Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Niedziela 15 czerwca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40. z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 134 — 135 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

Konfiskata „Gońca Krakowskiego“.

Wczorajszy numer „Gońca Krak.“ został skonfiskowany przez Prokuratorję za artykuł wstępny pt. „Na marginesie rozprawy listopadowej“. Sprawozdanie z czwartkowej rozprawy listopadowej dajemy po sprawozdaniu z dzisiejszego posiedzenia Sądu. Nieskonfiskowaną część „Gońca“ przedrukowaliśmy dziś w całości. W ten sposób dzisiejszy numer „Gońca“ wynosi 16 stron.

REDAKCJA.

Szczegóły ponurych chwil.

Czwartkowe przesłuchiwania świadków nie zawierały z początku **ciekawych momentów.** Przesłuchano wszystkich świadków dotyczących osk. Drobnera. Ale końcowe zeznania dwóch świadków: chor. **Kowalczyka** i przod. P. P. **Marcinowa** rzuciły bardzo ciekawe światło na pewne szczegóły. I tak stwierdzono, że **„bojowcy“ strzelający do ułanów 8 p. o godz. 9 rano u zbiegu ul. Karmelickiej, Szewskiej i Dunajewskiego — strzelał na wyraźną komendę przewódcy, który stał na środku ulicy i wydawał rozkazy.** Działo się to — zaznaczamy — już o godz. 9 rano. Bojowcy działali nie samorzutnie, ale **pod komendą jakiegoś inteligenta,** niestety nieznanego w tej chwili.

Stwierdzono też dalej, że **koło Hotelu Krak. padł pierwszy strzał z tłumu i że policja użyła broni dopiero po rozbiciu kordonu i po rozbrojeniu wojska.** Strzał do policji, jaki wyszedł z tłumu, wywołał straszną katastrofę 6 list.

A wreszcie **oryginalny słuchacz i świadek** stwierdził, że **pierwszym okrzykiem, jaki połączył tłum w jedno wspólne jakby ciało, był okrzyk: Niech żyje Piłsudski!... Pod natchnieniem tego okrzyku rozbrojono wojsko, policję i padły pierwsze ofiary ze strony żołnierzy i tłumu.**

To pozostanie już faktem — na całe wieki. Stwierdzono ten okrzyk w sali sądowej wobec **Trybunału i wobec przysięgi, jaką świadek złożył.**

Wczorajsza zaś rozprawa obracała się około stwierdzania różnych faktów. Najciekawszym momentem było zeznanie kpt. Ziomka, z którego wynika, że o **żadnem zawieszeniu broni wojsko nie wiedziało i że gen. Czikiel nie wydawał o „rozejmie“ żadnego rozkazu.** Dlatego też napróżno p. Heski przemyślał jakiś „dokument“, mający być rozkazem (?!) DOK. o „rozejmie“. Fantazje p. Heskiego co do różnych aktów i szczegółów zbrodni listopadowej, zbyt często musi hamować przewodn. r. Markiewicz, aby „dokumenty“, choćby były „zapisane“ w notatkach p. Heskiego, znajdowały już obecnie choć trochę wiary u Trybunału lub u sędziów przysięgłych.

Również oświadczenie św. generała Truszkowskiego, że **akcja wojenna bojowców rano w dn. 6 listopada była przeprowadzona — w myśl wszelkich zasad taktyki wojennej,** dowodzi, że nie była to przypadkowa „robota“ wyrostków, jak chce żyd św. Fraenkel, ale **kampanja obmyślana i fachowa, przez fachowców PPS. zorganizowana.**

Dziesiąty dzień rozprawy.

Na początku posiedzenia zgłasza się sen. Piotr Zu **bowicz** (Białorusin), jako obrońca osk. Litowszczenki.

Zeznanie św. Malskiego

Św.: Wł. Malski (zaprzysięż.), kupiec.

Przew.: Czy świadek zna dra Drobnera?

Św.: Tak.

Przew.: No! cóż świadek widział?

Św.: 6 listopada wyszedłem z domu na plac Szczepański. Podczas awantur schroniłem się do korytarza Starego Teatru. I tam zobaczyłem dra Drobnera. Kiedy dr Drobner odprowadzał jakiegoś rannego do kuchn — **wtedy mój znajomy z wojska, który stał ze mną, ale którego nazwiska, niestety, nie znam, powiedział do mnie, że dr Drobner** zachęcał chłopców, aby chwytali za broń...

Przew.: Ale w śledztwie zeznał świadek, że świadek sam słyszał te słowa. Czy oddział bojowców, maszerujących przez plac Szczepański, świadek widział?

Św.: Tak.

Przew.: Czy świadek widział osk. Redlicha na czele?

Św.: Tak jest.

Przew.: Czy miał co w ręku?

Św.: Tak — miał „coś“. Tak mówili ludzie koło mnie.

Przew.: Ale co — na miłość boską.

Św.: Może parasol — może szablę. (Wesołość).

Przew.: Czy osk. Redlich prowadził oddział — czy szedł sobie sam. a oddział niezależnie za nim?

Św.: Wyglądało. jakby prowadził. Między nim bowiem a oddziałem nie było nikogo.

Gdzie zeznawał prawdę?

Okazuje się jednak, że świadek zeznawał o wiele więcej szczegółów w śledztwie. co do których nie chce się teraz przyznać. Między innemi świadek złożył zeznanie, że widział osk. Redlicha na wylocie ul. Tomasza do ul. Dunajewskiego na plantach między ustępem a Kasą chorych; obecnie zaś twierdzi, że był tylko koło barjer ogrodu Udziałowej.

Św.: No — to może ja wziąłem ustęp za... (po namyśle) restaurację lub za Stary Teatr (wielka wesołość).

Przew.: Świadek zeznał także, że widział. jak osk. Redlich organizował oddziały robotnicze. Czy to prawda?

Św. milczy.

Ostatecznie świadek stwierdza, że prawdą jest tylko to, co zeznaje obecnie. Zeznania spisane w protokole mają być jakoby sfałszowane. Rzecz zaś charakterystyczna, że **odmienność zeznań dotyczy tych momentów, na których oparł się akt oskarżenia w stosunku do dra Drobnera.** W ciągu przesłuchiwania świadka panuje olbrzymie poruszenie. Świadek miesza się i daje bardzo niejasne zeznania odnośnie do tego. dlaczego **mówi** nieprawdę.

Aresztowanie świadka na sali.

Prok. Sozański prosi o spisanie dokładnego protokółu z zeznań dzisiejszych i odesłania ich do rąk sędziego śledczego.

Przew.: Wobec sprzeczności zeznań zarządzam na podstawie par. 227 uk. przyaresztowanie świadka Malskiego i odprowadzenie go do sędziego śledczego.

Osk.: Redlich: Panie Malski — a gdzie służył w wojsku z panem ten znajomy. bo myśmy obaj byli razem w 13 pp., a ja tam znam wszystkich?

Św.: Ten mój znajomy, który ze mną stał i słyszał słowa dra Drobnera, był plutonowym w 6 kompanji.

P. Schönwetter: Czy ten znajomy nie nazywa się Leśniak?

Św.: Nie wiem. Ja go nie znam. On tylko jest moim znajomym z wojska. Nie mieszka zdaje się nawet w Krakowie.

Przew.: Przesłuchanie z świadkiem skończone. Proszę świadka odprowadzić do aresztu.

Zeznania św. Ziomka

Św. Ferd. Ziomek, kapitan W. P. 77 pp. (z Lidy). Świadek przedstawia się niezwykle sympatycznie. Robi wrażenie prawdziwego żołnierza.

Przew.: Świadek był w dniu 6 listopada w 16 pp?

Św.: Tak.

Przew.: Cóż świadek widział w dniu 6 listopada?

Św.: Z Bochni. gdzie był stacjonowany nasz bataljon, przyjechaliśmy do Krakowa na ulicę Rajską. Wieczorem 5 listopada objął dowództwo bataljonem kpt. Obiedziński. **O godz. 10 przyszło wezwanie, aby dać ochronę Województwu.** Do tego zostałem ja wydelegowany. Rano 6 listopada o 7.30, wychodząc z Województwa, usłyszałem rozmowę jakichś czterech panienek, że będzie strzelanina. O godzinie 9 przyszła wiadomość o rozbrojeniu wojska pod Kasą chorych. Rzeczywiście zobaczyłem za chwilę uciekających żołnierzy, a za nimi biegli cywile i strzelali. **Żołnierzy ściągnąłem do Województwa.**

Nie było żadnych rozkazów Wojewody dla wojska

Przew.: Świadek wezwany jest przez obronę. Czy meldował św. coś jakiś oficer żandarmerji?

Św.: Przed województwem stał major Giza z bataljonem pułku strzelców. **Na zapytanie, dlaczego nie idzie dalej — oświadczył, że ma rozkaz od gen. Cikla. Wtedy przyszedł do mnie wachmistrz żandarmerji i oświadczył mi, że mam z rozkazu (?) woj. Gałeckiego wziąć białą chorągiew i odmaszerować. Kazałem mu iść do wojew. i samemu wziąć chorągiew.**

Przew.: Ale z żadnym urzędnikiem województwa. ani z wojewodą nie mówił świadek?

Św.: Nie. Mówił to jakiś żandarm.

Przew.: Żandarm mógł różne rzeczy mówić. I cóż potem?

Rozkaz gen. Czikla

Św.: Potem przyszedł kap. Hahn i **wręczył mi rozkaz gen. Czikla, że należy wytrwać na stanowisku.** W jakiś czas później **zgłosiło się jakichś trzech robotników bez legitymacyj i bez odznak, jako delegaci P. P. S. i wezwali mię, abym się poddał, bo jest rozejm. Oświadczyłem, że P. P. S. nie jest moją władzą.**

P. Liebermann: Czy ten wachmistrz żandarmerji oświadczył, że mówił o tej białej chorągwi z Wojewodą?

Św.: Nie. Mówił mi, że to mu powiedział jakiś nieznany pan na schodach.

P. Liebermann: Co świadek myślał sobie, gdy dostał rozkaz gen. Czikla?

Św.: Panie mecenasie, ja jestem żołnierzem i nie myślę, gdy dostaję rozkazy od mojego dowódcy.

Dzielny oficer

Przew.: Ilu było rozbrojonych żołnierzy?

Św.: 140.

Przew.: A ile karabinów przynieśli?

Św.: Pięć. **Żołnierze prosili, aby ich uzbroić, to oni pójdą walczyć.**

P. Bogdani: Czy świadek pouczył żołnierzy?

Św.: Tak. Powiedziałem, że jeżeli się który w walce cofnie — to odemnie dostanie kulą w łeb.

P. Bogdani: Czy inni oficerowie wydali takie pouczenia?

Św.: Nie. Kap. Obiedziński nie dawał takiego pouczenia. Uważam, że żołnierze jego oddziału nie powinni byli być rozbrojeni.

P. Heski: Czy nie mówiono, że żołnierze nie mieli odpowiednich naboji?

Św.: Tak.

P. Heski: Czy wie świadek o tem, że komendant batalionu, b. legjonista (?), telefonował do gen. Cizkla, że kap. Obiedziński nie nadawał się na dowódcę oddziału asystencyjnego.

Św.: Tak.

P. Szurlej: Czy armja polska dzieli się na legjonistów i inne działy, czy jest tylko armja polska?

Św.: Oczywiście, że jedna armja polska.

P. Szurlej: Bo niektórzy chcieliby dzielić armję polską.

P. Rosenbaum chce pouczać Trybunał o **pewnych formalnych przepisach.**

Przew.: odbiera mu głos za niestosowne zachowanie się.

Sen. Zubowicz: Czy świadka nie zadziwiło to, że rozkaz wojewody przynosił żandarm.

Św.: Owszem. **Zresztą p. wojewoda nie jest moją władzą i jego rozkazy są dla mnie niewykonalne.**

Zeznania św. Wiśniowskiego

Św. Stan. Wiśniowski, wywiadowca policji, obecnie stacjonowany w Baranowiczach.

Przew.: Cóż św. widział?

Straż PPS. była na ulicach już rankiem 6 listopada

Św.: 5 list. **kiedy byłem przed Domem Robotn. widziałem, jak na policję posypały się kamienie.** Zaraz poszedłem złożyć o tem raport.

Przew.: A cóż 6 list.?

Św.: Byłem wywiadowcą, a więc w cywilnem ubraniu. Wyszedłem na ulicę o godz. 7 rano. Obszedłem wszystkie kordony. Wreszcie stanąłem pod Hotelem Krak., kiedy tłum zaczął rzucać kamienie na policję, pobiegłem do wojew., aby zawiadomić o tem komisarza. W drodze usłyszałem pierwszy strzał. **Był tak — jakby z Hotelu Krak.** Był głuchy — nie jak karabinowy. Kiedy wróciłem pod Hotel Krak., strzały już padały. Wojsko było na plantach. **Tłum zbliżył się do wojska i zaczęła się rozmowa. Po chwili tłum podniósł oficera na ręce i zaniósł go gdzieś w ulicę.** Tłum zaś zaczął żołnierzy rozbrajać. Wielu nie chciało oddać karabiny — tylko z nimi uciekli. **Byli już wtedy ze straży porządkowej PPS., którzy chcieli uspokoić (?) tłum. Było ich coś 2 do 3.**

Po kilku zapytaniach — wprowadzają nowego świadka.

Zeznania św. Kochańca

Św. Wł. Kochaniec, wywiad. policji.

Przew.: Co osk. widział 5 list.?

Św.: Przed Kasą chorych tłum rzucał kamienie na szarżujących policjantów, przyczem raniono wtedy kilku żołnierzy. Na planty znoszono kamienie z ulicy i z placu Szczepańskiego.

Straż porządkowa PPS. organizowała przerwanie kordonów policyjnych

Przew.: A co 6 listopada?

Św.: Zostałem wydelegowany przez komendanta pod Kasę chorych, aby stać przy kordonie kom. Kintshubera i Ptaszkowskiego. Ludzie zaczęli się schodzić przed kordonem a także skądś brali się przed samą Kasą chorych. **Już wtedy byli ludzie ze straży porządkowej PPS. z odznakami, którzy kręcili się po ulicy.** Wojsko stało naprzeciw redakcji „Gońca". **Straż porządkowa PPS. kazała gromadzić się na plantach, przyczem mówili, że tam przerwie się kordon.**

Przew.: Czy tak mówili ci ze straży porządkowej?

Św.: Tak. Zaraz kazałem to zameldować komisarzowi Kintshuberowi. Tymczasem wojsko wzmocniło kordon policyjny. Tłum zaczął napierać. Chciałem o tem zawiadomić komendanta obozu, ale nie mogłem się połączyć telefonicznie. **Nagle usłyszałem strzały od Hot. Krak. Nie były to jednak strzały karabinowe.** Strzały zaczęły się sypać coraz częściej. Nastąpiła częsta strzelanina. Kiedy strzały padły — wojsko stało za balaskami koło Reformatów. Zameldowałem to komend. Kleczkowi i później znowu wróciłem pod Dom Robotn. **Ludzie cywilni mieli już karabiny.**

Przew.: Czy św. widział kawalerję?

Św.: Tak. Jechała kłusem. I słyszałem, jak do niej strzelano.

Historyczna fura z kapustą

Przew.: Czy widział św. fury, które rozerwały kordon?

Św.: Tak jest. Policjanci dawali znaki, **aby się fura wróciła, ale tłum wciągnął furę. Wskoczył na nią jakiś chłopak — wyrwał chłopu bat i lejce i popędził konie na kordon. Chłopca tego inwigilowaliśmy a następnie zaaresztowaliśmy go. Kobieta płakała, że jej rozkradli kapustę. Chłopak śmiał się i mówił, „że inaczej nie można się dostać"!** Po przerwaniu kordonu tłum przeszedł przez kordon, który się potem zamknął.

Przew.: Czy widział św. ostrzeliwanie auta pancernego?

Św.: Tak. Strzelano z plant.

Przew.: Czy św. poznaje między oskarżonymi tego chłopca, który wskoczył na wóz?

Św. (przegląda oskarżonych. Po chwili): To jest ten (pokazuje na osk. Pietrzyka).

Zeznania św. Frenkla

Św. Henryk Frenkel, dyrektor „Skawiny", żyd.

Przew.: Co św. widział?

Św.: 5 list. byłem już świadkiem zajść przed Kasą Chorych. Słyszałem rozmowę zdaje się pos. Bobrowskiego i kom. policyjnego, który zapewniał, że **policja nie będzie strzelała i prowokowała.** W dniu zaś 6 list. na plantach byli ludzie cywilni z karabinami. Kiedy wszedłem do kamienicy red. „Gońca" zobaczyłem na drugiej obok kamienicy **na dachu uzbrojonych wyrostków, którzy strzelali.** Kiedy w chwilę później wybiegłem na ulicę, widziałem ludzi, którzy, biegając krzyczeli: **„zwyciężyliśmy! nasi zwyciężyli!... Auto zdobyte!".** Wbiegłem do kamienicy przy ul. Dunajewskiego 6, gdzie parę minut później zaczęli się dobijać do bramy uzbrojeni ludzie. Za chwilę wpadli do biur jacyś ludzie i **zażądali otworzenia kasy. Świadek prosił ich, aby biuro opuścili. Mimo to jednak zaczęło się plądrowanie. Do św. przystąpił jakiś mężczyzna i oświadczył: „Panie, masz pan jakie pieniądze, — może się pogodzimy!" Po dokonaniu rabunku pieniędzy — zaczęli ci ludzie opuszczać dom.**

Przew.: Czy ci ludzie byli uzbrojeni?

Św.: Tak. W szable, karabiny itd.

Przewidziały mu się komisje

Przew.: Czy był jaki dowódca tych ludzi?

Św.: Był jakiś, który jakby pełnił rolę przewódcy. Przychodziły do mnie również jakieś komisje.

Przew.: Co za komisja?

Św.: Te wyrostki.

Przew.: No — to nie komisja. To św. nazywa tylko komisją.

Św.: Następnie przyszli jacyś ludzie, którzy oświadczyli, że mię biorą jako zakładnika. Przesłuchano mię na dole domu, gdzie oświadczyłem, że ja policjantów żadnych nie ukrywam — a oni mają przeprowadzić nawet rewizję na strychu, na dowód, że policjantów niema. Na strychu, jak potem stwierdziłem istotnie były wyrwane drzwi, wyjęte dachówki, **a na ziemi leżały świeże łuski karabinowe.**

P. Bogdani zadaje pytanie, czy św. widział, jak ułani uczyli bojowców nabijać karabiny. Św. potwierdza to. **Trzeba zwrócić uwagę, że tego rodzaju prowokacyjne zapytania obrażają wprost uczucia polskie i jeżeli żyd.-świadek ma służyć dla obrońcy PPS. jako świadectwo kłamliwych i obraźliwych dla żołnierza pseudo-faktów, to Trybunał słusznie zastrzega się niejednokrotnie przeciw takim prowokacjom.**

Przew. ogłasza uchwałę Trybunału **odrzucającą wniosek p. Heskiego** co do zatrzymania por. **Złomka** jako świadka.

Zeznanie św. Truszkowskiego

Św. gen. Truszkowski Aleks.

Przew.: Co św. widział w dn. 6 list.?

Akcja PPS. na ulicach była fachowo prowadzona.

Św. opowiada bardzo dokładnie o swoich spostrzeżeniach co do wypadków, zaszłych w dniu 6 list. na zbiegu ul. Dunajskiego i Garbarskiej. Między rewoltantami uzbrojonymi była jakaś **kobieta, która pełniła rolę łącznika. Z punktu widzenia wojskowego, jako żołnierz, muszę stwierdzić, że taktycznie obsadzenie całej ulicy przez rewoltantów było fachowe i świetne. Robili je ludzie, którzy się znali na tem doskonale.** Kiedy nadjechały konie bez jeźdźców, a następnie nadbiegli ułani — strzelano do nich. **Na oddział śp. Bochenka strzelano ze sztachetek willi Tyszkiewiczów i z Hotelu Krak.** Oddział się rozbił. Z ułanów zdzierano broń — z koni rząd.

Po kilku zapytaniach przesłuchanie się kończy.

Zeznania św. Śliwy

Św. Fr. Śliwa poster. P. P.

Przew.: Co św. widział?

Św. opowiada o tem, co się działo pod Hotelem Krak. Św. stwierdza, że **policjantom z kordonu wydano ostry zakaz strzelania; wolno było używać dla obrony tylko broni siecznej.** Tłum zaczął nas bić laskami, flaszkami i kamieniami. Potem padł strzał rewolwerowy. Z karabinów zaczęto strzelać później. **Po strzale tłum zaczął napierać i bić policję.**

Następnie tłum opadł św. — przewrócili go na ziemię. Karabinu mu nie odebrali. Św. był tylko zalany cały krwią.

Przew.: Czy św. widział tam jakąś kobietę, która jest tu na sali?

Św.: Tak. To jest ta. (Wskazuje na osk. Firecką). **Mówiła, że przyszła „na gapę".**

Policji nie wolno było strzelać

Mec. Szurlej: Jak broniliście się przed tłumem? Czy strzelaliście?

Św.: Nie. Nie było wolno. Gdybyśmy zresztą byli strzelali — to byliby nas wszystkich potem wystrzelali.

P. Lustgarten (z PPS.): **Czy tłum pchał furę z kapustą, która rozbiła kordon.**

Św.: Tak.

Wesołe pytania p. Heskiego

P. Heski: Czy wyście głosowali w policji — skąd padł pierwszy strzał? (Wesołość).

Św.: Nie — panie radco — takiego głosowania nie było.

P. Zakrzewski: Czy byli w tłumie jacy z czerwonymi kokardkami przed godz. 9.

Św.: Tak. Kręcili się.

P. Heski stawia wniosek o zarekwirowanie jakiegoś rzekomego rozkazu (?) z D. O. K., który jakoby zawierał wiadomość o zawieszeniu broni.

Przew.: Rozpatrzymy w swoim czasie.

Na tem **posiedzenie dziś zakończono.**

Dziewiąty dzień rozprawy

Czwartkowe zeznanie świadków nie były interesujące. **Św. Jakubowski** stwierdził, że dr. Drobner nawoływał ludzi, aby kryli się do bram, ale pozatem zachowywał się spokojnie na ulicy. Tosamo zeznawali św. **Bierońska i Zych,** najbliżsi współtowarzysze partyjni dra Drobnera. **Św. Hubiszowa** opowiedziała o rewizji, jakiej dokonał dr. Drobner z dwoma innymi ludźmi w lokalu Zw. pracy kobiet. Zeznania innych świadków nie rzuciły żadnego światła na sprawę dra Drobnera. Dopiero **dwaj ostatni zeznali bardzo interesujące** szczegóły odnośnie do wypadków 6 listopada.

Dalszy ciąg na str. 5-tej.

Rokowania o większość rządową w Gdańsku

Gdańsk. 12 czerwca. (AW.). Odbywały się tu rokowania między frakcją socjalno-demokratyczną, niemiecką partją postępowo gospodarczą i gdańską partją ludową w sprawie utworzenia większości rządowej. Delegaci ostatnich 2 stronnictw, po konferencji z socjal-demokracją zastrzegli sobie czas celem ustalenia swego stanowiska.

Nastroje przesileniowe

Kraków, 13 czerwca.

(š. w.) Umysły u nas zaprząta w tej chwili najbardziej **kwestja przesilenia gospodarczego.** Było ono spodziewane. Znawcy życia gospodarczego przewidywali, że po sanacji skarbu nastąpi kryzys gospodarczy, że jest on koniecznością, przez którą nasz organizm ekonomiczny przejść musi. Równocześnie już wówczas wyrażali nadzieję, że kryzys ten podobnie jak inne państwa, nasze również pomyślnie przetrwa.

Ale co innego jest wizja rzeczywistości mającej nastąpić, a co innego rzeczywistość.

W konsekwencji też inne do tej rzeczywistości ustosunkowanie, niż przewidywane w teorji. Dziś wobec faktów istnieje zniecierpliwienie. Można powiedzieć powszechne. **Każda warstwa jest niezadowolona.** Najbardziej niezadowoleni są rolnicy z powodu niskich cen płodów rolniczych. Ale niezadowoleni są i mieszkańcy miast. Robotnicy z powodu bezrobocia wzrastającego. Przemysłowcy z powodu złych konjunktur wywozowych. Wogóle sfery produkcyjne z powodu braku kredytu. A inni również chcieliby, aby było lepiej.

Niewątpliwie w czasie inflacji było gorzej, zwłaszcza było gorzej ludziom żyjącym z stałych płac, ale o tem już zapomniano i dziś pożąda się jeszcze czegoś lepszego.

To są nastroje, z punktu widzenia których ocenia się onegdajsze exposé premjera Grabskiego oraz program gospodarczy, jaki w nim nakreślił.

Premjer Grabski wierzy, że **przesilenie przetrzymamy.** W tym duchu wygłosił też swoje przemówienie, ale nie powiedział o tem, co każdego boli **dziś.** Mamy wrażenie, że **premjer Grabski popełnił błąd psychologiczny.** Byłby zrobił lepiej, gdyby zapłakał nad tem, co jest, znalazłby wówczas wspólny ton uczuciowy ze słuchaczami, a wówczas mógłby razem z nimi myśleć o środkach ratunku, a następnie wysunąć się na ich czoło swym optymizmem. Tymczasem premjer Grabski postanowił uderzyć odrazu w ton optymizmu. Uzasadniał zaś ten optymizm faktami, które zachodziły gdzieindziej i tymi, które nastąpią, — w tym zaś czasie ci, którzy go słuchali, byli wpatrzeni w to, co jest. Stąd dysonans.

Stąd nastroje przesileniowe. A nie zapominajmy, że upływa już 6 miesięcy od objęcia władzy przez obecny gabinet, a więc zbliża się **okres krytyczny dla istnienia każdego gabinetu w Polsce.** Nastrój uczuciowy społeczeństwa co taki okres ulega wahaniom. Na taki okres udziela się u nas kredytu zaufania. Odczuwają to dobrze pisma, orjentujące się wedle zmiennych nastrojów i nastawiają już odpowiednio swój kierunek.

A więc trzeba stwierdzić, że warunki, w których premjer Grabski wystąpił przed Sejmem **z żądaniem pełnomocnictw** nie są najkorzystniejsze. Przytem premjer Grabski **popełnił błąd taktyczny,** licząc zapewne na poparcie socjalistów. Wyraził się o wywozie produktów rolnych w ten sposób, że naraził sobie stronnictwa rolnicze. Zapewne spodziewał się poparcia stronnictw opierających się o wyborców miejskich. Tymczasem zawiódł się. Poseł Barlicki imieniem PPS. wypowiedział się przeciw uchwaleniu pełnomocnictw. To zaś dało hasło do wystąpienia radykałom w „Wyzwoleniu". Tu p. Dąbski, wyzyskując zniecierpliwienie posłów włościan wystąpił przeciw Thuguttowi i zwyciężył. **„Wyzwolenie"** ma wypowiedzieć się **przeciw pełnomocnictwom.** Rozumie się, że **wszystkie kluby mniejszości,** podobnie jak to już zrobili żydzi, wypowiedzą się również i przeciw pełnomocnictwom i wogóle przeciw rządowi. „Brylowcy" więc mogą się cieszyć, że za ich przykładem poszła spora część Sejmu.

Wprawdzie pozostałe stronnictwa mają większość i ich poparcie dla uchwalenia pełnomocnictw jest wystarczające, ale akcja opozycyjna lewicy zmienia stan rzeczy dotychczas istniejący, mianowicie **burzy choć względny spokój w naszem życiu politycznem,** tak potrzebny dziełu sanacji skarbu i pomyślnemu przetrwaniu kryzysu gospodarczego.

Tyle co do politycznej strony pełnomocnictw. A teraz przejdźmy do ich **strony rzeczowej.** Niewątpliwie uchwalenie znaczne ich części może mieć bardzo dodatnie następstwa. Przecież panuje powszechna zgoda, że dotychczasowe pełnomocnictwa skarbowe były korzystne, **przyspieszyły** one bowiem dzieło sanacji. Parlament tak spiesznie pracowałby nie potrafił. Wynika to z jego istoty i wogóle historycznej genezy tej instytucji. Przypomnijmy mianowicie, że w chwili, gdy w Europie po okresie absolutyzmu parlamenty przejmują w poszczególnych państwach władzę ustawodawczą, życie prawne tychże jest unormowane instytucje zwłaszcza administracyjnie zorganizowane. Parlamentom wypada reformować, a nie budować od początku. Jeśli powstawało jakieś państwo na nowo i odrazu jako państwo konstytucyjne, to wyposażano organ egzekutywny na jakiś okres czasu we władzę ustawodawczą w pewnych kierunkach. I tak po utworzeniu się Księstwa Warszawskiego w r. 1807 egzekutywie przyznano prawo unormowania ustroju administracyjnego, zapomocą jednorazowych dekretów. Parlament miał dopiero w przyszłości ten ustrój reformować. Przecież i teraz po powstaniu Polski Tymczasowy Naczelnik Państwa do zebrania się Sejmu Ustawodawczego wydawał szereg dekretów, mających znaczenie ustawy. Ale okres ten był zbyt krótki. Tembardziej krótki, że Polska po powstaniu znalazła się w trudniejszych warunkach, niż naprzykład Czechy, które, ponieważ powstały na gruzach jednego państwa, miały całe prawodawstwo i ustrój administracyjny jednolity. Tam więc mógł parlament **reformować** gotowy ustrój, a u nas trzeba było go tworzyć wśród pośpiechu. Ten pośpiech zaś był ponad siły Sejmu i stąd wiele niedomagań istniejących do dziś dnia. Pełnomocnictwa skarbowe ze stycznia b. r. naprawiły ten stan rzeczy w kierunku skarbowym, nowe zaś pełnomocnictwa mają za zadanie spowodować naprawę i w innych kierunkach. Zwłaszcza naprawa ustroju administracyjnego jest naglącą. Droga ustawodawcza byłaby tu niewątpliwie zbyt długą. Sądzimy, że obaw politycznych Sejmu tu żywić nie powinien, gdyż w tej dziedzinie ma się do czynienia z przepisami raczej natury technicznej, aniżeli takiemi, któreby miały znaczenie polityczne.

Z powyższych względów, ponieważ udzielenie pełnomocnictw rządowi przyspieszyłoby uporządkowanie nowej machiny państwowej w zakresie skarbowym i gospodarczym, sądzimy, że **uchwalenie ich jest merytorycznie ze wszech miar pożądane.** Jeśli zaś pełnomocnictwa ze stanowiska objektywnego są pożądane, to pożądanem jest, aby Sejm je właśnie z rzeczowego punktu widzenia rozpatrzył, nie dając do siebie przystępu podmuchom przesileniowym.

Czy grozi przesilenie gabinetowe?

Warszawa, 12 czerwca. (Tel. wł.). W zestawieniu z pogłoskami o przejściu „Wyzwolenia" do opozycji wobec Rządu, mowa wygłoszona dziś przez prezesa tego klubu, pos. **Thugutta,** wywołała u wszystkich szczere zdziwienie.

Trzeba przypomnieć fakty, bo to tłomaczy do pewnego stopnia całą sytuację, jaka się wytworzyła w tym klubie: Wczoraj, tj. we środę klub „Wyzwolenia" w południe a następnie do 12 w nocy obradował nad stanowiskiem, jakie wypadnie mu zająć w dyskusji budżetowej. Obrady były nadzwyczaj ożywione a chwilami tak burzliwe, że wystarczyło przejść się kurytarzem, aby mimowoli usłyszeć echa dramatycznych scen, jakie rozgrywały się, zwłaszcza wieczorem w Wyzwoleniu. W pewnej chwili jeden z posłów zatrzymywany widocznie przez kolegów, wyrwał się im i wybiegł z sali, a drugi puścił się za nim w pogoń. W innym momencie można było rozeznać, że siłą zatrzymywano innego posła, który miał już dosyć obrad. Odbywało się to tak głośno, że sąsiadujące kluby zostały zaalarmowane.

CO MÓWI POS. POLAKIEWICZ.

Po posiedzeniu tem, o godz. 12 w nocy pos. Polakiewicz w obecności posłów: Bagińskiego, Smoły i Langera, zwrócił się do przedstawicieli prasy, oczekujących na wynik obrad i oświadczył — upewniając się wprzód u kolegów, czy nie mają nic przeciw temu — że w dyskusji ujawniły się w znacznej przewadze głosy, domagające się stanowczej opozycji wobec Rządu.

Klub „Wyzwolenia" — w świetle tych informacyj pos. Polakiewicza — miał zadecydować, że w głosowaniu oświadczy się przeciw budżetowi i żądać będzie odrzucenia a limine, bez dyskusji projektu ustawy o pełnomocnictwach. Nic dziwnego, że po tych informacjach wytworzył się natychmiast

NASTRÓJ NIEPEWNOŚCI

liczny bowiem klub „Wyzwolenia" (60 posłów) zasiliłby walnie szeregi istniejącej już opozycji, w skład której wchodzą socjaliści, brylowcy i wszystkie mniejszości narodowe łącznie z komunistami i Okoniem.

MOWA POS. THUGUTTA.

Tymczasem pos. Thugutt wygłosił przemówienie, którego ton krytyczny był o wiele łagodniejszy nawet od przemówienia leadera Zw. Lud. Nar. pos. Głąbińskiego. W obszernem przemówieniu, pos. Th. jakkolwiek wyliczał szereg postulatów włościańskich, jakkolwiek domagał się zmiany na stanowisku ministra oświaty i sprawiedliwości, to jednak **nie zajął wobec Rządu wyraźnego stanowiska,** a w tej niewyraźności należałoby się raczej dopatrywać pewnych sympatyj dla Rządu p. Grabskiego, o którego zaletach szeroko się rozwodził. Nawet wobec p. Min. Zamoyskiego był pos. Thugutt ogledniejszy niż się spodziewano. Zarzutom o bezprogramowości w polityce zagr. zabrakło spodziewanej konkluzji w formie wniosku o zmianę na stanowisku Min. spr. zagr.

Jakżeż więc wytłumaczyć tę różnicę, jaka zachodzi między informacjami pos. Polakiewicza a mową p. Thugutta?

Pos. Thugutt uznał sam, że wytworzyła się dla widzów sytuacja niewyraźna, to też w kwadrans po skończeniu mowy i po rozmowie z kolegami klubowymi przystąpił w bufecie do zebranych przy obiedzie dziennikarzy i oświadczył im, że **kwestja stosunku „Wyzwolenia" do Rządu** jest w klubie w dalszym ciągu **otwarta,** a stanowisko swe wobec Rządu p. Grabskiego określi klub ostatecznie w głosowaniu. Tak więc p. Thugutt sam pozbawił miarodajności swe przemówienie, a równocześnie dał do poznania, że zamyśla pertraktować z Rządem o ustępstwa

PRZED ROZŁAMEM W „WYZWOLENIU".

Tymczasem pos. Polakiewicz w dalszym ciągu lansował wśród dziennikarzy jako pewne, że w klubie „Wyzwolenia" istnieje niezaprzeczalnie tendencja przesileniowa, a kto inaczej twierdzi, wprowadza w błąd prasę.

Jednem słowem, wydaje się rzeczą oczywistą, że jakkolwiek nie doszło w „Wyzwoleniu" do formalnego rozłamu, istnieje rozbieżność zapatrywań i zażarta walka radykalnej lewicy z p. Dąbskim na czele, przeciw p. Thuguttowi. Do głosowania jeszcze daleko, bo mniej więcej cztery tygodnie, a przez ten czas walka w „Wyzwoleniu" będzie trwała w dalszym ciągu.

STANOWISKO P. S. L. „PIASTA".

Obradował również wczoraj klub P. S. L. „Piasta", co dało asumpt prasie opozycyjnej do puszczenia pogłosek, że i w tym klubie istnieje poważna tendencja przejścia do opozycji. Mowa pos. Dąbskiego była kategorycznem sprostowaniem tych pogłosek. Klub P. S. L. „Piasta" ma istotnie poważne zastrzeżenia zwłaszcza w dziedzinie projektowanych nowych pełnomocnictw, ale te zastrzeżenia pokrywają się co do swej treści z tem, co mówili o tem posłowie: Głąbiński (Z. L. N.), Dubanowicz (Chrz. Nar.) i Romocki (Chrz. Dem.).

CHWILOWE NASTROJE.

Trzeba wreszcie zauważyć, że w tak młodym parlamencie, jak nasz, który **poraz pierwszy prowadzi ogólną debatę budżetową,** łatwo jest o chwilowe, przemijające nastroje, które z racji tych czy owych epizodów dyskusyjnych **mogą powstać. Należy patrzyć na** nie krytycznie, ale zarazem pilnie je obserwować.

Z za kulis wyborów w klubie N. P. R

Warszawa, 12 czerwca. (Tel. wł.). Klub parlamentarny N. P. R. zajmował się na wczorajszem posiedzeniu sprawą rezygnacji dotychczasowego prezesa, pos. Waszkiewicza, który mimo jednomyślnego nieprzyjęcia rezygnacji i uchwalenia mu votum zaufania, podtrzymał swe ustąpienie, motywując to złym stanem zdrowia. Przy wyborach uzupełniających wybrany został prezesem pos. Karol Popiel.

Tyle komunikat oficjalny.

Należy zaznaczyć, że pos. Waszkiewicz padł ofiarą zwycięstwa radykalnej części klubu N. P. R. z posłem Popielem na czele. Oto jeszcze jeden fragment tego procesu zaostrzenia się stosunków, jakie wytworzyły się niemal w ostatnich godzinach pomiędzy Parlamentem a Rządem.

COOLIDGE KANDYDATEM NA PREZYD. STANÓW

Nowy Jork. (PAT). Republikański konwent w Cleevelandzie postawił Coolidge'a jako kandydata na prezydenta.

WIELKIE BANKRUCTWA W NIEMCZECH.

Berlin. 11 czerwca. (PAT). Na dzisiejszej giełdzie berlińskiej panowało wielkie zaniepokojenie. Z Berlina, Kolonji, Essen, Bremy i Hamburga nadchodziły wiadomości o niewypłacalności banków. Silne wrażenie wywołała wiadomość o krachu wielkiego banku w Danji, finansującego import artykułów spożywczych z Danji do Niemiec.

Przed wyborem Prezydenta Francji

Orędzie dymisyjne Milleranda przyjęły Izby w milczeniu

Poincare kandydować nie będzie.

Paryż. (AW.). Wczorajszej posiedzenie senatu otworzył Doumergue. Udział senatorów był mały. Prezydent **odczytał orędzie dymisyjne Milleranda, które przyjęto w milczeniu.** Na posiedzeniu izby gmin. Painleve **wśród absolutnego milczenia odczytał list Milleranda i zamknął natychmiast posiedzenie.** W ciągu dnia dzisiejszego poczyniono przygotowania w Wersalu do wyboru Prezydenta. **Także opozycja postawi kandydata na prezydenta. Mówi się o kandydaturze Maginota i Barthou.** Nowo wybrany prezydent rozpocznie urzędowanie w sobotę. gdzie przyjmie dymisję gabinetu Marszala. W niedzielę utworzy się nowy gabinet Herriota i przedstawi się w poniedziałek Izbom.

Szanse Doumergue'a i Painleve'go ważą się

Paryż. (PAT.). Dnia 12 czerwca. **Szanse kandydatów na stanowisko prezydenta republiki tj. Painlevego** kandydata bloku lewicowego **oraz Doumergue'a** należącego do radykalnej większości senatu **są prawie jednakowe.** Doumergue reprezentuje ten sam odcień polityczny. co Painleve w obecnych jednak warunkach grupuje się koło niego większość senatorów i deputowanych centrum i prawicy. pragnących przeciwstawić się kandydaturze Painlevego. Zresztą możliwą jest rzeczą. iż przed dniem jutrzejszym wypłynie **trzecia kandydatura, a mianowicie Leyguesa albo Pereta. Poincare oświadczył, że w żadnym razie nie będzie kandydował.** Zdarzyło się już nieraz w czasie poprzednich wyborów prezydenta. że nieoczekiwanie odniosła zwycięstwo w drugiem albo trzeciem kolejnem głosowaniu kandydatura. na którą nie liczono zupełnie. W ten sposób został wybrany F. Faure. Gdyby ani Painleve ani Doumergue nie uzyskali większości w pierwszem głosowaniu **trzecia kandydatura mogłaby w tym wypadku odegrać pewną rolę. W myśl tradycyjnego protokolu nowo obrany prezydent republiki otrzymuje władzę z rąk swego poprzednika, jednakże wobec wyjątkowych okoliczności wybrany prezydent jutro otrzyma władzę w pałacu wersalskim natychmiast po wyborze z rąk Marszała prezesa gabinetu, który następnie odwiezie nowo obranego prezydenta do Paryża.**

Orędzie Milleranda do narodu francuskiego.

Millerand zapowiada walkę z lewicą za wolność republiki i Francji.

Paryż. Dn. 11 bm. (PAT). Millerand wystosował do współobywateli następujące pismo:

Pwołany po najkrwawszej wojnie trzema czwartemi głosów zgromadzenia narodowego. by czuwać nad losami Francji. **zrozumiałem wasze jedyne pragnienie,** które streszcza się w jednem słowie: **pokój.**

Pokój zewnętrzny, oparty na porozumieniu ze sprzymierzeńcami. **na rozwoju przymierzy międzynarodowych** pod egidą Ligi Narodów, **na wykonaniu traktatu wersalskiego,** który miał nam gwarantować bezpieczeństwo i otrzymanie odszkodowań. Pokój. polegający **na zastosowaniu aktów dyplomatycznych, które stworzyły nową Europę. Pokój wewnętrzny, dążący do osiągnięcia jednolitości przez puszczenie w niepamięć nieporozumień,** przez **poszanowanie wierzeń i poglądów,** przez ochronę wszystkich praw. słusznych interesów. pokój pracy i porządku przez stałe dążenie do postępu materjalnego i moralnego.

Rząd nie mógł również zapomnieć o świętym **długu Francji wobec obszarów zniszczonych i wobec ofiar wojny,** naco **podatnik francuski poświęcił przeszło 100 miljardów franków, które winien był uiścić uchylający się dłużnik.** Wszystkie rządy w ciągu 4 lat swoje wysiłki skierowywały do tego celu. wzbudzając wszędzie przekonanie. że **Francja pracowita, spokojna, równie odważnie spełnia obowiązki czasu pokoju, jak i próby wojny.** Dnia 11 maja. **wierny obowiązkom prezydenta republiki,** stosując się ściśle do woli narodu. wyrażonej w powszechnem głosowaniu. **zwróciłem się do tych polityków, których wskazało to głosowanie,** spodziewając się. że będę mógł z nimi lojalnie współpracować. Ludzie ci **odrzucili jednak moją ofertę** i domagali się mojej dymisji. Była to **pretensja nieuzasadniona, stojąca w jaskrawem przeciwieństwie z duchem i literą konstytucji.** Pretensja. podyktowana względami partyjnymi pewnych przywódców stronnictw. Decyzja ich **depce gwarancję konstytucyjną,** przewidującą. że prezydent podczas siedmioletniego czasu mandatu odpowiedzialny jest osobiście tylko w wypadku zdrady stanu. Pod presją przywódców. zgromadzenia pozaparlamentarne wypowiedziały się w tym kierunku. że prezydent. nie cieszący się zaufaniem większości. powinien ustąpić. Jest to **precedens groźny, rzucający stanowisko prezydenta republiki w grę walk wyborczych, wprowadzający w odwrotnym sensie plebiscyt do zwyczajów politycznych** i usuwający z konstytucji jedyny czynnik celowości i ciągłości. Sądzę. że **popełniłbym przestępstwo, gdybym przez bezczynność stał się współwinnym tej inwencji,** brzemiennej w niebezpieczeństwa. **Przeciwstawiłem się żądaniu ustąpienia.** Po wyczerpaniu wszystkich legalnych środków, jakie mi dawała moja władza. ustępuję. **lecz jutro u boku dobrych obywateli, którzy ze wszystkich stron kraju dodawali mi odwagi i objawiali cenne dowody sympatji, podejmę walkę za wolność republiki i Francji.**

Wrażenie ustąpienia Milleranda w Europie.

Silne wrażenie we Włoszech.

Rzym. Dn. 11 bm. (PAT.). Wydarzenia we Francji **wywarły tu wielkie wrażenie.** Prasa na ogół wstrzymuje się od komentarzy.

Przyjazny Francji organ angielski przeciw zmianom w jej polityce.

Londyn. Dn. 11 bm. (PAT.). Omawiając ustąpienie Milleranda „Morning Post" pisze. że **nie byłoby korzystnem, gdyby przesilenie we Francji doprowadziło do zasadniczej zmiany w polityce we Francji.**

---o---

Rozpoczęła się sesja Rady Ligi Narodów.

Genewa. 11 czerwca. (PAT). Rozpoczęły się tu obrady 29 sesji Rady Ligi Narodów. Przewodniczy dr. Benesz. Po ustaleniu porządku dziennego Rada Ligi wysłuchała sprawozdania referenta spraw gdańskich, który zakomunikował Radzie Ligi. że **wszystkie sporne sprawy między Gdańskiem i Polską załatwione zostały szczęśliwie w drodze bezpośrednich układów między rządem polskim a rządem gdańskim.**

Następnie Rada wysłuchała sprawozdania lorda Parmoore o szczęśliwych wynikach apelu Rady na rzecz dotkniętych głodem w Albanji. Rada postanowiła zwrócić uwagę członków Ligi Narodów na konieczność kontynuowania pomocy dla Albanji.

Nacjonalizacja przemysłu w Rumunji

Bukareszt. (Alfa). Zgodnie z nową ustawą o prawach górniczych. na mocy której wszystkie towarzystwa naftowe. firmy posługujące się w celach przemysłowych oliwą rumuńską i podobne przedsiębiorstwa powinny posiadać odtąd conajmniej 60 procent kapitałów rumuńskich. rząd bukareszteński wywiera obecnie nacisk na wszystkie firmy zagraniczne. by zastosowały się do przepisów ustawy tej. bo w razie przeciwnym kapitały odnośnych towarzystw uległyby aż do wysokości 60 proc. **konfiskacie na** rzecz skarbu rumuńskiego. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych. których kapitały są w Rumunji najbardziej zaangażowane. Jay. wręczył rządowi rumuńskiemu protest przeciw powyższej ustawie. która jednak jako pozostająca w związku z ogólnemi dążeniami Rumunów do nacjonalizacji przemysłu krajowego odpowiada. według „Universulu" usposobieniu całego kraju. sejmu i gabinetu.

WACŁAW FILOCHOWSKI.

Ptasznik i niedźwiedzie.

Powieść.

26)

Było to w środku lekcji. gdy tablica pokryła się już gmatwaniną cyfr i znaków. Wywołany Ścibor zręcznie skoczył na podjum obok katedry i zaciekawione oczy zwrócił w stronę potentata. Z sinej szczeliny. w sierści zarostu ukrytej. bluznęły chrapliwe słowa zapytania. nawiązane do treści skreślonych na tablicy wzorów.

Pogodna twarz ucznia, jakąś myślą ukrytą ożywiona. układała się w uśmiech przedziwnej dla pytającego wyrozumiałości.

— Czy nie rozumiesz. chłopcze. sensu moich słów? — dziwił się w milczeniu inspektor. daleki od przeczuć. że o to właśnie milczenie żarliwie modlił się zgnębiony nauczyciel.

— Słowa rozumiem — dźwięcznie odparł uczeń — sensu zaś nie.

W szarych kudłach twarzy szczelina ust rozwarła się szerzej. że widać w niej było koniec języka i złoto koronek.

— Co to znaczy?

— Nic. Ja wogóle nie rozumiem tego...

Ruchem głowy wskazał czarną, niczem hańba taflę drzewa. na której roiło się mrowie liczb, znaków i symbolów. Każde z nich paszczami nawiasów zdawało się czyhać na radość oraz swobodę kilkonastoletnich dusz obcych tej inkwizycji podstępów i zasadzek.

— Nie rozumiesz? — śmiał się pan w tużurku. pendzel brody zwinnie motając na kościsty palec. — Nie rozumiesz. wyraźnie mówię... A wiesz. bracie. wiele to jest dwa razy dwa?

Nad złowrogą ciszą skandalu nieuniknionego wesoły wionął głos:

— Dwa razy dwa? Ale czego dwa? Niczego — nie może być. Więc. jeżeli dwa razy po dwa kwiaty. to już będzie bukiecik: dwa razy po dwa grosze. to prawie pół dziesiątek. dwa razy po dwie kobiety. to jest całkiem już porządne piekiełko i plotek co niemiara. dwa razy po dwa podręczniki. to nuda śmiertelna i senność. a naprzykład dwa razy po dwóch inspektorów z okręgu... Oh. to się nazywa nieszczęście. trzęsienie ziemi. wybuch epizootji..

Nad katedrą trzęsła się zielona twarz nauczyciela. zdumionego tem. że na niemą klasę nie zwalił się jeszcze sufit.

— A ty skąd jesteś? — badał inspektor. skurczony. jakby do skoku przygotowany.

Za oknami na biały świat z białego nieba sypał się śnieżny puch. Metalicznymi akordami dzwonił w szyby klangor janczarów. gdzieś daleko jękiem zawodziła lokomotywa. czy też sygnał fabryczny. Chciało się biec w białą pustkę pól. w zielonkawą ciszę borów, chciało się śladów zwierzyny szukać, by z niedźwiedziętami tan radości wyskakać, statecznym kuropatwom głupiego spłatać figla, a napotkanego psa-włóczęgę w zimne ucałować nozdrza.

Spojrzał Ścibor na żałobny afisz tablicy i zatrząsł się nerwowo.

— Ja nie stąd — rzekł. wskazując jadowitą menażerję znaków. — Ja stamtąd...

Wzrokiem sięgnął po rozległy. jak olbrzymia kula. świat.

— Dokładnie ci mówię: idź precz. skąd przyszedłeś! — szczęknęła straszliwie kudłata głowa.

Poszedł stamtąd. gdzie go katastrofa spotkała, poszedł. nie skręciwszy nawet do ławki po książki. Na ulicy u pierwszego z brzegu zegarmistrza złotą swą sprzedał „Eterne". owoców kupił. wina. kwiatów. i parokonnemi sankami zajechał przed gmach pensji. na której wychowywała się cicha, w każdej chwili do płaczu skłonna panna Kosia. Zasuspendowanemu uczniowi przełożona bez zastrzeżeń uwierzyła. że jest ciotecznym bratem Kosi. a jednocześnie zaufanym wysłannikiem rodziny. która panienkę wzywa do nagle sparaliżowanej babki.

Świegotały janczary. za miastem. w lesie. mrozem pachniało i sośniną. Madejrę trzeba było pić wprost z butelki. a palce po lepkich słodyczach myć śniegiem. Szary dzień powszedni niespodzianie uroczystem stał się świętem, odkupieniem za więzione w klasie miesiące życia. Ludwik wycałował Kosię. przeprosił. że jej nie uwiedzie. gdyż na tem całkiem się jeszcze nie zna. i grzecznie odwiózłszy na pensję. przed swoim stanął domem.

— Dziadku. dziadku, niech dziadek zapłaci woźnicy pięć rubli, bo mię nareszcie ze szkoły wyrzucili! — donośnie zawołał w głąb mieszkania.

(C. d. n.)

Zeznanie św. Kowalczyka

Św. Janusz Kowalczyk — chorąży W. P.

Przew.: Cóż św. widział?

Szczegóły pierwszego starcia z ułanami

Św.: Przybyłem do Krakowa w dn. 5 list. w nocy przypadkowo. Zastaliśmy ciemności w mieście. **Przechodnie mówili nam, że jutro będzie rewolucja.** O g. pół do 8, gdyśmy szli ulicą widziałem kordony policyjne. Po załatwieniu formalności służbowych i po śniadaniu chcieliśmy się dowiedzieć, co się stało. Poszedłem z kolegami na pl. Szczepański. Mówiono już. że wojsko rozbrojono i policję ubezwładniono. Chodziliśmy po całej okolicy. **Nagle usłyszeliśmy porozumiewanie się między uzbrojonymi osobnikami koło Bagateli: „pss!... Jedzie kawalerja!"** Natychmiast ci osobnicy uciekli w ul. Dunajewskiego, **wskakiwali do kamienic i stamtąd wynosili karabiny.** Na ulicy je ładowali **i krzyczeli równocześnie do policji: „oddajcie broń!"** Kilku bojowców strzeliło w górę. Za chwilę policja usunęła się, a **kordon utworzyli osobnicy z karabinami.** Tymczasem lecący bojowcy z plant **zwrócili się do policjantów zamykających ul. Szewską — i wołali również: „oddajcie broń — idźcie do domów".** Policja zaś wzywała ich do rozejścia się. Ostatecznie jednak w ul. Szewskiej rozstąpiła się ona napierana równocześnie przez tłum z tyłu. W jakiś czas później policja ukryła się w narożnej kamienicy. Wszedłem i ja także tam z moim oficerem. Przez szybę wychodzącą z korytarza na ulicę widziałem kordon cywilny przed ul. Dunajewskiego. **Na plantach leżeli bojownicy i dawali znak: „pss — już jadą". Na środku placu przed Bagatelą stał osobnik młody, brunet, wysoki z bronią, jakby dubeltówką. Kiedy nadjeżdżali ułani — dał znak: „kryć się!"** — Wszyscy bojowcy **rzeczywiście ukryli się. W tem usłyszeliśmy tętent koni.** Nadjechał oficer z wyciągniętą szablą — za nim ułani z lancami. **Kiedy oddział stanął na placu — padł wyraźny rozkaz od tego osobnika bruneta: Strzelać w konie! — Nie strzelać do ludzi!" Padły strzały. Zaraz potem osobnicy cywilni podskoczyli do ułanów. Osobnik-brunet został i dobijał z dubeltówki konie.** Koło mnie stała jakaś kobieta i kiedy ten osobnik-brunet zaczął strzelać, krzyknęła: **„rany boskie — on strzela" — przyczem wypowiedziała „ona" jakieś nazwisko.**

Rewizje wojskowych

Między 12—1 w poł. koło Izby Handlowej zostałem zaczepiony przez dwóch osobników, którzy kazali mi otworzyć moją torbę służbową. **Nie miałem kluczyka, więc powiedziałem: „Otwórzcie sobie sami!"** Na to rzekli: „Licz się pan ze słowami. **bo pana zamkniemy".** Kazali mi podnieść ręce do góry **i zrewidowali.** Potem zaś puścili.

Placówka z komendantem

Przew.: Jakże na osk. zrobiło wrażenie to strzelanie na placu koło Bagateli?

Św.: Była to jakaś placówka, mająca na celu wstrzymać jadących ułanów — a ten osobnik wyglądał na komendanta placówki.

Mec. Zakrzewski: Czy ten osobnik-brunet wydawał się człowiekiem inteligentnym?

Św.: Tak. Nie robił wrażenia robotnika.

Prok. Hubl.: Z której kamienicy rozdawano karabiny przed szarżą ułanów?

Św.: Z pierwszej od ul. Dunajewskiego.

Przew.: A jakie karabiny mieli bojowcy?

Św.: Długie i krótkie. Mogły być werndle.

Znowu atak PPS. o osk. Stańczyka

Oskarżonego o zbrodnię zabójstwa chcieliby obrońcy PPS. już dzisiaj zwolnić.

Po przesłuchaniu św. Kowalczyka prok. Sozański zgłasza nadejście aktów z Min. Sprawiedl. w sprawie **przesłuchania osk. Stańczyka.**

Zabiera głos p. **Lieberman** i odczytuje stenogram sejmowy z przemówienia Min. sprawiedl. w sprawie osk. Stańczyka. W przemówieniu tem Min. sprawiedl. mówił, że jakoby różne pisma w sprawie innych przestępstw pos. Stańczyka **nie były oskarżeniami o nowe zbrodnie, ale tylko nowemi dowodami do pierwszego oskarżenia z dnia 12 listop. wniesionego do Sejmu.** Wobec tego p. Liebermann żąda, **aby Trybunał uwolnił osk. Stańczyka.**

Prok. Sozański: Żądanie Prokuratury do Sejmu co do pos. Stańczyka dotyczyło zbrodni osk. Stańczyka, popełnionych w związku z wypadkami 6 list. Wobec tego stanowisko p. obrońcy jest nieuzasadnione. Również i pisma prok. Kondratowicza, wydane przed uchwałą sejmową, dowodzą, że Sejm nie chciał ograniczać prokuratury i wydał osk. Stańczyka wogóle za wszystkie zbrodnie 6 list.

Po przemówieniu prok. Sozańskiego zabrał głos jeszcze p. Liebermann, poczem przewodn. oświadcza, **że decyzja co do całej sprawy zapadnie za kilka dni.** Następnie przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków.

Zeznania św. Marcinowa

Św. St. Marcinow przodownik Pol. Państw. (został zaprzysiężony).

Przew.: Co św. widział w dn. 6 list.?

Sytuacja przed Hotelem Krakowskim o 9 rano.

Św.: 6. list. byłem w oddziale kom. Kintz Hubera. Staliśmy w kordonie koło Hotelu Krak. od ul. Garbarskiej aż do ul. Pijarskiej. Za zadanie mieliśmy **nie dopuścić tłumów do Kasy Chorych.** Kordon rozwinęliśmy o godz. 7.30. Kordon nie był ściśnięty. Wszyscy mieliśmy karabiny i ostre naboje. Z początku był zupełny spokój. Około godz. 8 zaczęli się gromadzić ludzie koło pomnika Rejtana. Kiedy zebrał się większy tłum, **ludzie zaczęli wykrzykiwać na policję dlatego, że ich nie dopuszczano do Kasy Chorych. W tem nadjechały dwie fury i one przerwały kordon.** Tłum pchał wóz. Na pierwszym wozie siedział woźnica, a na drugiej kobieta i jakiś inny człowiek. **Tłum rzucał na nas główki kapusty z wozu.** Strzałów na razie nie było. **W 5 minut po tej furze padł strzał od ul. Basztowej. Był to pierwszy strzał— pochodził wyraźnie z rewolweru. Miał bowiem inny dźwięk, niż karabinowy.**

Pierwszy strzał padł z tłumu

Przew.: A kto strzelił?

Św.: Absolutnie ktoś z tłumu.

Przew.: Czy w tamtej stronie stało wojsko lub policja?

Św.: Nie. Tylko tłum.

Przew.: Czy strzał nie padł przypadkiem z Hotelu Krak.?

„Niech żyje Piłsudski!"

Św.: Nie umiem powiedzieć. **Tak jednak mówili moi koledzy, którzy stali koło Hotelu. Za chwilę został przez tłum w górę podniesiony** kapitan Obiedziński. Stał on bliżej policji, którą spychano ku wojsku.

Tłum wznosił okrzyki „niech żyje Piłsudski! Wojsko nasze". Za chwilę znowu oficera podniesiono w górę — i zaraz potem został kordon policyjny zupełnie zerwany. Równocześnie z okrzykami „Niech żyje Piłsudski" zaczęto rzucać na nas kamienie i flaszki; **zraniony został jeden z kolegów. Bito nas również laskami. Na pomoc przybył oddział z Kasy Chorych. Tłum krzyczał do nas: „dajcie się rozbroić!" Niektórzy oddawali też karabiny. Wojsko i policja zmieszały się z tłumem.**

Przew.: Czy nie kazał kto założyć wojsku bagnety na broń?

Św.: Tak jest. Ale tylko część żołnierzy bagnety założyła.

Policja strzelała po rozbrojeniu wojska

Przew.: Czy policja strzelała?

Św.: Nie. Dopiero wtedy, gdy już nas rozbili. Sam dałem dwa strzały do tłumu. Przedtem strzelał wyłącznie tłum, który miał już karabiny od wojska i policji.

Przew.: O której godz. św. wycofał się?

Św.: Po pół do 10-tej byłem już w Województwie.

Demonstracje pana Heskiego

P. Heski zaczyna zadawać św. różne pytania, ale ponieważ zamiast rzeczowych stawia demonstracyjne pytania, **obliczone na efekt zewnętrzny,** przew. upomina go bardzo ostro.

P. Heski: Czy św. widiał, jak kpt. Obiedziński, podniesiony do góry, strzelił w górę?

Św.: Nie!... kpt. Obiedziński nie miał żadnego rewolweru w ręce.

Na tem **dzisiejsze posiedzenie ukończono.**

Druga rozprawa o zbrodnię listopadową

Dalszy ciąg rozprawy.

Św. pułk. Trzos zeznaje, że w krytycznym dniu był z powodów służbowych w koszarach Kościuszki. Widział szwadron śp. rotm. Bochenka przejeżdżającego ul. Rajską. Sam nie widział strzelającego do szwadronu gdyż był w innym załamaniu korytarza, lecz słyszał po chwili krzyk i chrzęst zamku karabinowego. Skoro przybiegł do okna wychodzącego na ul. Rajską, por. Talaga pokazał mu okno, z którego padły strzały do ułanów. **Wówczas zobaczył w oknie mężczyznę z rewolwerem w ręku.** Chrzęst zamku karabinu sierż. Gwiżdża, który w zapale i pierwszym porywie gniewu chciał strzelić do mężczyzny z okna, lecz św. go powstrzymał. Jak jednak ów mężczyzna wyglądał i jak był ubrany, tego św. określić nie umie. Czy z ul. Rajskiej strzelano do ułanów tego św. nie widział, lecz obserwując ułanów uciekających ul. Karmelicką, **widział,** że na wysokości ul. Rajskiej **byli ostrzeliwani, gdyż obserwował odbicia się kul, które odbijały się w stronę kościoła Karmelitów od ul. Rajskiej.** Por. Talaga opowiadał św. że ów mężczyzna z tego samego okna strzelał także poprzednio do uciekających ułanów. Wkrótce potem, św. zauważył jak tłum idąc ulicą, krzyczał: „Zamykać okna!" Św. atoli będą w kancelarji nie słyszał także owego mężczyzny, wołającego, by okna zamykać. Św. stwierdza kategorycznie, że w sąsiednich oknach na tym piętrze nikogo nie było. Św. nie widział owego mężczyzny w chwili strzału, gdyż nie był przy oknie.

Św. kpt. Konopka zeznaje, że tuż po przejeździe szw. rotm. Bochenka ul. Rajską, gdy szwadron wjeżdżał w ul. Karmelicką, św. od ul. Szujskiego spieszył do koszar Kościuszki, by organizować pomoc lekarską. Czy wówczas w ul. Rajskiej strzelano, tego św. podać nie umie, gdy jednak znalazł się na I. p. koszar przywołany został przez por. Talagę i inni, którzy stojąc przy oknie obserwowali okno przeciwległe, opowiadając, że z niego strzelano do przejeżdżającego szwadronu. Obecni wspominali, rozgorączkowani, że należałoby owego mężczyznę strzelającego zastrzelić, św. rzucił wówczas okiem na to okno i **zauważył istotnie jakiegoś mężczyznę, który przez otwarte okno trzymał wyciągniętą rękę z rewolwerem, co św. widział całkiem dokładnie.** Rysów owego mężczyzny św. nie był w stanie zapamiętać, być może także wskutek nadwyrężonego wzroku, i dlatego nie jest w stanie dokładnie określić, czy owym mężczyzną był obw., aczkolwiek ma dziś wrażenie, że był do owego mężczyzny podobny, bo był brunet, choć zastrzega się, że nie chce ulegać suggestji.

Św. por. z 8 pułku ul. Włodzimirski Eustachy opowiada **szczegółowo przejazd szwadronu śp. rotm. Bochenka, przy którym jechał, będąc w składzie szwadronu.** Jadąc w szwadronie, gdy był w ul. Karmelickiej, minąwszy ul. Rajską, **słyszał strzały rewolwerowe,** i jak mu się zdawało, pochodziły one z ul. Rajskiej. Stanowczo jednak św. tego nie umie podać, gdyż jechał na czele szwadronu, mając całą uwagę skierowaną przed siebie.

Św. kapr. Witowski w chwili gdy przejeżdżał szwadron znajdował się w oknie koszar przy ul. Rajskiej. **Widział obw. stojącego w oknie z rewolwerem w ręku.** Strzelania świadek nie widział, lecz strzały rewolwerowe słyszał.

Św. sierż. Gwiżdż zaprzysiężony, zeznaje, że stojąc w bramie koszar przy ul. Rajskiej, widział z któregoś z okien dym strzałów i trzask strzałów. Natychmiast pobiegł na pierwsze piętro z karabinem, by strzelić do osobnika strzelającego z okna, lecz por. Talaga do okna go nie dopuścił, więc nikogo w oknie nie mógł zauważyć. Przy wizji lokalnej rozpoznał okno, z którego jak widział padły strzały.

Po wnioskach obrony odroczono rozpraw do soboty.

Kl. Hr.

WESOŁY KĄCIK.

Na plantach obok sadzawki siedzą: Lolek i Dolek; patrzą na łabędzie i taką wiodą rozmowę:

— Słuchaj, Dolek, jak ty poznasz, czy to jest łabędź, czy łabędzica.

— Na wodzie nie można poznać.

— Aj, ty głupi Dolek, to jest takie łatwe:

Rzucisz mu kawałek bułki; jak **połknął** — to jest samiec; jak **połknęła** — to jest samica.

Zjazd geografów słowiańskich w Pradze

Delegacja polska odniosła szereg sukcesów.

Praga. (AW.). W obradującym tutaj od 4 bm. zjeździe słowiańskich geografów i etnografów wzięli po **raz pierwszy udział uczeni z Rosji sowieckiej. Przedstawiciel petersburskiej akademji nauk prof. Karskij** podkreślił, że oficjalni przedstawiciele sfer naukowych z Rosji poraz pierwszy biorą udział w zjeździe naukowym w Europie. Z innych przemówień zasługuje na wzmiankę **przemówienie przewodniczącego delegacji polskiej prof. Romera, który zaznaczył, iż kultura narodów słowiańskich była stale zagrożona.** Słowianie płacili niewolą za to, że bronili ludzkości przed barbarzyńcami. Dziś najlepszym uzbrojeniem dla pokoju jest nauka i nauką należy bronić swej ojczyzny i całej Słowiańszczyzny. Prócz tego mówił **prof. Cvijic imieniem Jugosłowian,** oraz przedstawiciele Bułgarów i emigracji rosyjskiej. Zjazd obradował w 7-miu szkołach oraz na plenum. Rezultatem są uchwały co do kooperacji naukowej na polu geografji i etnografji.

Delegacja polska tak ilościowo jak i jakościowo przedstawiała się najpoważniej i odniosła szereg sukcesów przy przeprowadzeniu swych wniosków. W jej skład wchodzili prof. **Romer, Artowski, Czekanowski** ze Lwowa, **Sawicki, Goetel, Nowak** z Krakowa, **Lencewicz, Loth** z Warszawy, oraz kilkadziesiąt osób z wszystkich środowisk naukowych w Polsce.

Członków zjazdu przyjmował prezydent Masaryk rautem w Hradczynie, burmistrz dr. Baksa w ratuszu, oraz Mestanska Beseda. **Zamknięty został kongres dnia 8 bm. na posiedzeniu plenarnem w parlamencie.** Tak przed, jak i po zjeździe odbyło się szereg wycieczek naukowych uczestników do ciekawszych geograficznych obszarów Czechosłowacji.

Pogłoski o napadzie na miasteczko w pow. Wilejskim

Wilno. (Tel. wł.). Straże graniczne otrzymały wiadomość o rzekomym

wielkim napadzie bandy rabunkowej na terytorjum bolszewickiem, przyległem do powiatu Wilejskiego na jedno z miasteczek.

Czy napad taki miał miejsce, stwierdzić trudno, natomiast nie wykluczona jest mistyfikacja ze strony bolszewików, aby dokonywanym napadom odebrać charakter dywersyjny.

Na pograniczu litewskiem dzięki wzmożonej czujności władz policyjnych i wojskowych, żadnych nanapadów szaulisów nie było.

Według informacji z pogranicza,

przygotowany był wielki napad szaulisów na Orany. Nie doszedł do skutku dzięki pogotowiu ochrony granicznej.

Sensacyjna sprawa o komunizm i szpiegostwo

Przed warszawskim sądem okręg. rozpoczęła się sensacyjna rozprawa

oskarżonych o komunizm i działalność szpiegowską braci Hieronima i Kazimierza Bielawskich.

Sprawa powyższa posiada wiele cech charakterystycznych tak ze względu na rodzaj przestępstwa, jako też i samych oskarżonych.

Obaj, jako oficerowie rezerwy, działali przeciwko Państwu Polskiemu na rzecz komuny.

Motywami tej zbrodniczej akcji były **nietylko pieniądze, lecz i pewne, ideowe przekonania.**

Bielawscy, jeden pracując w instytucji wojskowej, drugi zaś, jako były wojskowy,

wykorzystywali często służbę, czy to znajomości służbowe, gotując zdradę państwu.

Wreszcie aresztowano ich na gorącym uczynku we wrześniu 1923 r. Oskarżeni działali na rzecz Rosji sowieckiej,

grasując zasadniczo na terenie wojskowym w Warszawie.

Zainteresowanie tą sprawą wśród politycznych i fachowych sfer jest ogromne.

Szajka bolszewicko-hajdamacka w kozie.

Drohobycz. (Tel. wł.). Od dłuższego czasu w północno-wschodniej części naszego powiatu na terenie gmin, położonych opodal Medenic **prowadzili agitację wywrotową wśród tamt. włościaństwa ruskiego agenci sowieccy:** Józef Fedań, Teodor Stecyszyn, w czem pomagała im czynnie córka szynkarza Gitla Schulmann. **Posterunkowy policji państwowej, Saluk, wyśledził onegdaj całą szajkę i „nakrył" we Lwowie,** skąd odstawiono ją do tut. aresztów sądowych.

(Kael.)

Bandyta na wywczasach w Truskawcu

Zbiegł z więzienia sądu wojskowego w Przemyślu. — Nowe „skoki". — Promenada w parku Truskawieckim. Zdradliwe tony muzyki zakładowej. Wywiadowca na karku. „Ucieknę znów, bo niema tam ani mocnych krat, ani czujnej straży".

Drohobycz. (Tel. wł.). Pisaliśmy przed kilku miesiącami o **aresztowaniu głośnego na terenie całej Małopolski grasującego włamywacza, poszukiwanego przez mnóstwo sądów, Marjana Protznera false Łysaka.** Obecnie dodatkowo podajemy, że wymienionemu spryciarzowi niedawno udało się **uśpić czujność straży więziennej w Sądzie wojskowym w Przemyślu i zbiec w świat na nowe „skoki".** Przywdziany w wytworny **garnitur** przechadzał się onegdaj **Protzner wśród doborowej publiczności** po parku zdrojowym w Truskawcu, przemyśliwując nad nowemi wyprawami po złoto i dolary, aż pech chciał, że **zasłuchany w uwodzące tony muzyki zakładowej, wpadł w ręce czyhającego nań agenta Klusa.** Eskortowany do więzienia chełpił się, że ucieknie znów, bo **„niema tam ani mocnych krat — ani czujnej straży".** Czy mu się to jednak uda — zobaczymy.

(Kael.)

Udaremniony zamach na pociąg

Wilno. (Tel. wł.). Onegdaj koło stacji Domaszewicze na rozjeździe **niewiadomy złoczyńca**

rozłużnił zabitą na haki zwrotnicę, usiłując w ten sposób spowodować wykolejenie pociągu,

na szczęście jednak, funkcjonarjusz kolejowy w czasie obchodu linji zauważył to i doniósł o tem naczelnikowi stacji kolejowej w Domaszewiczach, co dało możność temu ostatniemu **poczynienia odpowiednich kroków, zabezpieczających ruch pociągów.**

Powiadomione o powyższem władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie. Rezultat spodziewany jest w dniach najbliższych. **Niezawodnie w grę wchodzi tu zbrodnicza ręka wywrotowców.**

Przewódca separatystów chorwackich Radicz

łączy się z bolszewikami

Lublana. (Alfa). W kołach bloku opozycyjnego chorwackiego i słoweńskiego zapanowało od kilku dni wielkie niezadowolenie z moskiewskiej akcji chłopskiego przywódcy chorwackiego Radića, który pertraktuje, podług katolickiego „Slovenca", z sowietami o reorganizację trzeciej międzynarodówki. Konszachty zagraniczne Radića potępia nie tylko wódz opozycyjnych katolików słoweńskich, Koroszec, lecz i prezes całego bloku opozycyjnego w Jugosławji, który bez głosów grupy Radića nie miałby jednak w sejmie większości, Davidović.

—o—

Ententa wobec pożyczki zagraniczn. Węgier

Budapeszt. (Alfa). W dziale gospodarczym gazety „Az Est" twierdzą, iż w Rzymie, Londynie i New-Jorku pożyczka zagraniczna Węgier **spotkała się** odrazu z bardzo sympatycznem echem, pewne wątpliwości nastręczały się do ostatniej chwili tylko w Paryżu. Koła bankowe w Budapeszcie są jednak przekonane, że akcja natrafia w łonie ententy całkowicie na grunt nader przyjazny i podatny.

Jeszcze jeden członek Ligi Narodów

zależny od Anglji.

Wiedeń. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Londynu: **Mac Donald odniósł sukces w polityce zagranicznej.** Jego ultimatum wystosowane pod adresem Bagdadu upływało wczoraj w południe. W razie odrzucenia ratyfikacji układu Anglji z Irakiem przez zgromadzenie w Bagdadzie, cała sprawa Iraku byłaby przedłożona Lidze Narodów. Tymczasem **konstytuanta w Bagdadzie ratyfikowała na czas angielski projekt układu.** Wobec tej uchwały sprawa mandatowa stała się bezprzedmiotową. **Rząd angielski zobowiązał się zaproponować przyjęcie królestwa Iraku na członka Ligi Narodów.** Stanie się to na najbliższem posiedzeniu Ligi. Przedstawiciel Iraku będzie miał prawo głosu i będzie równouprawniony.

AMERYKA NIE WEŹMIE UDZIAŁU W POŻYCZCE WĘGIERSKIEJ.

Londyn. (PAT). W kołach City słychać, że finansiści amerykańscy nie wezmą udziału w pożyczce przyznanej przez Ligę Narodów rządowi węgierskiemu. Pożyczka ta jest mimo tego zapewniona, ponieważ kwota amerykańska tej pożyczki będzie przejęta przez banki angielskie.

ROCZNICA TRAGEDJI STAMBOLIJSKIEGO.

Praga. (Alfa). Organ agrarjuszy czesko-słowackich „Venkov" wspomina w dłuższym sympatycznym artykule pierwszej rocznicy tragicznego zgonu b. premjera bułgarskiego Stambolijskiego, którego zamordowanie przez stronników t. zw. demokr. zgovoru obszernie opisuje, przytaczając nawet nazwiska morderców.

Rzeczy ciekawe

STRASZNA EPIDEMJA MALARJI W ROSJI.

Dzienniki rosyjskie przynoszą codziennie wiadomości o szerzącej się w Rosji epidemji malarji, która przybiera tam wprost zastraszające rozmiary.

Wedle danych urzędowych, **ilość zasłabnięć na malarję wyniosła w miesiącu maju bieżącego roku 6 miljonów.** Ze względu atoli na nieudolną organizację sowieckich władz sanitarnych i niedbale prowadzoną przez nich statystykę — przypuszczać trzeba, iż w rzeczywistości liczba zasłabnięć była daleko wyższa.

Walkę z tą epidemją utrudnia w wysokim stopniu brak chininy. Władze sowieckie rozporządzały przy wybuchu epidemji tylko 60.000 klg. tego cennego leku, podczas gdy do skutecznego jej zwalczania konieczną była ilość trzy razy większa.

Uderzającym jest przytem fakt, że malarja występuje obecnie w Rosji nawet tam, gdzie dotąd była absolutnie nieznaną chorobą. Panujące zaś w niektórych okolicach upały, powodują wzrost liczby zasłabnięć.

NAJNOWSZE ANGIELSKIE MIASTO-OGRÓD.

W odległości godziny drogi koleją żelazną na północ od Londynu leży **Welwyn,** najnowsze miasto-ogród angielskie, zbudowane na wyżynie, otoczonej lasami sosnowymi, przez które płynie kilka strumyków z mnóstwem pstrągów.

Pod nadzorem angielskiego Ministerstwa zdrowia grupa przedsiębiorców zamieniła Welwyn na rodzaj raju dla rozmaitych warstw społecznych. Są tam wille zbudowane dla ludzi, mających do 3000 funtów szterl. rocznego dochodu, a obok nich domki dla rodzin niezamożnych, złożone z 3—4 pokoi. Miasto-ogród Welwyn stało się punktem wytchnienia dla inteligencji pracującej, drobniejszych kupców, lepszych werkmistrzów, mechaników, nawet robotników, pragnących po ciężkiej pracy w zapylonym i zamglonym Londynie odetchnąć świeżem powietrzem i w niem wychowywać swe dzieci. Warunki nabywania will, domów i domków w Welwynie są idealne: już po złożeniu pierwszej raty nabywca może je zamieszkać.

Stacja kolejowa leży na uboczu. Koło niej istnieje drugie miasteczko, ale nie mające charakteru ogrodu. Tam znajdują się sklepy, warsztaty, stacja pocztowa, kasa oszczędności itd. — dla użytku mieszkańców miasta-ogrodu.

Do wiadomości chcących emigrować do Stanów Zjednoczonych.

Komunikat Urzędu Emigracyjnego

przestrzega przed zbytecznemi kosztami i niepotrzebnemi podróżami

Warszawa. (PAT). **Urząd emigracyjny wyjaśnia,** że emigracja do Stanów Zjednoczonych jest znacznie zmniejszona przez nową ustawę amerykańską. Liczba czyli **„kwota" emigrantów polskich,** która w zeszłym roku wynosiła 30.977 osób, **w br. wynosić będzie około 8.800. Zaledwie drobna część osób,** starających się o wyjazd, **będzie dopuszczona do Stanów Zjednoczonych na mocy tej ustawy. Wiele nawet żon, dzieci i rodziców,** wezwanych przez swych najbliższych żywicieli **będzie musiało wyrzec się wyjazdu. Inne kategorje emigrantów, posiadających „affidavity", od braci, sióstr, szwagrów, wujów, ciotek, kuzynów** itp., **tembardziej nie mogą spodziewać się pozwolenia na wyjazd.** Podania ich i **affidavity,** wpływające do urzędu, **będą odsyłane bez rozpatrywania.** Osoby, posiadające przedawnione paszporty oraz reemigranci **nie powinni prolongować,** ani też wyrabiać paszportów **przed wyznaczeniem przez konsula Stanów Zjednoczonych terminu wizy,** aby nie narażać się na **zbyteczne koszta** w razie, gdyby wyjazd był im odmówiony. Wszelkie zmiany dotychczasowych przepisów będą podawane do wiadomości emigrantów. **Urząd przestrzega przed niepotrzebnemi podróżami do Warszawy** i przed korzystaniem z usług niepowołanych pośredników w nadziei przyśpieszenia wyjazdu. — Wszelkie starania i koszta poniesione w tym celu, są daremne. O próbach wyzysku na tem tle należy donieść Urzędowi.

——— o o o ———

Zeński obóz letni przysposobienia rezerw.

Przygotowanie kobiet do pomocniczej służby wojskowej.

We wschodniej Małopolsce, **w okolicach Delatyna, powstaje w tym roku żeński obóz letni przysposobienia rezerw.** Za zadanie mieć on będzie

przysposobienie instruktorek do pracy w dziedzinie przygotowania kobiety do pomocniczej służby wojskowej.

Programy kursu obejmują: 1) regulamin wewnętrzny, 2) organizację armji, 3) terenoznawstwo, 4) naukę o broni, 5) obronę przeciwgazową, 6) służbę łącznikową oraz ćwiczenia praktyczne z powyższych przedmiotów, w polu. Ilość zajęć dziennie do 8 godzin.

Po ukończeniu kursu obowiązuje egzamin przed wojskową komisją przysposobienia rezerw.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje Koło Polek w Warszawie, Pałac Staszyca, od godz. 10—3. Pożądane są polecenia organizacyj społecznych. Termin zgłoszenia do 15 czerwca.

Z KRAJU.

NOWY SĄCZ.

DZIAŁALNOŚĆ OCHRONKI POPOŁUDNIOWEJ. Tut. Koło kat. Związku Polek, któremu przewodniczy p. Zofja Serafinowa, otwarło po zlikwidowaniu „Żłóbka" tzw. Ochronkę popołudniową. Celem tej instytucji jest otoczyć opieką moralną w czasie pozaszkolnym dzieci, pozbawione w domu należytego nadzoru. Dzieci rekrutują się przeważnie z przedmieść, gdzie przeważa żywioł robotniczy. Dzieci te pozostawione sobie i ulicy narażone by były na zgubne wpływy dla rozwoju duchowego i moralnego. Dzieci te, mieszkające przeważnie w ciemnych, wilgotnych suterynach, spędzają obecnie po kilka godzin dziennie w sali obszernej, jasnej i ogrzanej porą zimową, gdzie urządzane są pogadanki, wspólne lekcje, pomoc przy odrabianiu lekcji etc. Dzięki życzliwemu poparciu społeczeństwa dostarczono dzieciom ciepłych podwieczorków, przyczem z uznaniem podnieść należy obywatelskie stanowisko pp. tut. piekarzy, którzy chleb dla ochronki ofiarowali bezpłatnie. Również dzięki ofiarności społeczeństwa zaopatrzono dzieci z okazji św. Mikołaja w ubrania, obuwie i bieliznę — zaś urządzeniem drzewka i wilji zajęły się harcerki, a dzieci, których uczęszcza około 50, otrzymały przy tej okazji łakocie, przybory szkolne, a najbiedniejsze nawet bieliznę i ubranie! Uzasadnioną jest więc nadzieja, że w tej, tak wysoce humanitarnej akcji nie ustaną chętne i ofiarne członkinie Koła, a młodzież dorastająca znajdzie tam odpowiednie pole do pracy społecznej, podjętej w imię szczytnych haseł miłości bliźniego.

Z DOBROMILA.

Zmiany w mieście. — Kółko dram.-muz. — Ruch budowlany. — Gimnazjum.

W ostatnich miesiącach w Dobromilu zaszły dość duże zmiany. W kwietniu br. **sąd i palestra żegnały uroczyście odchodzącego Naczelnika Sądu, radcę Zygmunta Nanowskiego.** Pracowitością, wiedzą i szczególniejszemi zaletami ducha zjednał sobie serca wszystkich, toteż przy pożegnaniu prawdziwe łzy wzruszenia świadczyły najwymowniej, jak przywiązało się do niego miasteczko. Nie wątpimy, iż gospodarząc w swojej wsi, znajdzie dość wolnego czasu, by odwiedzić tych, z którymi dłuższy czas pracował. W pani **Nanowskiej traci Dobromil gorliwą pracownicę na niwie społecznej.** Kierownictwo po p. Nanowskim objął najstarszy sędzia, p. J. **Hubl.**

Prawie w tym samym czasie objął kancelarję rejentalną po śp. Glixellim **Dr Kostórkiewicz.** Dobromil pokłada w nim wielkie nadzieje, jako że dużo słyszał o jego pracy społecznej i narodowej w poprzednich miejscowościach jego urzędowania. Już dzisiaj po kilku miesiącach widzimy, iż u p. Rejenta słowa idą w parze z czynami. Kupuje bowiem od p. Segala jedną z najpiękniejszych will w Dobromilu, przez co **powiększa stan naszego posiadania.** Chcąc zaś zogniskować życie inteligencji, krząta się wraz z innymi około wznowienia Kasyna, a jeszcze **skrzętniej zabiega z ramienia Organizacji Narodowej o fundusze na stypendja dla akademików lwowskich.**

Równocześnie w sąsiednim Lacku w miejsce p. Janusza obejmuje Zarząd Żupy Solnej inż. **Obertyński.**

1 kwietnia br. władze szkolne przeniosły z tutejszego gimnazjum p. Rudolfa **Biernackiego** do II gimnazjum w Stanisławowie.

16 maja br. straciło grono nauczycielskie śp. Marję z Haasów **Gawacką,** prof. gimnazjum, która ucząc w Zakładzie od początku roku szkolnego języka francuskiego i niemieckiego, zyskała sobie uznanie i serca grona i młodzieży. Córka powstańca z ziemi nowosądeckiej, dłuższy czas przebywała zagranicą i na Węgrzech, poświęcając się wychowaniu młodzieży i ucząc przez 13 lat w węgierskim Instytucie dla dziewcząt. Z odrodzeniem się Ojczyzny wraca do kraju, by pracować dla dobra młodzieży polskiej i kraju. Kultywując wysokie tradycje rodzinne i poświęcenie się dla Ojczyzny, była wielką patrjotką i jeszcze w podeszłym wieku wpajała w młodzież przez urządzane odczyty, zamiłowanie prawdy, piękna i dobra. Cześć Jej pamięci!

W pierwszych dniach czerwca komendant policji państwowej, p. **Madej,** bardzo wytrawny urzędnik, został przeniesiony do Lwowa, lecz sfery tutejszego obywatelstwa, nie chcąc tracić tak obywatelskiego urzędnika, czynią starania, by władze pozostawiły go nadal w Dobromilu.

Zmiany zapowiadają się i w **Tymczasowym Wydziale Rady powiatowej.** Jeżeli dodamy do tego, iż z grona naucz. tut. gimnazjum ktoś z końcem roku szkolnego dojedzie, jak to z świeżo rozpisanego roku kursu dyrekcji gimn. jest widocznem, zmiany w tak krótkim czasie są dosyć wielkie.

Kółko dram.-muz. w Dobromilu, szkoda, że zacieśnia się tylko do swego kółeczka, może pochlubić się nowemi kreacjami, z których ostatnia: „Damy i Huzary" Fredry, była po mistrzowsku zagrana. Zasługa to przedwszystkiem p. sędziego **Hubla,** no i świetnie grającego zespołu z własną orkiestrą. Nie dziwnego, iż sztukę trzy razy powtarzano i jeżdżono z przedstawieniem do Chyrowa.

Ruch budowlany w stosunku do rozmiarów Dobromila, dotąd niepołączonego z Huczkiem, **jest intenzywny,** wzdłuż bowiem Wyrwy powstało kilkanaście domków, z których willa p. Kościółka odbija się uroczo na panoramie wzgórz, tzw. Śpiącego Herburta. Na większą budowlę narazie się nie zanosi, chybaby **Związek urzędników** przystąpił do często poruszanej, a tak piekącej sprawy budowy własnych mieszkań na gruncie rządowym tut. Nadleśnictwa.

Chóry gimnazjalne pod kierunkiem prof. **Jurczyńskiego** przygotowują na **22 czerwca wielki koncert,** na program którego złożą się wyjątki oper: „Halki", „Strasznego dworu", „Verbum Nobile" oraz kantaty mitol. Milda. W I klasie gimnazjalnej od września br. dyrekcja gimn. wprowadza naukę języka łacińskiego, idąc za życzeniami rodziców, tak, że młodzież szkół powszechnych będzie mogła w przyszłości zdawać tylko do I klasy gimn. **J. M.**

Zwyrodniałe podpalaczki

W Częstochowie w sądzie okręg. na ławie oskarżonych zasiadły: 14-letnia Helena Dziembo i 15-letnia Janina Dziubikówna, oskarżone o zbrodnię podpalenia kilku posesyj. 24 sierpnia 1921 r. wybuchł pożar u Jabłońskiego przy ul. Złotej, tegoż dnia spaliła się stodoła Stanisławskiego. 25 sierpnia 1921 r. wybuchł pożar w komórce tegoż. 26 sierpnia w budynku Jabłońskiego.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, iż ojciec jednej z oskarżonych, wróciwszy do domu z kartoflami, które kupił u Jabłońskiego i Stanisławskiego, **skarżył się na ich zbyt wygórowaną cenę, mówiąc, że majątek takich zdzierców trzeba z ogniem puścić.**

Córka więc, biorąc słowa ojca zupełnie na serjo, dobrała sobie koleżankę i razem dopuściły się tego haniebnego czynu.

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące i młodociany wiek podpalaczek, **skazał je na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat.**

Z ziemic Polski.

ZJAZD WILEŃSKI ZW. LUD.-NAR. odbył się ubiegłe dni świąteczne w Wilnie. Przybyli delegaci ze wszystkich powiatów. Referaty wygłosili: p. prezes St. Kozicki o zagadnieniach programowych, pos. A. Dzierżawski o zagadnieniach samorządowych, pos. Staniszkis o stosunku Zw. Lud.-Nar. do rolnictwa i reformy rolnej, o sprawach organizacyjnych i stosunkach z innemi stronnictwami pos. Kowalewski i Wierczak, pos. Zwierzyński przedstawił projekt Rady wojewódzkiej Zw. Lud.-Nar. i wojewódz. zarządu.

NOWY SZEF ADMINISTRACJI ARMJI POLSKIEJ. Mianowany szefem administracji armji polskiej gen. Stefan Majewski urodził się 10 sierpnia 1867 w Poddniestrzanach. W Wiedniu ukończył akademję wojskowo-techniczną oraz szkołę sztabu gen. Do armji polskiej wstąpił w grudniu 1918 r. w stopniu gen. brygady. W styczniu 1919 był dowódcą grupy, znajdującej się na froncie (Chełm). W lutym tegoż roku został odwołany do Warszawy, jako członek Rady Wojennej. W marcu 1919 r. pełni obowiązki pierwszego Ministra spraw. wojsk. Ze stanowiska tego otrzymuje nominację na komendanta wojskowej szkoły Sztabu Gen. Gdy wobec stosunków na froncie przerwano kurs szkoły Sztabu Gen., gen. Majewski otrzymuje w zastępstwie gen. Hallera dowództwo I-ej armji. W końcu maja 1920 r. zostaje mianowany dowódcą VII-ej armji, a następnie wraca znów do wojskowej szkoły Sztabu Gen., jako jej komendant. 31 grudnia 1921 roku zostaje mianowany dowódcą D. O. K. Nr IV w Łodzi. Na stanowisku tem gen. Majewski cieszył się ogólną sympatją ludności cywilnej.

KONGRES PRACOWNIKÓW POCZT. WE LWOWIE obradował przez ubiegłe dni świąteczne przy udziale około 200 delegatów ze wszystkich dzielnic Polski. W niedzielę o godz. 8.30 zebrali się delegaci w podwórzu gmachu poczty, poczem przy bardzo licznym udziale pocztowców ze Lwowa i prowincji wyruszył imponujący pochód do kościoła OO. Bernardynów. Pod sztandarami Związków postępowało ponad 5000 osób. Po nabożeństwie rozpoczęły się obrady w szczelnie wypełnionej sali ratuszowej. Po powitaniu Zjazdu przemawiali reprezentanci Warszawy, Górnego Śląska, Krakowa, Wilna i Pomorza. Obrady nad najważniejszemi postulatami zawodowemi oraz sprawozdania z czynności organizacyjnych toczyły się rano i popołudniu przez obydwa dni świąteczne.

STRAJK KELNERÓW WE LWOWIE wybuchł w niedzielę we wszystkich restauracjach. Strajkujący nie zawiadomiwszy pracodawców wcale o ewent. swych postulatach, nie stawili się do pracy, skutkiem czego publiczność restauracyjna pozbawioną została znienacka możności spożycia ciepłej strawy.

15 NAPADÓW BANDYCKICH W JEDNYM DNIU wydarzyło się we Lwowie w poniedziałek, co świadczy smutno o tamtejszych stosunkach bezpieczeństwa publicznego.

WOBEC PRZYJAZDU BISKUPÓW FRANCUSKICH. Wobec przyjazdu do Polski biskupów francuskich z kardynałem Dubois na czele, którzy zabawią w Warszawie od dnia 17 do 20 czerwca, utworzył się komitet celem zorganizowania przyjęcia i ułatwienia im zapoznania się ze społeczeństwem polskiem.

ZJAZD ROLNICZY W WILNIE. Wczoraj rozpoczął tu obrady zjazd rolniczy zwołany z inicjatywy delegatury rządu.

ZJAZD HALLERCZYKÓW GÓRNOŚLĄSKICH. W Rudzie na samej granicy polsko-niemieckiej odbył się w czasie Zielonych Świąt zjazd połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru miejscowej placówki Związku Hallerczyków oraz odsłonięcia tablicy ku czci gen. Józefa Hallera. Na Zjeździe tym wygłoszono szereg przemówień, z których przebijało mocne postanowienie stania na straży na kresach ojczyzny, wśród wszelkich okoliczności. Na Zjeździe dokonano wyborów nowego zarządu Chorągwi Śląskiej i powzięto szereg rezolucyj.

KRADZIEŻE BANKNOTÓW 10-MILJONOWYCH W BYDGOSZCZY. W Wielkopolskiej papierni w Bydgoszczy dokonywali od dłuższego czasu kradzieży banknotów 10-miljonowych robotnicy Aug. Veffer i Kaz. Prusak. Według ich zeznań skradli oni banknotów 10-miljonowych na 1 miljard marek i puścili je w obieg. Specjalistą do klejenia okazał się ojciec Vettera, Jan, którego policja aresztowała. Złodziei, jak również i sprawców puszczania w obieg banknotów 10-miljonowych w osobach Kruczkowskiego Florjana i Błażejczyka Stanisława osadzono pod kluczem. Bank Polski w Bydgoszczy zatrzymał 49 banknotów 10-miljonowych, które usiłowano powtórnie puścić w obieg.

NOWE OFIARY WARTY. W niedzielę utonął podczas kąpieli w Puszczykowie student Uniw. por. Chorzelski z Częstochowy. W tym samym dniu utonął w Warcie 18-letni Marjan Bagaziński z Torunia. Dobyte onegdaj z Warty pod Tuchlą zwłoki chłopca rozpoznano jako Ignacego Szymańskiego z Wranek.

Z DNIA.

17 dni pocztą z Zawiercia do Krakowa.

Przyczynek do niechlubnej historji naszej poczty.

(j.) Nasza poczta, podobnie jak i kolej „pochlubić“ może się zaiste rekordami szybkości.

Oto mamy znów do zanotowania autentyczny kwitaunek dowodzący sprawności w funkcjonowaniu urzędów pocztowych: **Nadany dnia 26 maja w Zawierciu** (2 godziny drogi koleją z Krakowa) **pakunek nadszedł do Krakowa „już“... 11 czerwca!**

A więc „tylko“ 17 dni potrzebował ów pakunek na przebycie drogi z Zawiercia do Krakowa!

Naprawdę **rekordowy** pospiech!

Skandal!

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: „Kordjan“.
Sobota: „Romantyczna panna“.
Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“ — wieczorem: „Romantyczna panna“.

REPERTUAR OPERETKI.

Piątek: „Najpiękniejsza z kobiet“.
Sobota: „Najpiękniejsza z kobiet“.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Piątek: „Musisz być moją“.
Sobota: „Kolega Crampton“.
Niedziela popoł.: „Lampa Aladyna“ — wieczorem: „Kolega Crampton“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Promień: „Miłość i sprawiedliwość“.
Reduta: „Na bruku Paryża“, dramat w 7 aktach.
Sztuka: „Ta, którą wytykają palcami“, dramat w 7 aktach.
Uciecha: „Jak kobiety kochają i nienawidzą“; dramat w 6 aktach.
Wanda: „Pod maską“; dramat awanturniczy w 7 akt.
Warszawa: „Twarz i maska“ z Harry Peel.
Zachęta: „Krwawe karby“; dramat sens.

WRĘCZENIE ORDERU „POLONIA RESTITUTA“. Wojewoda krakowski wręczył wczoraj p. Feliksowi Jasieńskiemu insygnia krzyża oficerskiego orderu „Odrodzenia Polski“, nadanego za pracę na polu artystycznym.

PRZEMÓWIENIA Z OKAZJI POWITANIA BISKUPÓW FRANCUSKICH W SALI RADY M. W KRAKOWIE. W niedzielę dnia 15 bm. o godz. 12 i pół w południe powita prez. m. Federowicz w sali Rady m. na II p. Dostojnych reprezentantów Episkopatu francuskiego. W program powyższego powitania wchodzą: przemówienie prezydenta miasta, kardynała Dubois oraz prez. Akad. Umiejętności prof dra Morawskiego, przyczem chór „Echa“ wykona szereg pieśni. Po oficjalnem powitaniu Dostojni Goście odbędą „cercle“. Zaproszenia dla członków Rady m., Duchowieństwa, przedstawicieli władz, przedstawicieli instytucji oraz wybitnych osobistości i Stowarzyszeń rozsyła Sekretarjat prezydjalny Magistratu.

DR. STYCZEŃ DYREKTOREM P. P. W KRAKOWIE. Minister spraw wewn. zamianował dekretem z dnia 7-go czerwca br. dotychczasowego kierownika Dyrekcji Policji dra St. Stycznia dyrektorem policji w Krakowie.

SPRAWĘ TEATRU MIEJSKIEGO PRZY UL. RAJSKIEJ, referował na Radzie wiceprezes Rolle, który wspomniał, że gmina stoi na stanowisku, by teatr oddać temu, kto najwięcej da w czynszu, w podatku, świetle i rzeczywiście przeprowadzi adaptacje budynku, oraz kto da rękojmię, że teatr poprowadzi bez pomocy teatru Słowackiego, a przedewszystkiem utrzyma go na odpowiednim poziomie. Porozumienie się z odnośnym dzierżawcą powierzyła Rada m. prez. Federowiczowi. Okres dzierżawy wynosi 6 lat.

Z Sejmu

Większość klubów wypowiada się za udzieleniem pełnomocnictw

Warszawa. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do dalszych rozpraw budżetowych. Pierwszy zabrał głos pos. **Serebrennikow; wskazywał** na złe traktowanie ludności rosyjskiej w Polsce, gdzie rodaków jego identyfikuje się z bolszewikami. Mowca oświadcza, że ludność to jest w Polsce obecnie najlojalniejsza. Wreszcie zapowiada mówca **wstrzymanie się od głosowania.**

Imieniem grupy pos. Bryla pos. **Pluta** wskazywał, że Rząd obecny podobnie jak poprzedni, nie stoi na wysokości zadania(?). Wreszcie oświadcza, że związek chłopski, jeżeli chodzi o osobę premjera **Grabskiego, ma do niego całe zaufanie, ale do Rządu będzie w opozycji,** dopóki ten nie stanie na wysokości zadania. Co się tyczy **pełnomocnictw,** mówca oświadcza się **przeciw** udzieleniu ich jako zbytecznych.

Pos. **Piesch** (Niem.) zajmował się kryzysem w przemyśle i bezrobociem. Dalej użala się na pokrzywdzenie(?) mniejszości niemieckich w Polsce i **odmawia Rządowi zaufania.**

Pos. **Romocki** (Ch. D.) twierdzi, że daje się zauważyć **zupełny zanik kredytu,** przez co życie gospodarcze osłabło. Co do sytuacji w przemyśle zauważa, że **wywóz węgla górnośląskiego zmalał,** gdyż Niemcy produkują go taniej. W sprawie budżetu zauważa, że obecnie daje się zauważyć pewne **osłabienie oszczędności** i domaga się, by na przyszłość projekt inicjatywy kredytowej przysługiwał tylko Ministrowi Skarbu.

Pos. Adam **Chądzyński** (N. P. R.) wskazuje, że stronnictwo jego dalsze popieranie Rządu uzależnia od tego, czy dalsza polityka Rządu będzie również **sanacyjna** i czy ciężary będą mogły ponosić wszystcy w miarę sił, zwłaszcza klasy posiadające.

Imieniem Wyzwolenia i Jedności ludowej pos. Thugutt w dłuższem przemówieniu przedstawia szereg postulatów, od których wypełnienia uzależnia swe poparcie. W kwestji podatków zauważa, że **śruba podatkowa nie może być już dalej naciśnięta** i państwo powinno wejść na drogę **oszczędności.** Wreszcie zastrzega się przeciw **pełnomocnictwom, któreby odsuwały Sejm od właściwych jemu atrybutów.**

Pos. **Dębski** (Piast) twierdzi, że poprawa gospodarcza w Polsce rozwija się kosztem wsi. Krytykuje politykę wywozową Rządu, domaga się akcji Rządu w tym kierunku, by rozpięcie **cen przemysłu** doprowadziło do takiego poziomu, aby **umożliwił rozwój rolnictwa.** Wreszcie wskazuje na **nadmierny fiskalizm.** Omawiając stosunek wzajemny Sejmu do Rządu podkreśla **trudność utworzenia rządu pozaparlamentarnego,** i oświadcza, że pod tym kątem widzenia jego stronnictwo będzie rozpatrywać sprawę pełnomocnictw.

Pos. **Dubanowicz** (Chrz. Nar.) zajmuje się kryzysem w przemyśle i zauważa, że przy ocenie bezrobocia należy wziąć pod uwagę **pół miljona emigrantów we Francji.** Zdaniem mówcy obecne **tempo sanacyjne jest zbyt gwałtowne.** Dalej polemizuje mówca z wywodami pos. Reicha, który użalał się na upośledzenie mniejszości żydowskich i podnosi, że mniejszości winny zrozumieć, iż rozwój państwa leży w ich interesie.

Na tem dyskusję odroczono do jutra godz. 15.

Na jutrzejszem posiedzeniu będzie ukończona dyskusja ogólna, podczas której ma powtórnie zabrać głos premjer Grabski. Następnie Izba przystąpi do dyskusji szczegółowej. Na pierwszem miejscu wejdzie pod obrady część pierwsza preliminarza, dotycząca budżetu prezydenta Rzeczypospolitej.

Z wczorajszego posiedzenia Sejmu.

P. P. S. i żydzi wypowiedzieli się przeciw pełnomocnictwom.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Sejmu podajemy, że poseł **Barlicki** (PPS.) zakończył swą mowę oświadczeniem się **przeciw udzieleniu pełnomocnictw.** Następnie przemawiał pos. **Reich** (k. żyd.) nie tyle o budżecie, ile o rzekomem nierównomiernem traktowaniu żydów w Polsce, następnie dowodzi braku planu w działalności rządu i **wypowiada się przeciw pełnomocnictwom.**

Po przemówieniu pos. Reicha **dalszą dyskusję nad preliminarzem budżetowym odłożono** i przystąpiono do sprawozdania komisji ochrony pracy, **o zmianach Senatu do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.** Zmiany zaprowadzone przez Senat referował pos. Puchalka (Ch. D.). W 2-krotnem głosowaniu nad poprawkami Senatu do art. o skreślenie ustępu, głoszącego, że **Rada ministrów może rozciągnąć przepisy tej ustawy też na pracowników biurowych,** co do której to poprawki Sejmowa komisja ochrony pracy wniosła o przyjęcie, brak było kwalifikowanej większości 11-cie dwudziestych głosujących wymaganej przez konstytucję, za odrzuceniem poprawki Senatu. Wobec tego **zgodnie z regulaminem cała ustawa upadła.**

Echo oszczerczych podejrzeń o „biały terror“

Warszawa. 11 bm. (PAT.). Bawiący tu w przejeździe na zjazd prawników do Wilna **profesor uniwersytetu bukareszteńskiego Juljan Teodorescu,** redaktor i adwokat z Bukaresztu, **Mora,** oraz sędzia **Nicolescu Polinti,** skorzystali ze sposobności, by **z własnej inicjatywy zwiedzić** główne **więzienie warszawskie, celem przekonania się o stosunkach więziennych.** Do gości rumuńskich przyłączył się **adwokat francuski Gordon.** Ta niespodziewana wizyta nastąpiła dnia 7. bm. rano i objęła najważniejsze zakłady więzienne Warszawy. **Zwiedzający stwierdzili wszędzie wzorową czystość, porządek i doskonały stan sanitarny.** Z wyjątkiem jedynie komunistów, którzy nie pracują, oraz więźniów śledczych i chorych, wszyscy **więźniowie byli zajęci pracą bądź dochodową, bądź w gospodarstwie więziennem.** Na ogół z liczby 1770 więźniów, odsiadujących kary, zatrudnionych było 1641. Zwiedzono także objekty więźniów politycznych, których jest w Warszawie 592 i do których stosowany jest specjalny regulamin. **Szczególne zainteresowanie wywołały urządzenia szpitalne, łaźnia i kuchnie. Goście jednogłośnie wyrazili wielkie uznanie za wzorowe stosunki w więziennictwie warszawskiem.**

DYREKCJA AKADEM. ARTYST. TEATRU OBJAZDOWEGO Uniwersyt. Jagiell. w Krakowie przypomina, że 15 czerwca br. mija termin nadsyłania ogłoszeń reklamowych do „książeczki-program“. Informacje: Dyrektor J. Madey, Topolowa 6 (I. of.).

KRWAWE WESELE. Wczoraj o godz. 10.50 wezwano pogotowie ratunkowe na Zakrzówek na ul. Twardowskiego 84, gdzie przywieziono ze wsi Tuchowicze ślusarza Pochorczyka, ranionego w czasie **wesela bagnetem w prawą nerkę.** Pocharczyka w ciężkim stanie przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

WALNE ZGROMADZENIE Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Wojew. Krak. odbędzie się dnia 26 czerwca br. (czwartek) o godz. 6 popoł. a w braku kompletu o godz. 7 popol. w sali Tow. Rolniczego (pl. Szczepański 8). Porządek obrad: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wniosek Komisji rewizyjne. 5) Wybór nowego Prezydjum. 6) Zatwierdzenie członków Zarządu. 7) Wnioski i interpelacje.

Związek zrzeszeń pracowników publicznych wojew. krakowskiego w Krakowie.

Przetocki, sekretarz. Dr. J. Krajewski, prezes.

DODATKOWY PRZEGLĄD I ZEBRANIA KONTROLNE REZERWY ROCZNIKÓW 1901—1883, którzy do tej chwili nie uczynili zadość obowiązkowi zgłoszenia się do komisji, odbędzie się w PKU. Kraków-miasto w dniach: od 14 czerwca do 12 września br. Przegląd odbędzie się w koszarach im. Sobieskiego.

NEKROLOGJA. Dr. Juljusz Kleeberg b. wice-namiestnik b. Galicji, emeryt. szef sekcji, zmarł w Krakowie 10 czerwca w 74 roku życia.

Włodzimierz Miąsik, b. słuchacz Politechniki, zmarł 10 czerwca w 31 roku życia.

PRZED WYBUCHEM WEZUWJUSZA.

Rzym. (PAT). **Od kilku dni okazuje Wezuwjusz wzmożoną działalność.** Wczoraj utworzyły się **dwa nowe kratery.** Karabinieri nie dopuszczają turystów.

Zjazd Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej w Lublinie

(T.) W dn. 8 i 9 czerwca br. odbywał się **Zjazd Rady Nacz. Młodzieży Wszechpolskiej w Lublinie.** Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem przez ks. prof. **Kruszyńskiego** w kaplicy uniwersyteckiej. Po południu nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu w wielkiej sali uniwersyteckiej w obecności licznie zgromadzonej młodzieży akad. oraz reprezentantów władz państwowych, uniwersyteckich i instytucji społecznych. Otwarcie Zjazdu poprzedziło przemówienie p. **Wolskiego,** prezesa lubelskiego Koła M. W., poczem zabrał głos prezes Rady Nacz. M. W. p. **J. Jodrewicz.** Zjazd witali po kolei delegaci różnych organizacji. O godz. 7-ej wygłosił w Uniwersytecie świetny odczyt p. red. **W. Mejbaum** p. t. „Podstawy polityki narodowej". W ożywionej dyskusji, jaka się wywiązała, zabierali głos pp.: **T. Bielecki, A. Deryng, M. Piszczkowski** i in. Referent ujmuje politykę głęboko, jako sztukę organizowania woli zbiorowej, wytwarza jącej wartości pozytywne, twórcze. Wieczór członkowie Rady Nacz. spędzili wśród najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa lubelskiego, które niezwykle serdecznie podejmowało gości. Rada Nacz. M. W. obradowała nad całokształtem życia akademickiego, w szczególności zajęła się sprawą kongresu międzynarodowego studentów, który odbędzie się we wrześniu br. w Warszawie, stosunkiem do innych organizacji akad. oraz sprawą **numerus clausus.** Powzięto szereg doniosłych wniosków. Główną uwagę zwrócono na sposoby wydoskonalenia sprawności organizacyjnej M. W., która się rozwija stale i obejmuje coraz szersze koła młodzieży nietylko akad., oraz przyjęto nowy system pracy, odpowiadający tym przemianom, jakie się dokonały po wojnie w psychice młodzieży akad. Reprezentowane były nast. środowiska: **Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Lublin, Cieszyn i Kowel.** Depesze wysłano do **R. Dmowskiego** i prof. **S. Grabskiego.** Zjazd ten stwierdził niesłychaną żywotność organizacji Młodzieży Wszechpolskiej, która wysuwa się na czoło życia akademickiego.

ZE SPORTU.

Ameryka—Polska 3 : 2 (2 : 2).

Przy pięknej, wymarzonej poprostu dla tego rodzaju zawodów pogodzie, rozegrany został na boisku w Agrykoli mecz między drużynami Ameryki i Polski. Zwycięstwo w tym spotkaniu przypadło Ameryce, która pobiła naszą reprezentację w stosunku 3 : 2. Kompromitujemy się w grze w piłkę nożną bezmadziej nie. Po porażkach w Szwecji i na olimpjadzie paryskiej przybyła nowa klęska w Warszawie. Tym razem reprezentacja Polski mogła i powinna była zwyciężyć, bowiem drużyna amerykańska nie należy do najsilniejszych. W spotkaniu z reprezentacją Estonji w Paryżu z trudem wywalczyli sobie Amerykanie zwycięstwo w stosunku 1:0.

Pojawienie się drużyny amerykańskiej z gwiaździstym sztandarem amerykańskim na boisku przywitane zostało huraganem oklasków. Goście, przybrani w białe kostjumy sportowe z tarczą Ameryki po lewej stronie piersi, ustawili się rzędem pod trybunami i wznieśli okrzyk na cześć Polski. Za niemi zjawili się gracze polscy przybrani w czerwone koszulki z białem orłem na piersiach i białe spodenki.

Rozpoczyna się gra i zaraz w pierwszych minutach pada bramka dla Amerykanów. Polacy zrywają się do ataku i wyrównują. Drugą bramkę strzelają Amerykanie wskutek błędu Kaczora, który cofa się na bramkę. Przed przerwą nasi znowu wyrównują. Do przerwy wynik 2:2. Widać znaczną przewagę drużyny polskiej, co zresztą wyraża się w stosunku kornerów 5:1 na naszą korzyść.

Zaraz po przerwie Amerykanie zdobywają trzecią zwycięzką bramkę. Polacy starają się wyrównać, jednak wysiłki ich rozbijają się o zagrzanych zwycięstwem gości. Przyczynia się do tego doskonała gra ich obrońców, zwłaszcza prawego, który wiele razy ratuje drużynę w bardzo krytycznych sytuacjach.

Grą swoją Amerykanie nikomu nie zaimponowali, to też tem przykrzejszą jest do połknięcia ta pigułka. Skład polskiej drużyny reprezentacyjnej przedstawiał wiele do życzenia. Atak pracował, zwłaszcza w pierwszej połowie gry, wprawdzie dość dobrze, jednak wszyscy gracze zupełnie nie mieli pewnych strzałów. Zmarnowano przez to cały szereg pierwszorzędnych sytuacyj. Pomoc pracowała bardzo słabo. Jeden Wacek Kuchar ratował sytuację, grając nadzwyczaj ofiarnie i pięknie, to też publiczność zgotowała mu po meczu zasłużoną owację, wynosząc go na ramionach z boiska. Obrona słaba, jak i bramkarz. Słowem drużyna polska nie popisała się. Najważniejszą bodaj przyczyną niepowodzenia naszych graczy był brak tego, co się nazywa ambicją zwycięstwa. W drugiej połowie drużyna polska opadła, natomiast Amerykanie zagrzani powodzeniem, za wszelką cenę chcieli utrzymać się przy zwycięstwie i dlatego zwyciężyli.

GIEŁDA.

Kraków, 13 czerwca.

Dolar	**5·20**
Frank szwajc. . .	—
Korona austr. . .	—
Korona czeska . .	—
Lir	—
Frank franc. . . .	—

Kraków 13 czerwca.

Na giełdzie efektów obroty znowu były niewielkie przy tendencji zniżkowej.

Na pogiełdzie bardzo poszukiwany Len.

Na giełdzie pieniężnej kursa zwyżkowe. Paryż na skutek zwyżki na giełdach zagranicznych i to głównie w Nowym Jorku zyskał od wczoraj 2.15. Również mocniejszy Zurych, Medjolan i dolar.

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Nowy Jork 5.20 i pół; 5.22 (czek); Paryż 28.25; **Praga 15.33** (towar); Szwajcarja 92.20 (czek), 92—91.92; Wiedeń 7.36; Medjolan 22.85; Londyn 22.50.

Akcje. (Cyfry w złotych).

	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.35
Bank Małopolski	0.90
Ziemski Bank Kredytowy	0.17
Powszechny Bank Kredytowy	0.12
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4.20
Tohan	0.37—0.35
Pharma (B. Jaworniecki)	1.—
Polski Glob	0.33—0.35
Żegluga Polska	0.11—0.12
Zieleniewski	9.50—9.40
H. Cegielski Poznań	0.67—0.64
Trzebinia żelazo	0.76
Warsz. Parowozy	0.35
Górka	16.75
Siersza	4.50—4.40
Tepege	2.90
Polska Nafta	0.48
Pokucie	0.45—0.40
Strug	0.65—1.—
Syndykat Koszykarski Kraków	0.15
S. W. Niemojewski	0.60
Porcelana Ćmielów	0.66—0.64
Chodorów	5.05—4.90
Chybie	6.30

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 20, (setki) 17.50; Gazy wschodnie 14 do 13; Len 0.95; Lokomotywy 0.50; Nafta Krosno 0.50—0.45.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 5.18 i pół do 5.18 i jedna czwarta; do 5.18; Londyn 22.37 i pół do 22.30; Paryż 27.80—27.60; Wiedeń 7.32 i pół; Praga 15.24—15.04; Włochy 22.62 i pół; Belgja 23.86; Szwajcarja 91.35; Holandja 194.10.

Miljonówka 0.47—0.48; Bony złote 0.70—0.73; Pożyczka złota 7.20; Pożyczka dolarowa 2.35—2.25.

ANTONI LEKSZYCKI.

Święto swawoli
(Rewia Bielańska)

—o—

2.

Pod znakiem: „krążących, czarnych chmur powodzi".
W pierwszy, pochmurny dzień Zielonych Świąt

W pierwszy, pochmurny dzień Zielonych Świąt.

Nie tak in illo tempore bywało! — jęknąłby z żalem bard krakowskich zabaw ludowych, gdyby mu danem było w pierwsze święto przed południem śledzić przebieg tegorocznych uroczystości odpustowych na Bielanach.

Cały poranek w niedzielę upłynął pod znakiem: „krążących, czarnych chmur powodzi". A obawa Krakowian przed grożącym deszczem znalazła wymowny wyraz w przedpołudniowej abstynencji od owych doraźnych rozkoszy na wielkiej polanie w pobliżu klasztoru oraz wśród uroczych zagajników Bielańskiego lasu, które tak trafnie opisuje autor „Białych fartuszków" w piosence p. t. „B i e l a n y":

Hej! w Bielańskim lasku
Co tu ruchu, wrzasku,
Jakby całe piekło
Pod Kraków uciekło!

* * *

Jazda na huśtawce,
Odpoczynek w trawce,
Romanse wśród krzaków:
Tak się bawi Kraków!

* * *

Szumią kiecki i fartuszki
Po gaju —
Pokazują panny nóżki...
O! raju!

Nie wiele z tego frywolnie odpustowego raju na polanie czy też wśród gęstwiny leśnej zdołał w pierwszy dzień do południa wyśledzić wścibski, wszędobylski obserwator interesujących objawów życia ludu krakowskiego — tego hożego, pełnego temperamentu ludu, „co to i do różańca i do tańca!"

Zabrakło w niedzielę na Bielanach owych podmiejskich podlotków i dziewcząt, znanych z wesołych koncceptów i ciętych ripost, rzucanych w odpowiedzi brukowym lowelasom, wśród kaskad śmiechu, pustoty i wyzywających spojrzeń.

Również słabo reprezentowany był ważny element zabaw ludowych: bardzo nielicznie stawiły się tak mile widziane uczestniczki wielkich reprezentacyj odpustowych, których wdzięki trubadur krakowskiego przedmieścia opiewa następującemi słowy, włożonemi w wymowne usta Stefki-pokojówki z „Białych fartuszków":

Choć nas nie stać na jedwabie,
Lecz coś w naszym jest powabie.
Coś, co niej chłopców gust.
Co słyszałam z wielu ust!

* * *

Pokojówka, bosonóżka
Ma falbanki u fartuszka,
A sukienki każdy fałd
Zdradza oku miły kształt.

Odstraszeni pochmurnem niebem — nie stawili się w pierwszy dzień rano do apelu nawet ci nigdy nie zawodzący, najbardziej pochopni do uczestnictwa w tego rodzaju zabawach ludowych: kawalerowie z Grzegórzek, Dąbia, Prądnika, Zakrzówka, z Dębnik czy ze Zabłocia, rozmaite ludwinowskie „wybijokna", kleparskie „muchy" i „bąki", czarnowiejskie i łobzowskie „andry", podgórscy „dusiciele" oraz zwierzynieckie i krowoderskie „zuchy", jawiący się zazwyczaj w towarzystwie swych przyjaciółek.

Jedynie od czasu do czasu przesuwały się po przez polanę korowody okolicznych włościan spieszących na doroczne nabożeństwo odpustowe do kościoła klasztornego.

Z Balic, Mnikowa, Cholerzyna, z Morawicy, Chełmu, Zakamycza, z Aleksandrowic, Olszanicy, z Piekar, Przegorzał, Kryspinowa i z innych sioł ciągnęły ścieżkami leśnemi barwne grupy dziewcząt wiejskich w nęcących oko, wzorzystych strojach ludowych — niestety zmieniających się pod wpływem mody powojennej.

Od wczesnego rana zachmurzone niebiosa, grożące deszczem, odebrały ochotę najbardziej nawet zawziętym zwolennikom zabaw ludowych, od pielgrzymki na „srebrną górę", celem szukania nie mniej jak patniczych wrażeń w ustroniach lasu Bielańskiego.

Niewiele furek przewiozło najzaciekłejszych amatorów... rozkoszy bielańskich — naprożno poszukiwanych również przez grupki żołnierzyków, którzy piesza przybyli, aby przypuścić najwdzięczniejszy z ataków... Niestety — zabrakło objektów do ofensywy.

Dopiero po południu i wieczorem, a zwłaszcza w drugim dniu Zielonych Świąt zaludnił się las miłośnikami bielańskich rozkoszy odpustowych.

W obliczu tej rozbawionej rzeszy musiał przyznać każdy, nawet najbardziej zawzięty przeciwnik tego rodzaju rozrywek, iż dokonał się w całej pełni powrót do dawnych, przedwojennych tradycyj bielańskiej zabawy w myśl wypróbowanej recepty:

Pewna para zakochana
Na Bielany poszła zrana,
Słodko szumiał stary las,
Do wieczora mieli czas!...

——◆——

Z OPERETKI.

Najpiękniejsza z kobiet.

Operetka w 3 aktach R. Kesslera i W. Sternberga. Muzyka W. Brommego.

Bromme? Nazwisko nowe w dziedzinie twórczości operetkowej. lecz wcale dobrze prezentujące się solidnem opracowaniem muzycznem, łatwych i płynnych melodyjek, z których niejedna wśrubowuje się wnętliwie w ucho i pamięć niewybrednego słuchacza. Robota muzyczna zdradza tedy muzyka doświadczonego. Tu i ówdzie tylko linijka melodji plącze się po interwallach niedogodnych dla śpiewaka, bo trzymanych popod niveau jego najlepiej dźwięcznych tonów, lub wystrzelających niespodzianie, z nizin ku górze. Obie śpiewaczki nasze radziły sobie jak mogły najlepiej z temi kłopotami, na szczęście zawsze zwycięzko, dzięki staranności p. Veshyego, który z pointami partytury uporał się pomysłowo. wydobywając zeń co się tylko wydobyć dało. Aryjkę, umieszczoną przez Brommego, na rozpoczęcie II aktu, zastąpiono w dalszych przedstawieniach wkładką, dając w zgrabnej instrumentacji przepiękny walc prof. St. Lipskiego.

Treść operetki, obraca się około perypetyj jakiegoś następcy tronu, który stara się o księżniczkę — siostrzenicę księcia sąsiedniego księstewka. Księżniczka (p. Kozłowska) chce bliżej poznać swego przyszłego małżonka, który romansuje ze śpiewaczką (p. Dołężanka), i w tym celu angażuje się do owej operetki. Wynikają stąd różne perypetje. Na scenie widzimy życie zakulisowe, starego księcia smolącego cholewki do kochanki przyszłego życia, swej siostrzenicy itd.. słowem cały misz masz operetkowy, w następstwie którego wypuszczają na scenę księżniczkę w mocno podciętym kostjumie. a właściwie bez kostjumu. Ot operetka pełna możliwych niemożliwości.

Reżyser p. Sempoliński dowiódł, po raz nie wiem który. o swej niemal genialnej pomysłowości, dając sztuce świetną oprawę reżyserską, wycyzelowaną do ostatnich granic możliwości. Własną partję postawił na pierwszym planie, dowcipnem i pełnem werwy jej ujęciem. w kręgu których nie raziły kawały wkraczające w dziedzinę akrobatyki, jak przeskakiwanie ponad głowy czterem tancerkom, piruety na rękach itd. Ustęp, w którym zastępował przy pulcie p. Veshyego, świadczył o olbrzymiej muzykalności i zmyśle kapelmistrzowskim. Pani Kozłowska w partji księżniczki Alicji, znalazła wiele pola do popisu, dla swego talentu scenicznego, tanecznego i śpiewackiego, podając kuplety z doskonałą dykcją i krasząc je dźwiękiem nieobszernego, lecz umiejętnie używanego głosu. Drażliwy moment zjawienia się w mocno okrojonym kostjumiku, umiała podać bez szarży! Pna Dołężanka w śpiewnej partyjce, przedstawiła się nader korzystnie, wyzyskując momenty dla ujawienia całej piękności swego materjału głosowego. Obok tych postaci krążył cały szereg partyj opracowanych pomysłowo i starannie z p. Rewskim na czele, który postać starego kawalera potrafił ubrać w nowe walory swej pomysłowości. Świetnymi typkami byli pp. Bojnarowski jako okulawiały reżyser, p. Ujhely jako dyrektor teatru i p. Laskowski, którego niezaprzeczony talent sceniczny rozwija się szybko, a który i głosowo zaczyna przystosowywać się do warunków wokalnych. Na wyróżnienie zasługuje sympatyczna, wdzięku pełna czwórka baletowa, złożona z pań Jaśkówny, Szafrańcówny, Wojciechowskiej i Kaliskiej, których zgrabne ewolucje wypełniają prawie cały akt II.

Operetkę przyjęła publiczność życzliwie, oklaskując wykonawców.

Stanisław Bursa.

Smutna statystyka.

Przed kilku dniami pisaliśmy na tem miejscu o rozwoju automobilizmu na całym świecie, a specjalnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, przodujących na tym punkcie wszystkim krajom nowego i starego świata.

Niestety, kraj ten przoduje także w statystyce **spowodowanych przez samochody nieszczęśliwych wypadków**, które wzrastają tam w miarę wzrastania ilości samochodów, używanych do przewozu osób i ciężarów.

I tak: wedle urzędowych danych, jakie świeżo zostały ogłoszone, w r. 1923 **poniosło śmierć w Stanach Zjednoczonych 36.000 osób** skutkiem wypadków, spowodowanych przez samochody, a **900.000 odniosło ciężkie uszkodzenia ciała!** Szkody zaś, wynikłe z tych wypadków, wynoszą około 100 miljonów franków.

Powyższe straty są tak poważne, że budzą w Stanach Zjednoczonych poważne zaniepokojenie, ponieważ przy ciągłym wzroście używanych samochodów należy się spodziewać także wzrostu hekatomb ludzkich, które odbić się muszą na ludności w sposób bardzo dotkliwy. Wystarczy bowiem przypomnieć, że podczas wojny światowej armja amerykańska straciła we Francji niespełna 80.000 ludzi zabitych żołnierzy. Coroczna zaś strata skutkiem wypadków automobilowych obejmuje także kobiety i dzieci.

Ogromny wzrost ruchu wydawniczego.

Od końca wojny światowej po ubiegły miesiąc bieżącego roku powstało w Szwajcarji 410 nowych dzienników i czasopism, a w tej liczbie 85 politycznych. Gdy zaś w tym samym okresie czasu przestało wychodzić 168, a w tem 53 polityczne — przeto **przyrost wydawnictw perjodycznych w Szwajcarji wynosi 242,** czyli 15 procent.

W roku ubiegłym **przypadało w Szwajcarji jedno wydawnictwo perjodyczne na 2092 mieszkańców.** Jest to stosunek zapewne nigdzie na świecie niespotykany, a gdybyśmy przenieśli go do Polski — to dałby przeszło 140.000 wydawnictw perjodycznych!

Z pomiędzy 1860 dzienników i czasopism, jakie wychodziły w Szwajcarji w 1923 roku, 446, czyli **24 procent,** miało charakter polityczny. Dowodzi to niesłychanego zajęcia się sprawami politycznemi ze strony obywateli wolnej Helwecji.

Prawdziwe „złote czasy" miały polityczne dzienniki szwajcarskie podczas wojny światowej, gdy były rozchwytywane zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie frontu bojowego. Obecnie eksport dzienników szwajcarskich spadł więcej, niż o połowę, w porównaniu z początkami 1918 roku. Mimo to jednak ruch wydawniczy szwajcarski wzrasta ogromnie, jak to widać z cyfr wyżej podanych.

Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świerski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowskiego.

Odpalone konkury posła Daszyńskiego.

Apel socjalistyczny do mniejszości narodowych.

Warszawa. 13 czerwca. (Tel. wł.). Sejmowa komisja spraw zagranicznych pod przew. pos. Dąbskiego, w obecności p. Min. **Zamoyskiego** i dyr. dep. pol. p. Kajetana **Morawskiego** podjęła dziś w dalszym ciągu rozprawy nad ekspose p. Ministra spraw zagran. przerwane z powodu jego choroby.

Pierwszy przemawiał pos. **Daszyński** (soc.). Okres pobytu p. Zamoyskiego w Min. spr. zagr. nie zaznaczył się — zdaniem mowcy — niczem, chyba porażką w sprawie Kłajpedy. P. Minister lekceważy sobie przewrót na Zachodzie, sprawę mniejszości i stosunku do Watykanu(!?), a zwłaszcza sprawę konkordatu. W Min. spr. zagr. pracują ludzie nieodpowiedni i lekceważący sobie tam wszelkie sprawy. Mowca polemizuje z posłami: **Kozickim i Strońskim.** P. Kozicki — jego zdaniem — jest zwolennikiem polityki siły, a p. Stroński jest nieszczery w swych wywodach, bo **Liga Narodów**, o której mówi, że prawica popiera jej działalność, jest w gruncie rzeczy **zaszczeniem marzeń socjalistycznych.** Wilno zdobył i utrzymał dla Polski p. Piłsudski, a p. Askenazy obronił sprawę Górn. Śląska. Mowca dopatruje się w próbach porozumienia między Litwą, Estonją i Łotwą niebezpieczeństwa osamotnienia Polski na Bałtyku. W stosunku do Czechosłowacji prowadzi się politykę panslawistyczną.

Następnie **zwrócił się mowca pod adresem mniejszości narodowych, proponując im, aby podali dłoń lewicy celem wspólnego obalenia „reakcji" w Polsce.** Mowca jest przeciwnikiem plebiscytów i radzi **przedstawicielom mniejszości współdziałanie z lewicą dla ziszczenia wspólnych dążeń.**

Przemawiał następnie pos. **Thon** (Klub żyd.) wyrażając na wstępie uwagę, iż odnosi wrażenie, że **dyskusja jest jałowa.** Wzajemne oskarżenia prawicy i lewicy **szkodzą Polsce za granicą.** Tam obserwują, że około 35 proc. ludności tj. mniejszości narodowe, wyłącza się z ogółu, co czyni taksamo lewica, jak i prawica, a zatem do **państwa, które ma wroga wewnątrz(!)** nie może mieć nikt zaufania. Jeśli polityka wewnętrzna nie będzie dobra, to **nikt nie poprowadzi** polityki polskiej zagranicznej ani w Lidze Narodów ani gdzieindziej. Za granicą dziwią się(!), że skoro już żydzi zajmują się szczególnie handlem i finansami Polska nie korzysta z ich uzdolnień w tej dziedzinie. Stosunki z Ligą Nar. powinny być bardzo ściśle nawiązane.

Żydzi w Polsce nie mają żadnych **terytorjalnych** żądań więc łatwo ich sobie pozyskać. (Oddać im tylko przemysł i handel). Polska nie obroni się militaryzmem, lecz sympatją świata. Polska ma nadmierny(!?) budżet wojskowy, zamiast być otoczoną sympatją narodów. (Pos. **Stroński:** Być romantykiem, otoczonym nieromantykami!).

W końcu przemawiał pos. **Czerniewski** (Ch. D.) oświadczając, że wszelkie zmiany na stanowiska Min. S. Z. stronnictwo jego uważa za niewskazane.

Na tem rozprawy przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek 17 bm.

Skromne żądania mniejszości narodowych

podczas dyskusji budżetowej.

Warszawa. 13 czerwca (Tel. wł.). Dziś o godz. 4 popoł. przystąpił Sejm w dalszym ciągu do dyskusji budżetowej. Głos przypadł w udziale przedstawicielom mniejszości narodowych.

Mowa pos. **Wasyńczuka** (ukr.) była przykładem niedojrzałości politycznej przedstawicieli Ukraińców w Sejmie. W demagogicznem przemówieniu odnośnie do budżetu a z wyraźnem niezrozumieniem tych zagadnień, mowca pozwolił sobie na zwroty, o wyraźnych cechach zdrady stanu. Między innemi mówił: Ręce p. Grabskiego są zbryzgane krwią ukraińską(?!) My sami jesteśmy gospodarzami w naszej ziemi i tak się traktować nie pozwolimy. Żądamy zastosowania plebiscytu i samookreślenia w całej pełni. Żądam w pełni należnych nam praw, a p. Grabskiemu rzucamy okrzyk: „Do dymisji, wraz ze wszystkimi współpracownikami".

Po nim zabrał głos pos. **Taraszkiewicz** (białorus.) utrzymując swą nowę nmiej więcej w tym samym tonie, zajmując stanowisko opozycyjne.

Bez najmniejszego zainteresowania słuchano przemówienia pos. **Wojtiuka**, który debjutował w podwójnej roli: mowcy sejmowego i przedstawiciela ukraińskich socjalistów (U. P. S. P. Wojtiuk oświadczył się naturalnie przeciw Rządowi. Jako jedyny środek załatwienia sprawy Kresów, podał mowca... przyłączenie tych ziem do ich „rodzinnej" ziemi(!)

Pos. **Matakiewicz** (kat. lud.) oceniając w całej pełni zasługi p. Premjera zapewnił go o poparciu przez swoją grupę.

Najweselszem było przemówienie pos. Okonia, które wywoływało co chwila salwy homerycznego śmiechu. Mowca kłócił się naprzemian to z poszczególnymi posłami, to z p. Marszałkiem, którego w irytacji winił o to, że nie może przemawiać z powodu śmiechu na sali, co jeszcze bardziej potęgowało komizm sytuacji. Ostatecznie nikt nie rozumiał, czego chce p. Okoń, bo nikt nie słyszał jego przemówienia.

Pos. **Łańcucki** (komun.) w banalnym szablonie powtarzał komunały III-ciej międzynarodówki.

Z Komisji oświatowej.

NA WNIOSEK POSŁA PROF. KONOPCZYŃSKIEGO PRZEDŁUŻONO DAWNE PRZEPISY EGZAMINACYJNE. — PRZYJĘTO REZOLUCJĘ POSŁA RYMARA.

Warszawa. 13 czerwca. (PAT.). Sejmowa komisja oświatowa według referatu posła **Konopczyńskiego** (Zw. L. N.) **załatwiła wniosek w sprawie zmiany ustawy o szkołach akademickich w kierunku przedłużenia dawnych przepisów egzaminacyjnych o dalsze dwa lata.** Tu poruszona przez posła **Rymara** (Zw. L. N.) sprawa redukcji w szkolnictwie oraz gospodarki osobowej ministerstwa oświaty wywołała obszerną dyskusję, zakończoną **uchwaleniem wniosku posła Rymara, aby minister oświaty skorzystał w pierwszej sposobności celem poinformowania ciał ustawodawczych o celowej akcji oszczędnościowej i redukcyjnej ministerstwa oświaty.**

USTAWA ANTYALKOHOLOWA NA KOMISJI SKARBOWEJ.

Warszawa. 13 czerwca. (PAT.). Sejmowa komisja skarbowa **ustaliła w trzeciem czytaniu tekst ustawy antyalkoholowej**, przyczem w stosunku do projektu ustawy w drugiem czytaniu ustalonego przyjęto, że **liczba miejsc detalicznej sprzedaży alkoholu ma być ustalona w stosunku do 200 mieszkańców**, a nie jak poprzednio do 2500 mieszkańców. Czas, w którym zakazany jest wyszynk rozciąga się **od godz. 12 w sobotę do godz. 20 w niedzielę.** Ponadto zgłoszono szereg wniosków, zmierzających w kierunku rozszerzenia **względnie zwężenia prawa wyszynku, który to wniosek złożony będzie na plenum jako votum mniejszości. Projekt w tem brzmieniu przejdzie do zaopinjowania komisji zdrowia publicznego, poczem po uzupełnieniu przez tę komisję wejdzie na plenum.**

Albanja oświadcza się za monarchją.

Białogród. 13 czerwca. (PAT.). Węg. B. K. donosi, **że duchowieństwo katolickie w północnej Albanji agituje za powołaniem na tron północno-albański włoskiego księcia.** Ze Skutari donoszą, że **nowy rząd albański oświadcza się również za monarchją.**

Białogród. 13 czerwca. (PAT.). Z Brindisi donoszą, że nacjonaliści po obsadzeniu Tirany wypuścili na wolność więźniów politycznych, między innemi Bekia Balpera, który w listopadzie roku zeszłego dokonał zamachu na Zogule. **Nacjonaliści utworzyli prowizoryczny rząd wojskowy w Tiranie i wręczyli przedstawicielom Włoch i Jugosławji memorjał, w którym oświadczają, że cały ruch miał charakter wewnętrzno-polityczny i że poczynione zostały zarządzenia celem utrzymania porządku. Do Walony przybył drugi torpedowiec amerykański.**

Nowe władze uniwersyteckie w Warszawie

Warszawa. (AW). Wczoraj odbyły się wybory władz uniwersyteckich. Rektorem został wybrany dr. prof. medycyny Krzyształowicz, dziekanem wydziału teologicznego ks. dr. Alojzy Bukowski, dziekanem wydziału teologicznego ewangelickiego ks. Edmund Bursche, dziekanem wydziału prawa prof. Janra, dziekanem wydziału lekarskiego prof. Czubalski, dziekanem wydziału filozoficznego prof. Porzewiński.

Nie wolno nosić

odznak wojskowych państw zaborczych

Warszawa. (AW). Prezydent Rzpltej wyjaśnił, że noszenie odznak wojskowych państw zaborczych jest bezwarunkowo zabronione.

O UREGULOWANIE STOSUNKÓW W ZAWODZIE DZIENNIKARSKIM.

Warszawa 13 czerwca. (Tel. wł.). Sejmowa podkomisja prawnicza, powołana dla opracowania ustawy o zawodzie dziennikarskim obrała dziś przewodniczącym pos. Marka, referentem zaś pos. **Kiernika.** Sprawę **Izby dziennikarskiej** postanowiono omówić na końcu i wysłuchać w tej sprawie opinji wydawców w osobach pp. Niklewicza i Fryzego, oraz przedstawicieli syndykatów dziennikarzy polskich a mianowicie pp. dra Beaupre, Bazylewskiego, dra Vogla i pos. Sachy.

—o—

Kardynał francuski Dubois w drodze do Polski

Powitanie we Wiedniu.

Wiedeń. 13 czerwca (PAT.) Dziś rano przybył tu **w drodze do Polski kard. francuski Dubois w towarzystwie czterech biskupów francuskich.** W towarzystwie ich przyjechał **ks. Szymbor,** rektor misji polskiej we Francji. **Na dworcu oczekiwali goście poseł polski Lasocki,** radca legacyjny poselstwa polskiego **Romer, francuski charge d'affaires,** przedstawiciel rządu austrjackiego i kardynał **Piffl.** Goście francuscy złożyli przed południem wizytę posłowi polskiemu Lasockiemu. Po południu pos. **Lasocki pokazał gościom pole walki z czasów Odsieczy Wiednia.** Kardynał **Dubois** złożył również wizytę kanclerzowi dr. Seiplowi. Goście odjeżdżają dziś o godz. 10.50 wieczorem.

Stronnictwo Radicza będzie rozwiązane

Graz. (PAT). „Tgspost" donosi z Białogrodu, że rada ministrów wczoraj zajmowała się **kwestją rozwiązania kroackiego republikańskiego stronnictwa chłopskiego** z tego powodu, że przywódca stronnictwa **Radicz wyjechał do Rosji,** gdzie odbywa konferencje z kierującymi politykami sowieckiemi. **Radicz wyraził się otwarcie, że będzie zawsze przyjacielem rządu sowieckiego, co podziałało w białogrodzkich kołach rządowych deprymująco.**

Patrjarcha Tichon przeszedł do „żywej cerkwi"

Świadczy to o moralnym upadku cerkwi prawosławnej.

Moskwa. (PAT). Obraduje tu konferencja kościelna, zwołana przez synod celem osądzenia patrjarchy Tichona, który przyłączył się do „kościoła żywego". Odczytana została decyzja patrjarchatu konstantynopolitańskiego o konieczności usunięcia Tichona od administracji kościelnej oraz o skasowaniu patrjarchatu w Rosji, gdzie adminstracja kościelna ma być powierzona synodowi.

WYPRAWA DO BIEGUNA PÓŁNOCNEGO WYRUSZYŁA.

Genewa. 13 czerwca. (PAT.). Trzy samoloty, przy pomocy których Amundsen zamierza dotrzeć do bieguna północnego przybyły w sobotę do Zurychu. Jest to pierwszy ich start od czasu wyjazdu z Pizy, gdzie zostały sporządzone. Dalsze przystanki są projektowane w Texel (Holandja), Kopenhadze, Bergen i Tromsö.

STRASZNA KATASTROFA.

San Pedro (Kalifornia). 13 czerwca. (PAT.). Unitet Press. Podczas ćwiczeń w strzelaniu na okręcie wojennym „Missisipi" na wysokości wyspy San Clemente **eksplodowała wczoraj popołudniu wieża pancerna,** przyczem 46 ludzi zostało zabitych, a przeszło 100 rannych. Okręt zajechał do portu w San Pedro. Eksplozja nastąpiła wskutek **krótkiego spięcia** podczas próbowania nowej metody strzelania wertykalnego.

Przesilenie na Litwie trwa dalej

Kowno. 12 czerwca. (PAT.). Elta donosi, że rokowania międzyfrakcyjne w sprawie utworzenia nowego gabinetu toczą się w dalszym ciągu. Jest też możliwe, że stworzenie nowego rządu zostanie powierzone znowu Galwanauskasowi. W razie niemożności utworzenia gabinetu przez niego, tworzenie gabinetu zostanie powierzone wówczas jednemu z członków bloku chrześcijańsko-demokratycznego.

Kowno. (AW.). W sprawie nowego składu gabinetu w kołach politycznych tutejszych obiegają różne pogłoski. Sfery zainteresowane pragną nadać nowemu gabinetowi charakter urzędniczy, jakkolwiek w skład jego wejdą politycy należący wyłącznie do związku Ch. D. Według pogłosek na czele gabinetu stanie Krupawiczjus, według innych pogłosek premj. będzie minister spraw wewnętrznych Tumane. Szerzona jest również pogłoska o możliwości pozostania w rządzie byłego ministra finansów Petrulisa, skompromitowanego doszczętnie rewelacjami o udziale w nadużyciach, a nawet podrabianiem banknotów. Jako kandydata do teki ministra spraw wewnętrznych wymieniają Olekę Jurgutisa. Sprawy wojskowe ma objąć podobno Papetis, komunikację Slizjus.

Rozluźnianie się imperjum brytyjskiego

Kanada za pełną samodzielnością.

Londyn. (AW.). Podług doniesienia z Ottawy **premjer kanadyjski wygłosił mowę programową w parlamencie, określając w następujący sposób sytuację Kanady i jej stosunek do metropolji:** Dla Kanady istnieją trzy możliwości: 1) ogłoszenie bezwzględnej niepodległości: 2) przyłączenie się do Stanów Zjednoczonych: 3) wypracowanie dokładnej formuły statutu, według którego Kanada stałaby się **częścią samodzielną** w ramach imperjum brytyjskiego. Przyczyna, która wywołała konieczność wyjaśnienia sytuacji, jest żądanie rządu angielskiego, aby Kanada ratyfikowała traktaty, obciążające ją zobowiązaniami mimo, że nie zapytano narodu kanadyjskiego, czy chce uczestniczyć w rokowaniach, których wynikiem było przyjęcie owych zobowiązań. **Kanadyjczycy nie wiedzieli nawet, że na konferencji lozańskiej jako przedstawiciel Kanady występował lord Curzon.** Powodem pominięcia Kanady przy układaniu delegacji na konferencję, było prawdopodobnie to, iż **rząd angielski domyślał się, że parlament kanadyjski mógłby nie zgodzić się ze stanowiskiem Anglji.** Po przemówieniu premjera zabrał głos minister sprawiedliwości, który stwierdził, że **równouprawnienie narodów, z których składa się imperjum brytyjskie, podnosić należy i podkreślać przy każdej okoliczności.** Wszystkie dominja winny być zapytywane o opinję w sprawach, których wynikiem jest przyjęcie pewnych obowiązków. Kanadyjczycy uważają się za naród połączony z Anglikami węzłami braterstwa, **nie chcą jednak być niczem ponadto.**

Hindusi też żądają autonomji

Londyn. (PAT.). 12 czerwca. Wolff. **Szereg wybitnych przywódców hinduskich,** przebywających obecnie w Londynie, przygotowuje memorjał, który będzie wręczony urzędowi spraw zagranicznych. Memorjał ten **domaga się homerule'u dla Indji oraz wysłania w jesieni komisji sprawozdawczej do Indji.** Memorjał porusza projekt, aby Indje same opracowały projekt konstytucji, podobnie jak to miało miejsce w innych kolonjach angielskich.

Nacjonaliści niemieccy chcą wstąpić do rządu

Berlin. 12 czerwca. (PAT.). Dzisiejsza „Kreuzztg.“ zamieszcza artykuł prof. Höha, **występujący za udziałem nacjonalistów w rządzie oraz za wykonaniem przez Niemcy uchwał rzeczoznawców.** Organ Stresemanna „Zeit“, odpowiadając na powyższy artykuł, zaznacza m. in., że **jeżeli nacjonaliści dali się przekonać, iż uchwały rzeczoznawców mogą być wykonane, to nie pozostaje im nic innego, jak tylko udzielić poparcia obecnemu rządowi,** skoro ten właśnie postawił sobie takie zadanie. **Co się tyczy wstąpienia nacjonalistów do rządu, to będzie jeszcze czas do porozumienia się,** a mianowicie wtedy, gdy uchwały rzeczoznawców będą przyjęte i zrealizowane.

GONIEC HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY.

Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie.

Dnia 31 maja 1924 odbyło się XII-te zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie, pod przewodnictwem prezesa Rady Zawiadowczej dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego, który zagaił obrady, poczem zabrał głos dyrektor dr. Ernest Adam, odczytując i objaśniając poszczególne pozycje bilansu, oraz rachunku strat i zysków za rok 1923, poczem p. Stanisław Kielczewski przedstawił podane poniżej w głównych zarysach sprawozdanie Rady Zawiadowczej wraz z opinją Komisji Rewizyjnej i projekt rozdziału czystego zysku, wynoszącego kwotę 95.076.552.702.78 Mk.

Nad powyższem sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. red. Fryling, dr. Strzemieński, prezydent miasta p. Neumann i senator dr. Adam, poczem uchwalono jednogłośnie absolutorjum dla dyrekcji, jakoteż projekt rozdziału czystego zysku.

Na wniosek dyrektora dra Zdzisława Próchnickiego, uchwalono zmianę szeregu paragrafów statutu, celem przystosowania go do obecnych warunków. — Następnie wybrano do Rady Zawiadowczej nowych członków, a mianowicie: ponownie dra Pawlikowskiego i dra Stesłowicza, zatwierdzono kooptację pp. Zygmunta Sochackiego i Władysława Kościelskiego w Warszawie, a świeżo wybrano pp. Aleksandra Zaleskiego, Antoniego Dörmanna i Aleksandra Fedorowicza, oraz wybrano do Komisji Rewizyjnej na rok 1924 pp. dr. Poratyńskiego, Żmudzińskiego i Beilla.

WYCIĄG ZE SPRAWOZDANIA RADY ZAWIADOWCZEJ.

Kapitał Akcyjny, który z końcem roku 1922 wynosił 525.000.000 Mp., powiększono w roku 1923 do kwoty Mp. 1,050.000.000, zaś już w r. 1924 do kwoty 2,800.000.000.

Fundusze rezerwowe: wynosiły 31 grudnia 1923 2,625.507.937·26, zaś po doliczeniu dotacyj uchwalonych przez Walne Zgromadzenie, w kwocie Mp. 4,752,845.731·02, oraz po doliczeniu kwoty przypadającej wskutek podwyższenia kapitału akcyjnego w r. 1924, wynoszą obecnie Mp. 1.703.734.917.422·28.

Oddziały Banku: dawniej założone w Bydgoszczy, Częstochowie, Gdańsku, Kołomyji, Krośnie, Krakowie, Lublinie, Tarnowie, Warszawie i ekspozytura w Zakopanem, jakoteż otwarte w roku 1923, Oddział w Cieszynie i ekspozytura w Gdyni, rozwijają się pomyślnie.

Portfel wekslowy Banku: wykazuje z końcem roku po potrąceniu reeskontu w Banku Polskim kwotę Mp. 19.672.006.060, wzrósł przeto o 18.264.648.597 marek pol.

Dział hipoteczny: wykazuje stan pożyczek hipotecznych Mp. 72.362.313·22, stan wkładek na książeczki oszczędności wynosił w r. 1923 Mp. 2.474,998.096. Odsetki przyniosły 26.476.151,828·34 Mp., prowizje z interesów bankowych 71.916.016.778·55 Mp., zaś prowizje z interesów konsorcjalnych 64.229.820.461·44 marek pol.

Wskutek wzrostu drożyzny, oraz rozwoju agend Banku, zwiększyły się znacznie **koszta handlowe** i wyniosły w roku sprawozdawczym 58.515.795.221 Mp., oraz pozycja płac 47,717.162.043. Cyfry te obejmują zarówno wydatki Centrali, jakoteż wszystkich Oddziałów Banku.

Podatki i należytości skarbowe: wyniosły Mp. 14,062.842.586.

Fundusz emerytalny: pracowników Banku wynosił z dniem 31-go grudnia 1923 kwotę 818.620.000 Mp., w której to kwocie mieści się wartość efektów, wynoszących Mp. 790,620.000.—, oraz wartość realności z 2-morgową parcelą budowlaną we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej 37 wynoszącą 28,000.000.— Mp. Powyższe kwoty odpowiadają cenom nabycia, rzeczywista jednak wartość majątku funduszu emerytalnego wynosi przeszło 300 miljardów.

Rachunek nieruchomości: Wynosi 6.199.059.390·37 Mp. i obejmuje następujące realności, wykazane w bilansie po cenach nabycia, a mianowicie:

	Mp.
1) Realność we Lwowie, ul. Jagiellońska 2	4.812.365.—
2) Realność we Lwowie, ul. 3-go Maja 5	2.840.982.39
3) Realność w Bydgoszczy, ul. Jagiellońskiej 22.	4,955.364.99
4) Realność w Gdańsku, ul. Holzmarkt 4	15,337.223.43
5) Realność w Krakowie, ul. Florjańska 32	391.312.490.—
6) Realność w Warszawie, ul. Elektoralna 1	215.590.000.—
7) Realność w Warszawie, ulica Marszałkowska 96	5,516.880.164.56
8) Grunta w Krakowie lwh. 1313	32.280.000.—
9) Magazyny w Krośnie (Suchodół)	15,040.800.—
10) Magazyny w Tarnowie . . .	10.000.—
Razem . . .	6.199.059.390.37

Realności wymienione pod 5—10 zostały nabyte w roku 1923.

Prócz wyżej wykazanych nieruchomości posiada Bank, jako lokacje funduszów bieżących, tereny budowlane pod Warszawą, obejmujące obszar 144 morgów, użyte na razie jeszcze pod uprawę rolną.

Dział parcelacyjny: przeprowadził parcelację 460 morgów, a posiada jeszcze do rozparcelowania 7.500 morgów.

Dział chmielowy: wykazał silny rozwój w handlu chmielem i innemi surowcami przemysłu piwowarskiego.

Dział drogowy: posiadający 7 klm. kolejki wraz z odpowiednim taborem, oraz szereg szutrowisk, pracował wydatnie, dostarczając materjałów na odbudowę dróg.

Działalność założycielska Banku obejmuje 63 przedsiębiorstw, a to: 10 przedsiębiorstw przemysłu metalowego, elektro-technicznego i precyzyjnego, 7 przemysłu drzewnego, 4 górniczego, 2 budowlanego, 8 ceramicznego, 3 chemicznego, 2 graficznego i papierniczego, 4 spożywczego, 4 włókienniczego i konfekcyjnego, 2 garbarskiego i białoskórniczego, 9 przedsiębiorstw handlowych, 3 przedsiębiorstwa finansowe i 5 przedsiębiorstw należących do różnych przemysłów. Przedsiębiorstwa te zostały założone bądź wyłącznie przez Ziemski Bank Kredytowy, bądź przy współudziale innych banków. Rok ubiegły był jeszcze pod panowaniem marki polskiej, która z miesiąca na miesiąc, wkońcu z tygodnia na tydzień, w gwałtownych drgawkach nieustannie podlegała dewaluacji. Rok ubiegły był równocześnie okresem zapoczątkowania celowej sanacji Skarbu Państwa i zrealizowania programu reformy walutowej. Okresem takim, przy ciągłym wzroście kosztów utrzymania i przy zwiększaniu się ciężarów podatkowych, towarzyszyło zawsze i wszędzie powszechne przesilenie gospodarcze i finansowe, które z jednej strony nie pozwala myśleć o rozwijaniu żywszej działalności organizacyjno-twórczej, zwłaszcza w dziedzinie produkcji przemysłowej, z drugiej zaś wkłada na każdą jednostkę gospodarczą obowiązek skierowania wysiłków swych na to, aby przetrwać kryzys bez wstrząśnień, aby utrzymać nienaruszoną realną wartość, jaką reprezentuje i uchronić się od strat.

Sprawozdanie szczegółowe przedłożone Walnemu Zgromadzeniu stwierdza, że Zarząd Banku zdołał kreacje przez Bank stworzone i finansowane, mimo wyjątkowo anormalnych warunków pracy, utrzymać na dotychczasowym poziomie, a nawet podstawy ich dalszego rozwoju pogłębić i utrwalić.

Z czystego zysku: wykazanego w kwocie Mp. 95,076.552.702.78, przydzielono w myśl statutu do funduszów rezerwowych Mp. 4.752,845.731.02 na 15 proc., dla Rady Zawiadowczej Mp. 13,539.704,010, na 15 proc. tantjemy dla Dyrekcji, urzędników i sług Mp. 13,539.704.010. Następnie uchwalono wypłacić Mp. 28,125.000.000 — tytułem 5 proc. dywidendy i 5,352 proc., superdywidendy za cały rok od 525,000.000 — tj. po 15.000 Mp. od jednej akcji oraz 14,062.500.000 Mp. tytułem 2 i pół proc. dywidendy i 2,676 proc. superdywidendy od 1 lipca 1923 r. od 525,000.000 Mp., tj. po Mp. 7.500 od jednej akcji. Dywidenda powyższa płatna będzie od dnia 4 czerwca 1924 w kasach Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie i jego Oddziałów. Na rok 1924 uchwalono przenieść Mp. 21.056,798.951.76.

Z KRAJU.

TARNÓW.

9 czerwca 1924.

Z ŻYCIA SKAUTOWEGO. Dziś w epoce różnych „międzynarodówek“, **kiedy** i w świecie **zda się** teatralnym i zabawach towarzyskich zda się niepodzielnie **panują różne foxtroty, shimmy, jawy, tungstepy i tanga, skauting tarnowski pod dyrektywą prof. Godowskiego** ku zadowoleniu wszystkich miłujących sztukę ojczystą **wskrzesza przepiękną sztukę taneczną polską** i estetycznie piękną sztukę grecką, lub zarzuconą francuską.

W bieżącym roku dali skauci kilka przedstawień, ostatnie 31 maja. **Programem** tych przedstawień **były „taniec zbójnicki“** górali tatrzańskich z oryginalnymi śpiewami góralskimi, skakaniem przez ognisko, „prysiudami“, „hołubcami“ i biciem ciupagami (oczywiście w strojach góralskich); **„wesele krakowskie“** ze śpiewami swatowskimi, pięknemi figurami krakowiaka, naturalnie w odpowiednich strojach; **oberek krakowski, tańczony przez same panny; taniec podhalański.**

I jak Mickiewicz w Panu Tadeuszu mówi o podkomorzym:

„Patrzcie! patrzcie młodzi, to jest ostatni, co tak poloneza wodzi“. — tak samo można dziś odwrotnie powiedzieć o skautingu tarnowskim: **„patrzcie! patrzcie starzy, oto skaut pierwszy, co nas pięknym, polskim tańcem darzy“.**

Nie można się dość napatrzyć na te dziewczątka w krakowskim barwnym stroju, tworzące w takt muzyki bez krzykliwego aranżera przepiękne figury. **Mamy nadzieję, że młode pokolenie,** wychowane przez skauting, wskrzesi, rozwinie i **upiększy polską sztukę taneczną,** a może kiedyś **wystąpi z nią poza granicami kraju:** we Francji, Anglji, Ameryce i **odkryje, że nasz naród i lud ma niepospolite zdolności artystyczne,** prześcigające wszelkich twórców jav, shimmy itp. zmysłowości.

Obok propagandy przepięknej sztuki tanecznej w wieczorkach skautu tarnowskiego **są również produkcje tańca klasycznego,** np. 31 maja: **„ofiara kwiatów“ w greckich chitonach żeńskich,** srebrzystobiałych, z opaskami złotemi na rozpuszczonych włosach, przedstawiająca piękne rytmiczne ruchy rękami i nogami, modlitwy i ofiarowanie kwiatów.

Najpiękniejszem było zatytułowane w programie: „coś“. Był to **menuet francuski, 2 par dzieci,** chłopcy we fraczkach złocistych, a panienki w różowych nieco krynoliny przypominających sukienkach. **Dzieci nader pięknie umiały składać miłosne ukłony z gestami** na swe serduszka.

To szerzenie kultu dla prawdziwej sztuki uprawia tarnowski skaut przy każdej sposobności: **dwa razy bowiem dawał** już jasełka **„Betlejem Polskie“** Rydla, nadto różne jednoaktówki, oddające stroje staropolskie, jak „Zagłoba swatem“ Sienkiewicza.

Przedstawienia te daje skauting tarnowski albo **na swoje cele,** np. zakupno przyrządów zabawowych, **albo** raz np. na **dochód „Komitetu opieki nad żołnierzem“.**

Jeżeli dodamy do tego to, że skaut wraz z Sokołem **w swoich ćwiczeniach wprowadza piłkę ręczną koszykową,** w której biorą udział panny, **a zarzucają footbal,** który w Tarnowie zeszedł do tego, że jest grany tylko z jakiemiś żydowskimi „Samsonami“ itp. jewrejami, — to **możemy mieć nadzieję,** że wnet **to nieestetyczne kopanie nogami stanie się tylko specjalnością żydów.**

Szkoda tylko, że na ostatniem przedstawieniu przedwakacyjnem tak mało było publiczności. — Sala jednak była pełna. Sam **skaut tarnowski jest tak liczny, że salę napełnił szczelnie.** Możemy więc mieć nadzieję, że **po kilku latach takiej pracy pustkami świecić będą żydowskie operetki** z różnemi shimmy, a sztuka narodowa lub ogólna, ale o klasycznej piękności, będzie górowała, a **żydowskie wynalazki obliczone na szerzenie zmysłowości, przeniosą się do żydowskich spelunek** i będą tylko ich monopolem.

PRZEMYŚL.

ZJAZD POWIATOWY delegatów komitetów wychowania fizycznego i przysposobienia rezerw. odbyty onegdaj, wykazał, że idea, jaka przyświeca pracy tych zrzeszeń, zaczyna głębsze zapuszczać korzenie w społeczeństwie. Obrady zjazdu poprzedziły ćwiczenia piechoty w towarzystwie czołgów w Żurawicy i Orzechowcach, którym przyglądał się gen. **Januszajtis.** Popołudniu odbyły się obrady, którym przewodniczył burmistrz p. **Kostrzewski.** Referaty wygłosili kap. **Warmuzek,** kap. **Dyszkiewicz** i Dr **Dobrzański,** który referował statut organizacji. Dyskusja ujawniła, że społeczeństwo, jak najwydatniej poprze usiłowania tej organizacji.

KONCERT P. PILECKIEJ Jadwigi, znanej i warszawskiej publiczności, zgromadził we wtorek wykwintne towarzystwo słuchaczy. Program obejmował Szopena, Szymanowskiego, Różyckiego i Scriabina oraz Liszta, koncert fortepianowy es-dur, wykonany z orkiestrą Tow. muzycznego.

ZAMIAST ODBUDOWY MOSTU drewnianego, zniszczonego krą, uzyskał Magistrat w sferach wojskowych przyrzeczenie budowy kładki, łączącej Zasanie z Targowicą. Szef inż. i sap. pułk. **Dąbkowski** bardzo przychylnie odniósł się do tego projektu, którego realizacja zależy teraz od dostarczenia przez okr. urząd odbudowy materjałów.

CIEKAWE METODY. Jak wiadomo część zanarchizowanej młodzieży ruskiej od szeregu lat bojkotują polskie uczelnie, innych do tego zmuszając terrorem. Na tem tle mamy do zanotowania ciekawy wypadek w Przemyślu. Oto dyr. semin. żeńsk. ruskiego p. **Matwijas,** miał tę cywilną i obywatelską odwagę, że synom swoim polecił uczęszczać na uniwersytet polski. To nie podobało się ruskiej bojówce, która onegdaj opadła go i dotkliwie pobiła. Śledztwo w toku.

ŻAŁOBNA KARTA. Dnia 10 bm. zmarł ks. **Stachyrak,** protonotarjusz apostolski, prałat kapituły katedr. i rektor seminarjum duchownego, w 74 roku życia, a 50-ym kapłaństwa. Ze względu na ciekawą postać Zmarłego w jednym z najbliższych numerów „Gońca“ zamieścimy krótki jego życiorys. **(az).**

Komunizm w Zagłębiu naftowem

Fala komunizmu rośnie. — P. P. S. traci władzę na ulicy. — Nowe środki i metody propagandy. — Zamiary na przyszłość. — Kierownicza rola neutralnych. — Zohydzanie organów bezpieczeństwa w prasie. Groźna sytuacja. — Dzwonimy na alarm.

Drohobycz, w czerwcu.

Wzmagające się z godziny na godzinę **bezrobocie,** wywołane ogólnym kryzysem w tut. przemyśle naftowym, **stworzyło podatny grunt dla agitacji wywrotowej** wśród mas robotniczych naszego Zagłębia.

Butne stanowisko pracodawców z jednej strony — z drugiej zaś **niemoc ogólna leaderów P. P. S.,** którzy łatwo umieli wywoływać strajki polityczne — a obecnie wykazują **kompletną niezaradność w zetknięciu się z przesileniem gospodarczem** — rzucają bezkrytyczne masy w objęcia szeroko tu **rozgałęzionej propagandy bolszewickiej,** zapowiadającej konsekwentną energiczną walkę z kapitalistami, jak i „zdrajcami sprawy proletarjatu“.

Skoro się zważy **atrakcyjną siłę tego hasła,** któremu ulegają setki pozbawionych pracy robotników— dalej, jeśli się uwzględni **niepoślednią rolę** w życiu robotniczem Zagłębia organizacji do niedawna legalnej **U. S. D. P.,** czy **„Bundu“,** które to partje, stojąc na gruncie zdecydowanie komunistycznym, już z powołania popierają propagandę bolszewicką — nie można się dziwić, że **P. P. S. traci swe znaczenie** i wpływ na masy, zwłaszcza z chwilą, gdy demagogji wywrotowej **nie jest w stanie przeciwstawić rzeczowych argumentów, którymi sama zresztą nigdy operować nie przywykła.**

Co do środków i metod propagandy, to należy stwierdzić uderzającą zmianę w jej prowadzeniu. **Z tajnej agitacji akcja agentów bolszewickich przemieniła się w jawną,** w czem ogromnie na rękę idzie im legalna bibuła, jak „Trybuna robotnicza“, „Pług“ i różne jednodniówki, nadsyłane z Warszawy. I podczas, gdy **dawniej pisma nielegalne rozchodziły się conajmniej w kilkudziesięciu egzemplarzach — to dziś, np. sama „Trybuna robotnicza“ rozchodzi się w tut. Zagłębiu w kilkunastu tysiącach i uchodzi obecnie za najpoczytniejsze pismo w okręgu drohobycko-borysławskim.**

Z akcji defenzywnej w stosunku do P. P. S. w ostatnich czasach **przeszli tut. komuniści do zdecydowanej ofenzywy.** Każde zaniedbanie, błąd taktyczny, czy nadużycie pepesowców piętnują na łamach swej prasy, jako zdradę interesów robotniczych, wysługiwanie się kapitalistom itd. Gdy dawniej omijali **zebrania P. P. S.,** to obecnie **przychodzą** na nie **tłumnie i bardzo często opanowują je.** Wysuwają też na tych zgromadzeniach czy wiecach własnych mowców, umiejących zapanować nad tłumem **wykazywaniem służalczości menerów P. P. S. względem kapitału i nieuczciwości tychże, co w sumie ogólnej oddziaływuje na wielokrotnie przez P. P. S. oszukanego robotnika przekonywująco.**

Obecnie — jak słychać — akcja operujących tu agentów bolszewji zmierza w tym kierunku, by **w** wykorzystaniu obecnego przesilenia gospodarczego **i** redukcji pracowników w przemyśle — zorganizować **szereg masowych własnych wieców, a następnie wyprowadzić na ulicę tłumy dla demonstrowania przeciw władzom państwowym i prowokowania zatargów z policją i wojskiem.**

By zaś podkopać autorytet organów bezpieczeństwa pisma komunistyczne, jak „Trybuna robotnicza“ itd. **rozpisują się obszernie o rzekomych okrucieństwach policji borysławskiej,** które w rzeczywistości nigdy nie miały miejsca. Rzecz dziwna, że w tym wypadku **komunistom idzie bardzo na rękę „Dziennik Ludowy“,** licytując się z ich prasą w atakach na policję.

Na czele zarządu tut. partji komunistycznej **stoi żyd Józef Mieses,** wytrawny, rzutki, zdolny i sprytny agitator. Sekundują mu m. in. **żydzi Pasternak, Preisner, Wiesenfeld, no i „Ukrainiec“ Nykoła Stroński — oraz działacze byłej U. S. D. P.**

Sytuacja wytworzona ich niezwykle intensywnie prowadzoną akcją wywrotową w Zagłębiu naftowem niewesoła, mówiąc bez ogródek nawet **groźna,** zwłaszcza, iż narazie nie widać sposobów na zażegnanie kryzysu w tut. przemyśle.

Grozę sytuacji pogłębia jeszcze kompletna niemal bezczynność tut. władz w zwalczaniu tej godzącej w Państwo **jaczejki bolszewickiej,** a przedewszystkiem **brak w naszem Państwie specjalnej ustawy przeciw komunistom** — w oparciu o który sądy nasze w stosunku do siewców anarchji — mogłyby zajmować bardziej zdecydowane, niż dotąd stanowisko.

I sprawy tej nie powinien bagatelizować Rząd, nie powinny o niej też zapominać nasze czynniki ustawodawcze i już w najbliższym czasie przystąpić do właściwego jej rozwiązania zgodnie z interesem narodu i Państwa w myśl hasła: Salus rei publicae suprema lex. **Kael.**

MIGAWKI DROHOBYCKIE.

„Jestem dyrektorem“...

Krąży po mieście taka ot sobie naiwna historyjka, której tłem cóżby innego, jak nie przygoda miłosna o następującym mniej więcej przebiegu:

Niedawno przybył sobie ze Lwowa do Drohobycza pewien czerwony towarzysz-mecenas, w jakim charakterze, wyjaśni to zakończenie niniejszej historyjki. Dość, że mecenas, czerwony nie znający jeszcze dokładnie zakamarków stolicy Zagłębia naftowego i świątyni, kędy piękne córy Koryntu przebywać zwykły. A więc, by zaspokoić swe wyższe poloty, podniecone ciepłą wiosenną nocą, usiłował zapoznać się gorącym wiedziony afektem z dwiema spacerującemi po corsie niezwykłej wschodniej piękności siostrami.

I wszystko byłoby w największym porządku, gdyby owe siostrzyczki zrozumiały o co chodzi. Tymczasem widocznie nie zrozumiały wyższych intencyj pana mecenasa, bo narobiły iście po semicku wiele niepotrzebnego hałasu o nic, w czem dopomógł im skutecznie tuż o parę kroków za niemi idący ich brat.

A że u nas w Drohobyczu organa bezpieczeństwa funkcjonują świetnie — nadbiegł i pan posterunkowy i gwałtem usiłował odprowadzić towarzysza-mecenasa na komisarjat.

„Proszę pana... jestem dyrektorem Kasy chorych — ma pan legitymację — proszę mnie puścić“. No i pan posterunkowy przekonawszy się co za dygnitarza ma przed sobą, dał za wygraną, puszczając towarzysza-mecenasa wolno. **M. N.**

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Romantyczna panna“.

REPERTUAR OPERETKI.

Sobota: „Najpiękniejsza z kobiet“.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Sobota: „Kolega Crampton“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Uciecha: „Jak kobiety kochają i nienawidzą“; dramat w 6 aktach.

Wanda: „Pod maską“; dramat awanturniczy w 7 **akt.**

Warszawa: „Twarz i maska“ z Harry Peel.

Promień: „Miłość i sprawiedliwość“.

Reduta: „Na bruku Paryża“, dramat w 7 aktach.

Sztuka: „Ta, którą wytykają palcami“, dramat w 7 aktach.

INFORMACJA DLA NAUCZYCIELSTWA. Na liczne zapytania członków naszych — „czy starsi latami służby nauczyciele(lki) mają wnosić każdy z osobna rekurs do Trybunału Administracyjnego przeciw krzywdzącemu zaliczeniu ich do najniższego szczebla w 7-mej grupie płac“, odpowiadamy tą drogą, że **„nie“,** gdyż Zarząd Główny Stow. Chrz. Narod. Naucz. Szkół Powsz. wniósł już przed kilku tygodniami ze swej strony przedstawienie do Trybunału Admin. Zarząd Główny wraz z posłami należącymi do naszego Stowarzyszenia nie spuszczają z oka tej sprawy. Wnoszenie pojedyńczych sprzeciwów jest zbyteczne. Z Zarządu Oddz. Chrz. Nar. Naucz.

OŚWIADCZENIE.

Wobec usiłowania ze strony oskarżonego o zbrodnie buntu i rozruchu przeciw Państwu p. Langroda, aby z napaści słownej, jakiej dokonał on na mnie onegdaj w sali sądowej, uczynić sprawę honorową, oświadczam:

1) p. Langrod, czując się urażonym mojem sprawozdaniem w „Gońcu Krak." o procesie listopadowym, mógł mi, jak przystało na gentelmana, przysłać swoich zastępców honorowych, a nie w ordynarny sposób napadać na mnie słownie w tym celu, aby mię sprowokować do wystąpienia; na prowokacje, jak każdy uczciwy człowiek, nie odpowiadam nigdy, tembardziej, jeżeli one pochodzą ze strony zasiadającego w tej chwili na hańbiącem Polaka miejscu oskarżonych o zbrodnię mordu polskich ułanów i oficerów;

2) z ludźmi, zajmującymi miejsce za kratkami sądowymi i to o zbrodnie antypaństwową, nie mam wogóle zwyczaju utrzymywać żadnych stosunków towarzyskich a tembardziej reagować drogą honorowego postępowania na ich obrazy, gdyż uważałbym to sobie za ubliżenie własnej godności;

3) z zadowoleniem stwierdzam jednak, że obrony „honoru" oskarżonego p. Langroda przez ogłoszenie protokołu w jego sprawie podjął się w swoim organie „Naprzód" żyd p. Haecker, sam zdyskwalifikowany honorowo w swoim czasie publicznie przez protokół jednostronny, ogłoszony w „Wiadomościach krakowskich" w październiku 1922 r.;

4) dyskusji dalszej w całej sprawie prowadzić nie będę, czekając cierpliwie na epilog sprawy w sądzie, dokąd ja już oddałem, uważając, że tam jedynie jest odpowiednie miejsce na odpowiedź wobec prowokacyj czynionych ze strony oskarżonych o hańbiącą zbrodnię wobec Państwa.

Kraków, dnia 13 czerwca 1924.

Klaudjusz Hrabyk.

CZERWCOWA POGODA. Wczorajszy dzień zbudził się z pogodnem licem i uśmiechał się do nas zrazu ciepło i słonecznie. Brudne jednakże chmury zakryły jasne słońce i w godzinach popołudniowych spowodowały wprost zimowe ciemności zmroku. Przy akompanjamencie deszczu zaczęła swój koncert burza, rozświetlając załzawiony niebosklon raz po raz błyskawicami. Smętne mieli imieniny ci, których patronem jest św. Antoni.

ODZNACZENIE PROF. U. J. DRA BIRKENMAJERA. Wczoraj wojew. krak. prof. U. Jag. dr. Ludwikowi Antoniemu Birkenmajerowi wręczył odznaki krzyża komandorskiego orderu Odrodzenia Polski. Po oddaniu odznaczonemu insygniów i dyplomu przemówił wojewoda serdecznie do prof. Birkenmajera, podnosząc jego zasługi i życząc dlaszej dla Państwa, nauki i społeczeństwa owocnej pracy.

PRZEDWAKACYJNE WPISY DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W KRAKOWIE odbędą się w Dyrekcji Szkoły na Alei Mickiewicza l. 7 parter, 25 czerwca br. między godz. 9—12, poczem nastąpi egzamin wstępny. Szkoła ta posiada oprócz 3-letniego oddziału ogólnego 6 szkół specjalnych, a mianowicie: architekturę wnętrz, malarstwa dekoracyjnego, grafiki, szkołę tekstylną, rzeźby w drzewie i ceramiki.

SPRAWY SZKOLNE. Na posiedzeniu Rady szkolnej po dłuższej dyskusji przyjęto wnioski referentów komitetu wykonawczego wicepr. Rollego i dyr. Mikulskiego w sprawie tern na posady dyrektorów szkół powszechnych oraz na posady nauczycielskie. Następnie insp. szkolny Janik przedłożył wnioski w sprawie zaproponowania kuratorjum kandydatów na członków Rady szkolnej z przedstawicieli ludności. Między innymi zaproponowano b. ministra Kumanieckiego, prof. Uniw. Jag. dra Kota i in. Wkońcu delegat Rady szkolnej dr Mueller zainterpelował inspektora w sprawie postulatów szkolnictwa w stosunku do gminy, gdyż dziś ma się odbyć posiedzenie komisji budżetowej, na którem będzie omawiany dział oświaty i szkolnictwa.

WPISY DZIECI DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH MIEJSKICH z ukończonym 6 rokiem życia, odbędą się nie z końcem sierpnia jak dotychczas, **lecz przed wakacjami,** tj. w dniach 30 czerwca, 1 i 2 lipca br. Kartki wpisowe do kl. I. powszechnej wydaje Rada Szkolna Miejska w Krakowie, ul. Podzamcze 1 w dnie powszednie w godzinach urzędowych od 8 do 2 popołudniu. Ze względu na ruch i ścisk przy zapisach, pożądanem jest, aby rodzice lub opiekunowie zawczasu postarali się o kartki wpisowe do I. klasy powszechnej.

ROZPOCZĘCIE REKRUTACJI DO FRANCJI rozpoczęło się w państw. Urzędzie pośr. pracy przy ul. Podzamcze. Zgłoszenia robotników są nie bardzo liczne ze względu na roboty polne oraz zakaz wyjazdu zagranicę rezerwistom do 28 roku życia. Rekrutacja potrwa jeszcze dwa dni.

GDZIE LEŻY PRZYCZYNA WYPADKÓW WŁOŚNICY? W sprawie pojawienia się nowych wypadków zachorowań na włośnicę w Krakowie dowiadujemy się, że badanie mięsa ukończono dopiero w jednej ze wskazanych masarń i stwierdzono, że mięso stamtąd pobrane nie było zakażone. Obecnie przeprowadza się badania w pozostałych dwu masarniach, w których chore obecnie osoby zakupiły mięso.

Na przywóz zakażonego mięsa do Krakowa składa się wiele powodów, z których najważniejszy jest ten, że urząd wywozu i przywozu w Warszawie udziela bez ograniczeń pozwoleń na wywóz bydła nierogacizny zagranicę. Skutkiem tego, z chwilą gdy pierwszej jakości mięso idzie zagranicę, przedsiębiorcy krak. zmuszeni są kupować pośledniejsze i niebadane mięso pokątnie i to przeważnie od chłopów z b. Kongresówki, gdzie zarazek włośnicy jest często spotykany.

Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że z powodu masowego wywozu bydła i nierogacizny zagranicę ceny mięsa w Krakowie wkrótce znacznie podskoczą, co się już stało w mniejszych miastach prowincjonalnych.

Z powodu wypadków zachorowań na włośnicę prezydjum miasta odbyło konferencję w sprawie przeciwdziałania zawlekaniu włośnicy do Krakowa.

PRZED OTWARCIEM KRAK. FABRYKI WĘDLIN. Na środowem posiedzeniu Rady m. Krakowa r. m. Zawadzki referował wniosek komisji administracyjnej, dotyczący zakładającej się „Krakowskiej fabryki wędlin i przetworów mięsnych S. A.". Fabryka ta będzie miała na celu przedewszystkiem pokrycie zapotrzebowania miasta i kraju w wyroby pierwszej jakości. Po zaspokojeniu rynku krajowego wyroby fabryk będą eksportowane, co niewątpliwie znacznie wpłynie na zmniejszenie się wywozu żywego bydła zagranicę. Kapitał zakładowy spółki wynosi 300.000 złotych, w akcjach po 5 złotych. Z akcyj tych gmina zastrzegła sobie 5.600 akcyj pierwszeństwa. Reszta akcyj przypada na kapitał krajowy, głównie miejscowy. Fabryka mieścić się będzie w zabudowaniach po dawnej wojskowej fabryce wędlin i chłodni, częścią przy ul. Bosackiej, częścią w Podgórzu, w zabudowaniach dawnej rzeźni miejskiej. Zabudowania te, wydzierżawione od wojskowości będą oddane fabryce. W porze letniej dokonane będą roboty adaptacyjne, zremontowanie maszyn, tak, że prawdopodobnie w jesieni fabryka będzie mogła być uruchomione. Sprawę wyboru delegatów gminy do Rady Nadzorczej i komisji rewizyjnej odroczono na razie do porozumienia się z klubami radzieckiemi. Po zarządzonej w tym celu przerwie kluby zaproponowały, by prezydjum samo dokonało wyboru delegatów do Rady Nadzorczej abryki wędlin. Wniosek ten uchwalono.

TARG wczorajszy był dosyć ożywiony pomimo robót polnych. Ceny zboża utrzymały się z wyjątkiem pszenicy, która wykazała chwilową tendencję zwyżkową. Mąka żytnia i pszenna wykazała lekką tendencję zniżkową.

Na Rynku głównym ruch był bardzo ożywiony. Dowieziono przedewszystkiem w znacznych ilościach masło, cena jednak utrzymała się, natomiast mniej dowieziono mleka z powodu okopywania ziemniaków. Wogóle ceny nabiału pozostały niezmienione.

POTANIENIE CHLEBA MIEJSKIEGO. W ostatnich dniach prezydjum miasta zarządziło wydatną zniżkę cen chleba miejskiego, bo o 48.000 na 1 kg, chcąc w ten sposób przyjść uboższej ludności z pomocą.

NOWALJE NA TARGACH. Na placach targowych pojawiły się poziomki, truskawki i grzyby. Ceny tych nowalij są niepomiernie wygórowane. I tak za litr poziomek płaci się 8 miljonów, za truskawki 12 miljonów, za mały zaś koszyczek grzybów świeżych 800 tys. do 1 milj. za czereśnie 12—15 milj. mk.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj wieczorem przy ul. Ludwinowskiej 20 Gabrjel Moździerz, pośliznąwszy się przy kadzi, w której gasił wapno, wpadł głową do niej, wskutek czego doznał ciężkich poparzeń na całej głowie.

DWA WYPADKI ZATRUCIA DZIECI. Wczoraj w nocy o godz. 12 wskutek omyłki choremu 11-miesięcznemu swemu dziecku podała p. Budziak zamiast rycynusu „kropli rosyjskich", wskutek czego dziecko uległo zatruciu. Po przepłukaniu żołądka przez pogotowie ratunkowe pozostawiono dziecko opiece domowej.

Również wczoraj wieczorem w mieszkaniu przy ul. Pijarskiej 5-letni synek stróża Antoni Klima wypił z flaszki znaczniejszą ilość bromoformu. Przybyłe pogotowie ratunkowe przepłukało dziecku żołądek.

BEZPRAWNE POLOWANIE NA PSÓW. W ostatnich czasach oprawca miejski wbrew obowiązującym przepisom chwyta psy nie tylko na chodnikach ulic, ale nawet i w bramach, sieniach oraz w klatkach schodowych kamienic. Tego rodzaju polowanie obserwować można obecnie niemal codzień. Odnośne władze winny pouczyć oprawcę, jak ma spełniać swe obowiązki lub polecić policji, by ukróciła samowolę oprawcy.

NOWA ODMIANA PASKA. Od chwili wprowadzenia w życie złotego polskiego i groszy jako środków płatniczych w miejsce dotychczasowych marek polskich kupcy i przedsiębiorcy krakowscy stali się żarliwymi czcicielami nowej odmiany paska. Oto przy przerachowaniu cenników swoich bezpodstawnie pozaokrąglali ceny z marek na złote, zapędzając się nawet poza granicę lichwy.

Ponieważ zaś tego rodzaju praktyki są niezgodne z ustawą i rozporządzeniem Prezydenta Rzpltej Polski, zarówno prokuratura jak i policja krakowska wszczęły kroki celem ukarania przemysłowców i handlowców dopuszczających się na tem i innem polu grubych nadużyć.

Jak się dowiadujemy, policja krakowska rozpoczęła już w tych dniach kontrolę po sklepach, zakładach i magazynach krakowskich celem stwierdzenia stanu przewalutowania cenników. Organom tym życzymy na tej drodze owocnej pracy i rezultatów, zwłaszcza u fryzjerów, kupców materjałów odzieżowych i towarów spożywczych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj o godz. 10 wieczór usiłował odebrać sobie życie większą dozą siarczanu miedzi 38-letni urzędnik państwowy A. T. Wezwane pogotowie udzieliło desperatowi pomocy i przewiozło go do szpitala św. Łazarza w bardzo groźnym stanie. Przyczyną zamachu samobójczego miał był rozstrój nerwowy.

BEZPŁATNA NAUKA PŁYWANIA. W poniedziałek dnia 16 bm. rozpoczyna Y. M. C. A. tygodniowy kurs bezpłatnej nauki pływania i ratowania tonących w pływalni w Parku krakowskim. Z nauki tej korzystać mogą chłopcy w wieku od 10 do 18 lat według następującego programu: chłopcy od lat 10 do 12 codz. o godz. 6 rano; od lat 12 do 15 codz. o godz. 7 rano; chłopcy od lat 15 do 18 codz. o godz. 8 rano. Po bezpłatne karty przyjęcia na tydzień nauki pływania zgłaszać się należy do YMCA, ul. Retoryka 1 od czwartku dnia 12 czerwca począwszy. Wobec licznych wypadków utonięcia w Wiśle, jakie corocznie się powtarzają, akcję zapoczątkowaną przez YMCA będącą jedynym skutecznym sposobem zapobieżenia w przyszłości tak częstym wypadkom zatonięcia, należy jak najgoręcej poprzeć.

DZIECI DLA DZIECI. Przedstawienie dla dzieci i młodzieży szkolnej i ich rodziców, na które złożą się: dramat w 1 akcie, bajka w 2 odsłonach ze śpiewami i tańcami, ponadto orkiestra, taniec i deklamacja, odbędzie się dziś (sobota) 14 bm. o godz. 3 popoł. w teatrze Operetka przy ul. Rajskiej.

WYCIECZKĘ DO STAROŻYTNEGO ZAMKU W DĘBNIE w niedzielę 15 bm. — oraz do zamku w Wiśniczu w czwartek 19 bm. urządza Pol. Tow. Krajoznawcze. — Zgłoszenia przyjmuje się w godz. 5—6, ul. Grodzka l. 61 II piętro.

KATOLICKI ZWIĄZEK POLEK donosi zaproszonym Stowarzyszeniom, że wobec zmienionego programu przyjęcia Biskupów francuskich, delegacje mają się zgromadzić wprost w sali Rady miejskiej w niedzielę o godz. 12-tej w poł.

ZGROMADZENIE WDÓW I SIERÓT odbędzie się we wtorek dn. 17 bm. o godz. 3 popoł. przy ul. św. Tomasza l. 37. Porządek dzienny: Krzywdzące emerytury a podatek lokatorski i różne ważne sprawy.

ZAWODY BOKSERSKIE w sobotę 14 bm. o 10 i pół wiecz. odbędą się w teatrze im. Słowackiego. Udział wezmą pp. Hamerlak trener Cracovii — Strzałecki mistrz A. S. P. i pp. Szczerbiński mistrz AZS. — Zakrzewski zwycięzca II nagrody o mistrzostwo Polski. — Bilety jeszcze do nabycia w kasie teatru.

NAPOLEON W ELEKTROWNI, widowisko dynamiczne J. Jaremy i Sence panny Agnieszki, widowisko prymityw., to dwie nowe atrakcje sceniczne, które wystawione zostaną w sobotę 14 bm. w teatrze miejskim im. Słowackiego o godz. 10 i pół wiecz. na wielkim Wieczorze widowiskowym. W program wieczoru wchodzi prócz tego na pierwszem miejscu łaskawy występ p. H. Buczyńskiej, art. dram. i Scherzo akrobatyczne, wykonane przez słynną grupę akrobatów Y. Z. Dochód wieczoru przeznaczony na wycieczkę Uczniów Akad. Szt. Pięknych do Paryża. — Bilety do nabycia w kasie teatru. — Jedyny raz w Krakowie!

WIELKI FESTIVAL odbędzie się na dziedzińcu gimn. Sobieskiego przy ul. Sobieskiego w sobotę dnia 14 bm. o godz. 6 wieczorem na dochów funduszu sztandarowego tegoż gimnazjum pod kier. artystycznym prof. L. Grodzickiej z łaskawym współudziałem art. op. M. Mściwojewskiej, K. Ostrowskiego tenora krak. Tow. śpiew. „Echa" nagrodzonego pierwszą nagrodą na II Wszepols. Zjeździe w Poznaniu pod kier. dyr. B. Wallek-Walewskiego, K. Peteckiego barytona oraz Koła akad. Tabm. Mandol. pod kier. dyr. Lubańskiego. — Bilety dla P. T. szerszej publiczności siedzące w cenie 3 i 2 milj. Mp. — wstęp 1 milj. Mp. do nabycia przy wejściu. — W razie niepogody powyższy koncert odbędzie się o tej samej godzinie w sali gimnastycznej tegoż gimnazjum.

Z SALI SĄDOWEJ.

B. SZEF SĄDU PŁK. IZIERSKI NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Onegdaj w krak. sądzie wojskowym stanął jako oskarżony przed specjalnie delegowanym trybunałem z Warszawy b. szef tego sądu pułk. Ludwik Izierski.

Obwinionemu zarzuca akt oskarżenia zbrodnię 2-krotnego nadużycia władzy urzędowej, zbrodnię usiłowanego przekupstwa i przekroczenia obrazy czci, popełnioną na osobach pułk. Bielskiego, obecnego szefa sądu i pułk. Szafrańskiego, b. prokuratora.

Obwiniony interwenjował swego czasu u właściwego dowódcy w Nowym Sączu w sprawie zniżenia szeregowcowi Borgenichtowi kary za dezercję z 1 roku na 4 miesiące: drugi raz interwenjował o zaliczenie mu aresztu śledczego do kary. Następnie na skutek próśb swej kuzynki obiecywał oskarżony interwencjować na korzyść osk. sierżanta Chmiela, co przyniosło pułk. Izierskiemu osobiste korzyści. Wkońcu obraził osk. pułk. Izierski szefa sądu pułk. Bielskiego i ppułk. Szafrańskiego, b. prokuratora, zarzucając im tendencyjne prowadzenie dochodzeń ze względów osobistych.

Akt oskarżenia, który obejmuje kilkadziesiąt stron pisma maszynowego, zaczęto dopiero czytać około godz. 12 w południe a to z tego powodu, że rozpoczęcie rozprawy przewlokło się wskutek szeregu wniosków, postawionych przez obronę. Wszystkie wnioski trybunał odrzucił.

Rozprawie przewodniczy sędzia wojsk. ppłk. Marszałko, jako wotanci zasiadają gen. brygady Niesiołowski, gen. Pachucki, płk. Fijałkowski, dow. 13 p., płk. Miączyński, protokolantem jest kap. Wójcik, oskarża prok. major Rumiński.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przez prok. mjr. Rumińskiego w procesie b. szefa sądu na Montelupich płk. Izierskiego, przew. rozprawy przystąpił do przesłuchania osk. Izierskiego, który do winy się nie przyznaje. Następnie przesłuchano świadków Barbeckiego, kpt. Rembiłasa, dr. Liwo, Juszczaka, Kozę, Lubowickiego. W dniu wczorajszym sąd przystąpił w dalszym ciągu do przesłuchania świadków. Zeznawali przeważnie adwokaci na ogół dla oskarżonego korzystnie. Zeznawała również rodzina Braunfeldów i Borgenichtów, z których świadek Debora Borgenicht zeznała, że mjr. Liwo w Sączu, nakłaniając syna do przyjęcia wyroku zasądzającego, groził, że o ile tego nie uczyni, dostanie albo „strzelbą w głowę, albo pięć lat". Około godz. 1 w południe rozprawę odroczono do godz. 9 rano dnia dzisiejszego.

RUCH WYDAWNICZY.

KS. STANISŁAW ADAMSKI — Patron Spółdzielni. „Przeszłość i Przyszłość Rolników" Spółdzielni Rolniczo-Handlowych. Nakładem Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych T. Z. w Poznaniu. Główny skład: Spółka Wydawnictw Spółdzielczych Sp. z odp. ogr. w Poznaniu. Czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha w Poznaniu 1924 r.

Wobec konieczności zaznajomienia szerszych warstw społeczeństwa rolniczego ze sprawami, ze stanowiskiem i zamysłami spółdzielczości rolniczo-handlowej wydany został drukiem referat ks. Patrona Adamskiego, wygłoszony na Zjeździe przedstawicieli spółdzielni rolniczo-handlowych. Na wstępie referatu autor omawia początki dążenia spółdzielczości rolniczo-handlowej poszczególnych dzielnic Polski. Dalej autor zaznacza, że rolnictwo polskie w spółdzielczej organizacji znajdzie pomoc, koniecznie mu potrzebną do zwalczania trudności ekonomicznych najbliższej przyszłości. Przemiana kierunku wytwórczości rolniczej ze zbożowej na inną, dokonać się może jedynie za pomocą spółdzielczości, rozwiniętej wszechstronnie wspólnem umiłowaniem Związku Spółdzielni i oświatowych organizacyj rolnictwa.

Doumergue obrany Prezydentem Republiki Francuskiej

Kandydat lewicy Painleve padł.

Doumergue otrzymał 515 głosów bloku narodowego i wszystkich niemal senatorów. — Za Painleve'm głosował kartel lewicy Izby deputowanych.

Paryż. 13 czerwca. (PAT.). Prezydentem republiki francuskiej **został wybrany Doumergue 515 głosami. Painleve otrzymał 309 głosów.**

Paryż. (AW.). **Dziś o godz. 2,30 Zgromadzenie Narodwe tj. t. zw. Kongres, wybrał prezydenta Senatu, p. Doumergue'a Prezydentem Republiki. Painleve, prezydent Izby deputowanych otrzymał tylko 310 głosów.**

Jest wątpliwem, czy Herriot przyjmie z rąk Doumergue'a misję utworzenia gabinetu.

—o—

Kraków, 14 czerwca.

Prezydentem Francji został wybrany Doumergue, dotychczas prezydent Senatu. Został wybrany głosami bloku narodowego i całego niemal Senatu, przeciw kandydaturze Painleve'go, na którego padły głosy radykałów i socjalistów Izby deputowanych.

Wybór Doumergue'a nie zostanie powitany przychylnie przez lewicę całego świata. Zato przyjęty zostanie z radością przez szczerych przyjaciół Francji. Osobistość bowiem Doumergue'a daje gwarancję, że Francja będzie nadal stała na straży poszanowania traktatów pokojowych i będzie trwałym fundamentem tego systemu politycznego, który wytworzył się w wyniku wielkiej wojny światowej. Nowy prezydent Doumergue w czasie wojny reprezentował we Francji kierunek walki aż do pełnego zwycięstwa Ententy. Po wojnie popierał zaś politykę Milleranda i Poincare'go, zmierzającą do ścisłego wypełnienia przez Niemcy zobowiązań przyjętych w Traktacie Wersalskim. Przypominamy, że prezydent Doumergue popierał politykę Poincare'go w sprawie Ruhry i wogóle mają ich obu łączyć b. przyjazne stosunki.

Doumergue należy przekonaniowo do lewicy, jest członkiem stronnictwa radykałów, tak jak Herriot, jednak w zapatrywaniach zachodzą poważne między nimi różnice.

Było coś niepokojącego, gdy się czytało w depeszach nadchodzących z Paryża, że Herriot oświadczył, iż nie przyjmie misji utworzenia gabinetu, jeśliby prezydentem republiki został Doumergue. Dawało to do myślenia, że Herriot, Painleve i Leon Blum zbyt są ze sobą związani i mają coś takiego przeprowadzić w polityce francuskiej, na coby się nie mógł zgodzić nawet współpartyjnik Herriota, Doumergue jako prezydent republiki.

Zachodziła też poważna obawa, że polityka Francji przynajmniej na czas pewien zejdzie ze swej zasadniczej linji. Wybór Doumergue'a te obawy rozprasza.

My, jako sprzymierzeńcy Francji, szczególnie przychylnie ten wybór witamy. Nie naszą jest rzeczą mieszać się do spraw wewnętrznych Francji, ale musimy powiedzieć to otwarcie, że wybór Painleve'go, który niedawno podpisał protest przeciwko „białemu terrorowi" byłby dla nas nadzwyczaj przykry. Trudnoby nam było zdobyć się na sympatję wobec człowieka, który czy z pełną świadomością, czy lekkomyślnie, jednakże obraził w sposób bolesny naszą godność narodową. Wyznajemy szczerze, że wyboru Painleve'go opinja w Polsce obawiała się. Tembardziej, że wybór ten nastąpiłby po ustąpieniu Milleranda, znienawidzonego przez komunistów i znaczną część lewicy całego świata, właśnie z powodu, że odważnie przyszedł nam z pomocą w r. 1920.

Wybór Doumergue'a uspokaja nas. Francja tym wyborem jakby po zbytniem przechyleniu się na lewo odzyskała równowagę. Genjusz francuski nie pozwolił zepchnąć nawy państwowej na bezdroża. Politycy francuscy znów weszli na drogę umiarkowania.

Według wiadomości z Paryża zachodzi możliwość, że Herriot z powodu wyboru Doumergue'a rzeczywiście postąpi w myśl swego oświadczenia i misji utworzenia gabinetu z rąk jego nie przyjmie. Ale zapowiedź ta nie jest groźna. Doumergue, mający za sobą autorytet świeżego wyboru i poparcie dużej większości Senatu, może w razie dalszego oporu lewicy rozwiązać Izbę deputowanych i przeprowadzić nowe wybory, które zdaje się nie wypadłyby dla niej korzystnie. Wobec tego przypuszczać należy, że lewica się cofnie.

——— o o o ———

Co poprzedziło wybór Doumergue'a na prezydenta Francji.

Paryż. (AW.). Jak słychać lewica senatu stawia na prezydenta republiki kandydaturę przewodniczącego Doumergue'a, lewicowe zaś grupy Izby deputowanych przewodniczącego Painleve'go. Dotychczas nie przyszło jeszcze w tej sprawie do porozumienia. Doumergue przyjmie kandydaturę pod warunkiem, jeżeli republikanie obydwóch Izb się na nią zgodzą. **Herriot zaś miał oświadczyć, że przyjmie misję utworzenia gabinetu tylko w tym wypadku, jeżeli grupy lewicowe oświadczą się zgodnie za kandydaturę Painleve'go.** Według „Matina" Poincare pod żadnym warunkiem nie będzie kandydował.

KARTEL LEWICY PROSI DOUMERGUE'A ABY RZEKŁ SIĘ SWEJ KANDYDATURY.

Paryż. 12 czerwca. (PAT.). Ugrupowania wchodzące w skład kartelu lewicy wysłały do Doumergue'a delegację z prośbą, **by zrzekł się kandydatury na rzecz Painleve'go. Doumergue odpowiedział, że nie ma się czego zrzekać, bo nie był kandydatem na zgromadzeniu przygotowawczem i dodał, że gdyby jego kandydatura znalazła się w mniejszości, zrezygnowałby na rzecz kandydata republikańskiego.**

SOCJALIŚCI ZA PAINLEVE'M.

Paryż. (AW.). Wobec stanowiska Doumergue'a, **frakcja socjalistyczna postanowiła po wysłuchaniu jego odpowiedzi popierać kandydaturę Painlevego.** Kartel lewicowy powziął tę samą decyzję. Frakcja lewicowa Izby i Senatu odbędzie dziś na pół godziny przed wyborem prezydenta w Wersalu wspólne zebranie.

LEWICA PRÓBUJE RATOWAĆ SYTUACJĘ.

Paryż. 12 czerwca. (PAT.). Delegacja kartelu ugrupowań lewicy z Herriotem i Briandem na czele udała się do Painlevego i poprosiła go, o wycofanie swojej kandydatury na stanowisko prezydenta republiki, tak, aby poza prezydentami senatu i izby deputowanych można było wysunąć trzeciego kandydata, zdolnego do połączenia przy głosowaniu wszystkich głosów republikańskich, skoro **socjaliści odmówili oddania swoich głosów na Doumergue'a.** Następnie kartel lewicy zebrał się ponownie na posiedzenie, przyczem zostało zakomunikowane, że **Painleve jest gotów wycofać swą kandydaturę pod warunkiem, że Doumergue zgodzi się na desygnowanie trzeciego kandydata republikańskiego.** Po tem oświadczeniu **delegacja, składająca się z Herriota, Brianda, Pawła Boucourt i Thomsona oraz zarządu lewicy demokratycznej, udała się do Doumergue'a, aby mu zakomunikować o zamiarze Painleve'go oraz zapytać go o jego zamiary.**

DOUMERGUE WBREW ŻYCZENIOM KARTELU POSTANAWIA KANDYDOWAĆ.

Paryż. 13 czerwca. (PAT.). Painleve zgodził się wycofać swoją kandydaturę dla umożliwienia lewicy wystawienia jednego kandydata na stanowisko prezydenta, jednakże **Doumergue oświadczył, że stoi na dotychczasowem swem stanowisku i że jest w dalszym ciągu do dyspozycji swoich przyjaciół.** Wobec tego oświadczenia Painleve i Doumergue pozostają nadal kandydatami na stanowisko prezydenta. Plenarne zebranie stronnictw lewicy odbędzie się na krótki czas przed kongresem.

PRZED ZGROMADZENIEM NARODOWEM.

Paryż. (AW.). Dzienniki donoszą, W związku z dzisiejszym wyborem Prezydenta rpubliki zorganizowano w Wersalu liczną służbę bezpieczeństwa. Kilkuset żandarmów z Paryża i okolicznych departamentów rozkwaterowano naokoło zamku wersalskiego. Wszystkie hotele przepełnione. Specjalnymi pociągami przybyli do Wersalu posłowie Anglji, Włoch i innych państw, jak również członkowie rządu. Izby deputowanych, Senatu itp.

BRAK REFERENTA DO USTAWY O PEŁNOMOCNICTWACH.

Warszawa 13 czerwca. (Tel. wł.). Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Komisji skarbowej była sprawa przydziału referatu rządowego projektu ustawy o tak zw. **pełnomocnictwach.** Ponieważ żaden z reprezentowanych w Komisji klubów nie mógł się oświadczyć co do przyjęcia tego referatu, odesłano tę sprawę, w myśl regulaminu, do p. Marszałka, który ze swej strony wyznaczy referenta.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Romantyczna panna

(Komedja w 3 aktach Gwidona Martinez-Sierra).
Przekład W. Popławskiego.

Romantyczna panna! Jedna z tych, co to mówią o sobie: „Chciałabym, ale się boję". Przymiotnik romantyczny w naszym bezsentymentalnym wieku znaczy niemal tyle, co staroświecki, a więc niezgodny z duchem czasu. Toteż autor hiszpański, kreując typ romantycznej panny dał jej za tło 80-letnią babkę, która reprezentuje aż trzy pokolenia męskie, gdyż była po kolei żoną trzech mężczyzn. W atmosferze wypełnionej tylu dawnościami wychowuje się romantyczna panna Rosario, jako dwudziestotrzechletni antyk. Siedzi sobie w domu przy swej fabuleńce wedle starej zasady: Siedź w kącie, znajdą cię i — nie wychodzi za mąż. Daremnie jej bracia (aż trzech jest tych nicponiów!) chcą Rosarję wyciągnąć na muzyczkę, kabaret lub coś podobnego, co nowoczesne panny tak lubią.

Rosarjo siedzi w domu i wzdycha... Za czem? Łatwo odgadnąć. Za autorem jakiejś romantycznej nowelki, która rozbudziła w niej tyle wiosennych myśli, że aż guziczki pękają. Ale nad romantycznemi pannami czuwa najwięcej romantyczne bóstwo, Przypadek. Przypadek chce, że kapelusz autora owej noweli wpada przez okno do pokoju Rosarji, a w poszukiwaniu zguby — wnet sam autor ściska — naturalnie nie kapelusz, ale Rosarję. Rosarjo byłaby wnet pogodziła się — z tym przypadkiem, gdyby go nie spłoszyli jej mili braciszkowie. Wtedy Rosarjo postanawia napisać do autora list i zgłosić się do niego — na sekretarkę. I już by się wszystko dobrze ułożyło, gdyby p. Rosarjo nie przekonała się, że uwielbiany przez nią autor ma kochankę. Bo — każda romantyczna panna wyobraża sobie, że jej męski ideał żyje aż do chwili poznania jej — jak anioł w celibacie.

Dopiero kiedy zakochany w Rosarji autor, lamując pod jej oknem bruk, dostał w łeb od jej kucharki jakimś antykiem, wówczas dopiero następuje pogodzenie się romantycznej panny z przypadkiem i panna Rosarjo pokonawszy wszystkie „boję się", mówi nareszcie: „Chcę". Numa wychodzi za Pompiljusza.

Sztuka Martineza-Sierra pozbawiona wszelkiej hiszpańskiej przyprawy działa jak woda z cukrem, choć ma być „z sokiem pomarańczowym". Romantyczną panną była p. Mazarekówna, której gra i kostjumy uczynią ją jeszcze droższą wszystkim (jej), a tak licznym adoratorkom. Miałem wielką ochotę rzucić mój kapelusz na scenę, ale w ostatniej chwili zreflektowałem się, że przecież nie jestem autorem żadnej z nowel, którą ona uwielbia, ani też nie gram w football. Cudowną atmosferę dawności stworzyła p. Kosmowska w roli babci, a niebezpieczną kucharką była p. Zalewska. P. Szymański grał rolę przypadku z dużem powodzeniem na scenie i widowni.

Ludwik Skoczylas.

Szczęśliwy mąż 29 żon.

Z Nowego Jorku donoszą, że w ubiegłym tygodniu przybył tam najbogatszy z chińskich bankierów, nazwiskiem **HO-KOM-TONG.** Rzecz prosta, że, jak zwykle w Ameryce, napadł go zaraz, po wylądowaniu tłum reporterów, którym chiński Krezus opowiadał dużo o sobie, a. między innemi, stwierdził z dumą, **iż jest w posiadaniu 29 małżonek.** Liczba ta niebyłaby wcale imponującą, zważywszy olbrzymi majątek Ho-Kom-Tonga i obyczaje, panujące w sferze bogatych Chińczyków, ale naprawdę imponuje fakt, że żyje z temi wszystkiemi kobietami w zgodzie i absolutnym spokoju — przynajmniej, jak sam twierdzi.

W dalszym ciągu interwiewu oświadczył chiński bankier, iż system, którego on się trzyma, jest praktyczniejszy i tańszy, niż system amerykański. Amerykanin żonaty, chcąc pojąć w małżeństwo inną kobietę, rozwodzi się z dotychczasową żoną, której musi płacić bajeczne odszkodowania. On zaś bierze nową małżonkę, zostawiając w spokoju dawniejsze, których wymagania życiowe są bardzo małe.

Ho-Kom-Tong nosi się z myślą — pomimo 55 lat skończonych — powiększenia swej kolekcji żon, której zawdzięcza siły i zdrowie (sic!), o kilka nowych, pięknych egzemplarzy. Ale, ponieważ zbiera także starą porcelanę, przeto, jeśli uda mu się taką znaleźć w Ameryce, to przedewszystkiem będzie się starał ją nabyć, ponieważ jest zdania, że stara porcelana jest czemś o wiele rzadszem, niż młoda, przystojna kobieta.

Jakie dochody mają Amerykanie.

Wedle statystyki, ogłoszonej przez „Mechanics and Metals National Bank“ w N. Jorku, **dzienny dochód obywateli Stanów Zjednoczonych wynosił w 1923 r. 200 miljonów dolarów,** czyli, że wzrósł w porównaniu z r. 1922 o 4 procent.

Z powyższej kwoty odkładanych jest na bok dziennie 30 miljonów, o którą to kwotę wzrasta majątek narodowy. Znaczy to, że **majątek narodowy Stanów Zjednoczonych wzrośnie w roku bieżącym o 11 miljardów dolarów.**

Na zakup samochodów wydano w r. 1923 olbrzymią sumę, bo 3 i pół miljarda, a 2 i pół miljarda zużytkowano na budowę nowych linij kolejowych oraz za inne cele użyteczności publicznej.

Sprawozdanie rzeczonego Banku kończy się takiem lakonicznem, ale dużo znaczącem zdaniem:

„Czas dopiero pokaże, czy ten kolosalny przyrost majątku narodowego zostanie zużytkowany w sposób rozsądny, czy też będzie wyrzucony na czynienie bezsensowych zakupów“.

W gruncie rzeczy jednak dziwić się nie można, iż Amerykanie — a przynajmniej ich najbogatsze sfery — nie wiedzą, co mają czynić z pieniędzmi, które płyną do nich drzwiami i oknami, podczas gdy Europa, nie mogąc wygrzebać się z nędzy finansowej nie jest w stanie czynić jakiejkolwiek konkurencji Stanom Zjednoczonym.

Nowy „cud” techniki.

Wśród mnóstwa „cudów“ przyrody i mechaniki, jakie zgromadzono na panbrytyjskiej wystawie w Wembley, powszechny podziw wywołują **olbrzymie organy.** Są one zbudowane tak, że można je przenosić, ważą 30 ton, a kosztowały 10.000 funtów szterlingów.

Zawierają one przeszło **3000 piszczałek** i posiadają **5 mannulów** oraz **75 repestrów.** Wewnątrz tego elektropneumatycznego instrumentu instalowany jest drut do przenoszenia prądu elektrycznego długości 85 mil angielskich, a grę na nim umożliwia przeszło 5000 kontaktów.

Organy te ustawione są naprzeciw loży królewskiej w parku wystawowym. Produkuje się na nich tylko jeden muzyk, a mianowicie Artur Maele, organista z Central Hall, w Westminsterze, podczas zwiedzania wystawy przez głowy koronowane oraz inne znakomite osobistości.

Fatalna 13-ka.

W Paryżu, gdzie, jak wszędzie na świecie, nie brakuje ludzi przesądnych, zwrócono powszechną uwagę **na dzień 13 bm.** W dniu tym, noszącym fatalną liczbę porządkową **13**, odbyć się ma wybór **13-go** z **rzędu** prezydenta Republiki, którego pierwszym aktem oficjalnym będzie zatwierdzenie nowego gabinetu, złożonego **z 13-tu ministrów.**

Zważywszy okoliczności, w jakich odbywa się obecna zmiana rządu we Francji, fatalny omen, przywiązany do 13-ki, może okazać się nietylko przesądem.

Napad bandytów na wóz pocztowy.

Na wóz pocztowy, zdążający z dworca kolejowego z Kałusza do urzędu pocztowego w Kałuszu, a **wiozący 750.000 złotych,**

napadło 5 uzbrojonych w rewolwery bandytów.

Bandyci, natrafiwszy na zdecydowany opór konwojenta-posterunkowego Kraśnika z posterunku P. P. w Kałuszu, **oddali większą ilość strzałów, z których 4 ugodziły posterunkowego, a woźny pocztowy, Białowąs, odniósł 3 rany postrzałowe.**

Posterunkowy Kraśnik **dał do bandytów 5 strzałów,** z których zapewne niektóre musiały być celne, ale że **miejsce, w którem bandyci uciekli, jest silnie oznaczone krwią.**

O dzielności i przytomności umysłu posterunkowego Kraśnika świadczy fakt, że **mimo, iż ociekał krwią z ran odniesionych, porwał kasę zawierającą 750.000 złotych** przeniósł ją do nadjeżdżającej dorożki i dorożką tą odwiózł pieniądze do przełożonej władzy.

Zamordowany przez pomyłkę.

Był podobny do tego, którego chciano zabić.

Z kanału w Bydgoszczy wydobyto z wody zwłoki 16-letniego Kurta Mertiusa. W pierwszej chwili, po wydobyciu topielca z wody, spostrzeżono u niego **ranę na głowie.** Zwłoki poddano oględzinom sądowolekarskim i przez obdukcję ujawniono na boku głowy **drugą ranę, śmiertelną, która spowodowała śmierć** przed wrzuceniem do wody.

Śledztwo w kierunku wykrycia mordercy ustaliło, że w tym wypadku chodzi o **morderstwo z zemsty,** ponieważ w karczmie wiejskiej w Łochowie, w której odbywała się zabawa, odgrażano się jednemu z jej uczestników zabiciem, a **Mertius był uderzająco podobny do tegoż.**

Gdy Mertius późnym wieczorem wracał do domu, przechodząc nad kanałem, **został napadnięty i ciosem zadanym w głowę zamordowany,** poczem **dla zatarcia śladów zbrodniarze rzucili ciało do wody.**

Mąż morduje żonę na dziedzińcu sądu.

Tragiczna scena po rozprawie sądowej.

Krwawa scena rozegrała się onegdaj we Lwowie na dziedzińcu gmachu sądu pow. przy ul. Kazimierzowskiej.

Rano toczyła się tam przed sędzią Starosolskim rozprawa przeciw Wład. Kłosowskiemu, 21-letniemu wywiadowcy oddziału inf. lwowskiej Izby skarbowej, **oskarżonemu o pobicie swej żony 18-letniej Janiny. Kłosowskiego sędzie skazał na 3 dni aresztu** z zamianą na grzywnę.

Po rozprawie małżeństwo opuściło salę i nagle, gdy oboje znaleźli się na dziedzińcu, **Kłosowski dał strzał z rewolweru do swej żony.**

Kula utkwiła tuż obok skroni.

Nastąpił momentalnie **drugi strzał, skierowany tym razem celnie w szyję. Trzeci strzał skierował morderca sobie w usta.** Oboje odwieziono w **bardzo groźnym stanie do szpitala.** Kłosowska jest **bardzo ciężko ranna. Czaszka w miejscu strzału zdruzgotana, gałka oczna wysadzona kulą na wierzch.**

Morderca jest w stanie beznadziejnym.

TEATRALJA.

Żelazowskiego zabrała Warszawa.

Jak donoszą dzienniki lwowskie, **Żelazowski nie pozostanie we Lwowie. Zabiera go Warszawa,** gdzie zaangażował go Teatr Narodowy. Jak pisze Żelazowski w liście prywatnym z Krynicy, gdzie teraz przebywa, „Lwów jest obecnie muzyką przyszłości“.

Ale czy odpowiedzialne czynniki uczyniły wszystko, by Żelazowskiego we Lwowie zatrzymać?

TANIEC, JEGO MISTRZE I MISTRZYNIE.

Kongres tancmistrzów.

W Turynie obradował niezwykły kongres. W wielkiej sali „Galeria nationale“ zebrali się w liczbie 200 ludzi tancmistrze z całych Włoch, aby omówić **„zagadnienia“ tańca wogóle, a tańców modnych w szczególności.**

Wykłady, które się odbywały na temat **reformy sztuki tańca,** nie ograniczyły się do teorji, lecz były ilustrowane popisami.

W pierwszym dniu obrad omawiano sprawy zawodowe. Nauczyciele tańca uskarżali się, iż tytuł profesora nadużywany jest we Włoszech przez ludzi niepowołanych i nie mających długoletnich studjów, których ich zawód wymaga. Żądano, aby szkoły wolno było otwierać tylko nauczycielom, posiadającym dyplomy.

Przedmiotem dyskusji była również **różnorodność wykonywania modnych tańców** w różnych miastach. Należy więc stworzyć dla tych tańców reguły, któreby wszystkich obowiązywały. Sekretarz kongresu zawiadomił obecnych, że został w tym celu opracowany przez związek specjalny podręcznik, a raczej **kodeks obowiązujący wszystkich tańczących „Tango“, „Schimmy“, „Foxtrotta“, czy inny modny taniec.**

Na zakończenie niektórzy tancmistrze zaprodukowali tańce swego układu, które wzbudziły powszechny podziw widzów i uczestników kongresu.

Z NIEDOLI EMERYTÓW.

Krzywda emerytów b. państw zaborczych.

We Lwowie odbyło się onegdaj bardzo liczne zgromadzenie emerytów państwowych, na którem uchwalono wysłać do Warszawy delegację celem poruszenia krzywdzącego emerytów b. państw zaborczych rozporządzenia min. skarbu. Mianowicie ministerstwo skarbu interpretuje tendencyjnie niejasną stylizację art. 82 nowej ustawy emerytalnej, gdzie mowa o uposażeniu emerytów b. państw zaborczych „do wysokości 75 proc. emerytury polskiej, **zarządziło obecnie, by wszystkim emerytom b. państw zaborczych, mającym po 20 lat kalendarzowych służby, względnie wdowom i sierotom po nich wypłacono tylko 50 proc. emerytury polskiej.**

Na podstawie tego rozporządzenia otrzymuje n. p. **urzędnik X. rangi,** do 18 lat służby — **42 zł. 62 gr., a wdowa po nim 21 zł. 31 gr.**

Delegacja starać się ma o **zniesienie tego krzywdzącego rozporządzenia** i o wykonanie ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 roku według intencji prawodawców.

Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świrski. **Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Berkowicza.**